Wilków: Od kwietnia podwyżka cen śmieci 22

Daniel Kuś

Poniatowa: Nie zatrudniam rodziny 5

Paweł Karczmarczyk

Joszko Broda z wielkopostnym koncertem we Wrzelowcu 2

Joszko Broda

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota opolska

opole.24wspolnota.pl

23 - 29 marca 2021 r. ■ nr 12 (315)
■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

OPOLE LUBEL[redacted] ■ PONIATOWA ■ [redacted] JÓZEFÓW NAD WISŁ[redacted]ZMISKA ■ ŁAZISKA ■ WILKÓW

Zarząd grupy producenckiej Fruvitaland z prokuratorskimi zarzutami.

Kto jeszcze jest umoczony?

Prokuratura szykuje się do przedstawienia zarzutów kolejnym osobom - dowiedziała się Wspólnota.

STR. R8

Zarzuty usłyszeli już Rafał S., Sławomir Z. i Paweł G. Ten ostatni aresztowany został na trzy miesiące

Opole Lubelskie: Więźniowie ratują jerzyki s. 3

Powiat: Urzędy wstrzymują bezpośrednią obsługę petentów s. 3

Wólka Komaszycka: Bociany mogą wrócić już do swojego gniazda s. 5

Opole Lubelskie: Taki syf „podziwiać" można, idąc do parku miejskiego s. 20

Powiat: 28 km dróg idzie do przebudowy s. 20

Poniatowa: Rusza rewitalizacja. Będą utrudnienia w centrum s. 23

Potrzebna pomoc dla pogorzelców z Trzcińca

Nie takiej Wielkanocy spodziewała się rodzina Rosińskich. Ogień trawił ich dom dwukrotnie. Straty są bardzo duże.

S. 9

Fot.OSP KSRG Chodel

Spaliło się pół domu, który półtora roku temu przeszedł gruntowny remont

Wilków: Jeepy niszczą polne drogi

Henryk Pawłowski, radny Rady Gminy w Wilkowie

S. 22

Fot.UG Wilków

Samochody terenowe upodobały sobie drogę w Podgórzu

Poniatowa: Ze złości na dziewczynę porysował samochody S. 3

Groźne dachowanie osobówki w Kraczewicach

S. 5

R E K L A M A

Specjalistyczny gabinet kardiologiczny

Dr n. med. Bożena Trojanowska

BADANIE ECHO SERCA

– APARAT NAJNOWSZEJ GENERACJI

Poniatowa, ul. Kraczewicka 118
poniedziałek, środa godz. 15–17.30

Opole Lubelskie, ul. Puławska 2
sobota godz. 10–12

Tel. 81 820 32 70

N 3190 ISSN 2392 - 1803 12 9 772392 180103

eprasa.pl 01ff7a63a7

S T O P K A
wspólnota
Adres redakcji:
ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
opole@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Redaktor prowadzący:
Agnieszka Ciekot
ciekot@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Dziennikarze:
Dominik Smagała (sport)
smagala@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Renata Szymańska
tel. 517 070 830
szymanska24wspolnota@gmail.com
Skład:
Krzysztof Pałys
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007
Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

KRONIKA STRAŻACKA

12 marca
- Braciejowce: Transport seniorów na szczepienia.

13 marca
- Majdan Trzebieski: Pożar sadzy w kominie.

14 marca
- Niezabitów: Transport seniorów na szczepienia.
- Kowala Druga: Zwisający konar drzewa nad jezdnią.
- Rogów: Pożar traw.

15 marca
- Budzyń: Pomoc policji w otwarciu mieszkania.
- Poniatowa: Pomoc policji w otwarciu mieszkania.
- Opole Lubelskie: Pożar sadzy w kominie.
- Dobre: Pożar traw.

16 marca
- Opole Lubelskie: Pożar sadzy w kominie.
- Poniatowa: Pożar samochodu osobowego.

17 marca
- Głodno: Pożar sadzy w kominie.

18 marca
- Kamień: Pożar nieużytków.
- Karczmiska: Pożar drzewa przy drodze.
- Poniatowa: Transport seniorów na szczepienia.
- Trzciniec: Pożar budynku mieszkalnego.
- Trzciniec: Rozpalona belka na poddaszu.

19 marca
- Poniatowa: Kolizja drogowa.
- Emilcin: Kolizja drogowa. Opel Meriva zderzył się z sarną.

(ja)

Wrzelowiec na antenie TV 3 Lublin

Joszko Broda z wielkopostnym koncertem we Wrzelowcu

- To wyjątkowy sposób na przeżycie Wielkiego Postu – mówi burmistrz Opola Lubelskiego.

Fot. UM Opole Lubelskie

Koncert Joszko Brody z zespołem będzie retransmitowany na antenie TVP 3 Lublin 27 marca o godz. 19 oraz 2 kwietnia o godz. 17.35

W minioną środę we Wrzelowcu miało miejsce niecodzienne wydarzenie. Do wsi zjechała ekipa telewizyjna i zespół Joszko Brody. Jak się szybko okazało, w miejscowym kościele postanowili nagrać wielkopostny koncert.

- Początkowo braliśmy pod uwagę dwa miejsca, jednak z przyczyn niezależnych od nas koncert mógł odbyć się jedynie w kościele parafialnym we Wrzelowcu. Dzięki temu mogliśmy zaprezentować ogólnopolskiej widowni bardzo ciekawą pod względem architektonicznym i historycznym świątynię – mówi Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

W mediach społecznościowych ukazała się informacja, że organizatorem koncertu była gmina Opole Lubelskie. W piątek magistrat sprecyzował tę informację.

- Formalnie organizatorem koncertu była TVP 3 Lublin, a współorganizatorem Opolskie Centrum Kultury przy współudziale gminy – informuje Krzysztof Ryczek z Urzędu Miejskiego w Opolu Lubelskim, którego zapytaliśmy o koszty, jakie w związku z tym przedsięwzięciem poniósł samorząd.

- Gmina Opole Lubelskie nie ponosiła kosztów związanych z organizacją koncertu, ale pozyskała wspólnie z OCK sponsorów wydarzenia – Grupę Azoty Puławy i Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego. Jako gmina nie jesteśmy stroną umów zawartych w związku z organizacją koncertu, dlatego nie możemy podać kwot – dodaje.

Patronat honorowy nad wydarzeniem objął marszałek województwa lubelskiego, który – jak ustaliliśmy - dofinansował całe wydarzenie w wysokości 10 tys.zł.

Joszko Broda w murach wrzelowieckiej świątyni zaśpiewał utwory ludowe, które mają charakter postny, jak również pieśni śpiewane podczas Wielskiego Postu. Podczas koncertu pojawiły się też specjalne instrumenty, np. fujara postna. Kamery telewizyjne zarejestrowały w sumie dwanaście utworów, których 27 marca i 2 kwietnia posłuchać będzie można w TVP 3 Lublin. Zapraszamy do oglądania koncertu.

Agnieszka Ciekot

R E K L A M A

SALON KOSMETYCZNO PODOLOGICZNY
PANDORA PONIATOWA UL. BRZOZOWA 3 tel. 663 538 823

KOSMETOLOGIA
- laser IPL (odmładzanie, trądzik,naczynka,epilacja)
- zabiegi na twarz (oksybrazja, peeling kawitacyjny mikrodermabrazja, mezoterapia bezigłowa)
- piercing,
- depilacja

PODOLOGIA
- specjalistyczny pedicure
- wzrastające paznokcie (klamry)
- stopa cukrzycowa
- elektrokoagulacja brodawek
- modzele,odciski, zrogowacenia

Sprzedaż kosmetyków do pielęgnacji stóp i twarzy

PRZYCHODNIA

CENTRUM MEDYCZNE STRAŻACKA
CZYNNE **8.00 – 18.00**
REJESTRACJA **81 475 51 51, 575 982 986**
LABORATORIUM
PONIEDZIAŁEK -SOBOTA 8.00 -10.00
ECHO SERCA
BADANIE USG

- **Neurolog** lek. med. Ewa Butrym poniedziałek od 15.00
- **Neurolog** lek. med. Aneta Ożóg czwartek od godz. 16.00
- **Poradnia Medycyny sportu** - lek. med. Jarosław Zugaj umawiamy telefonicznie
- **Chirurg** Jarosław Zugaj wtorek. czwartek od 16.00
- **Chirurgia** naczyń lek. med. Michał Małysza czwartek od 15.30
- **Chirurg** lek. med. Wieńczysław Kosik poniedziałek od 10.00, środa od 16.00
- **Dietetyk** mgr Marta Baltaziak środa od 15.00
- **Ortopeda** lek. med. Piotr Banaszek piątek od 16.00
- **Ortopeda** lek. med. Roman Gawęda środa od 8.00
- **Ortopeda** lek. med. Fares Slim wtorek 15.30
- **Choroby wewnętrzne** lek. med. Tomasz Miroński umawiamy telefonicznie
- **Choroby wewn.** lek. med. Agnieszka Starek umawiamy telefonicznie
- **Ginekolog**- Położnik dr n. med. Katarzyna Skorupska piątek od 16.00
- **Ginekolog** - położnik dr n.med. Diana Mazurek-poniedziałek 15.00
- **Ginekolog** - położnik, onkolog dr n.med.Norbert Stachowicz środa 15.00
- **Diabetolog** lek. med. Jacek Cygan wtorek od 12.30
- **Diabetolog** dr Maria Wilczek czwartek od 9.30
- **Endokrynolog** lek. med. Jolanta Szymanek sobota od 9.00
- **Laryngolog** lek. med. Adam Górski poniedziałek i środa od 15.30
- **Kardiolog** lek.med. Sylwia Goliszek piątek od 8.30
- **Kardiolog** Anna Walewska środa od 8.30
- **Urolog** dr n. med. Paweł Płaza czwartek od 15.30
- **Badanie USG** - lek. med. Karolina Robak, lek. med. Anny Mazur - badanie USG
- **Medycyna estetyczna** - lek. med. Jarosław Zugaj - umawiamy telefonicznie

Zrób zdjęcie wiośnie i wygraj!

Poniatowskie Centrum Kultury zachęca najmłodszych do udziału w kolejnym konkursie fotograficznym. Tym razem zadanie polega na zaprezentowaniu wiosennych uroków Poniatowej i okolic. W konkursie mogą wziąć udział dzieci i młodzież mieszkająca na terenie gminy. Jedna osoba może zgłosić maksymalnie cztery zdjęcia. Termin mija 21 kwietnia. Prace oceniane będą w dwóch kategoriach wiekowych: 7 – 12 lat i 13 – 19 lat. Zwycięzców poznamy 3 maja. Nagrody czekają.

(ja)

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Pojazd	Promile
14 mar	Opol L	59-l gm.	Rower	
16 marca	Wilków	20-letni mieszkaniec gm. Wilków	Ford	0,9 promila

R E K L A M A

INFORMATOR

ALARMOWE
Straż Pożarna 998 / 81 827 20 08
Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA
Ratunkowe 999 / 81 827 20 99
Cieplne 993
Energetyczne 991 / 81 827 23 52
Gazowe tel.: 992

INSTYTUCJE I URZĘDY
UM Opole Lub. tel.: 81 827 72 01
UM Poniatowa tel.: 81 820 48 36
Starostwo tel.: 81 827 22 60
Skarbowy tel.: 81 827 25 89
PUP tel.: 81 827 73 50
Rzecznik Konsumentów tel.: 81 827 61 22

USŁUGI
AUTORYZOWANY INSTALATOR, SERWIS ANTEN L-SAT I C+
tel.: 602 894 594

KOMINIARZ
Kazimierz Januszek
695 733 099

KRAWCOWA
Szpulka 697 069 516

SZAMBO – WYWÓZ
Eko-Nova 605 288 913

ŚLUSARZ
Dorabianie kluczy 792 512 347

ZDROWIE
Dietetyk Kliniczny mgr Agata Jędrych Luxmed
tel. 531 139 004

NAPRAWY
AGD
AGD Serwis 81 827 38 18
NAPRAWA AGD RAFAŁ BANASZEK tel.: 791 673 265

PIECYKI GAZOWE
PIECYKI GAZOWE JUNKERS, NECKAR 724 733 934.

BUDOWLANO -REMONTOWE
ELEKTRYK
Instalacje i pomiary elektryczne - Janusz Czapla 509 028 517
HURTOWNIA ELEKTRYCZNA Ewa Czapla ul. Kościuszki 4, Opole Lubelskie
Michał Wychodzki 503 624 944

HYDRAULIK
Poniatowa i okolice
609 412 878

GASTRONOMIA
Hotel Słowik
81 820 41 61
Restauracja Pod Kogutem
81 820 41 50
Restauracja Dworzec
600 350 194
RESTAURACJA STAROOPOLSKA - DOWÓZ
81 827 53 51

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

BRAK PLANOWANYCH PRZERW W DOSTAWIE PRĄDU

eprasa.pl 01ff7a63a7

Nikomu nic się nie stało, ale samochody zostały poważnie uszkodzone

Zderzenie trzech samochodów w centrum Poniatowej

Mandatem wystawionym przez policjantów zakończyła się piątkowa podróż kierującej citroenem, która spowodowała kolizję drogową.

Doszło do niej przed godziną ósmą rano w Poniatowej. Kobieta kierująca Citroenem Saab wyjeżdżała z ulicy Brzozowej, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu jadącemu ul. Nałęczowską Citroenowi C5 i doprowadziła do zderzenia. Następnie uderzyła w Reanult Trafic.

Wszystkie samochody biorące udział w kolizji miały opolskie tablice rejestracyjne.

- Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi. Nikomu nic się nie stało. Sprawczyni ukarana została mandatem – informuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Na miejscu interweniowali też strażacy. Zabezpieczyli miejsce zdarzenia i odłączyli w samochodach akumulatory. Samochody zostały poważnie uszkodzone. Łączne starty sięgnęły dziesięciu tysięcy złotych.

AC

Fot.OSP KSRG Poniatowa-Miasto

Starty łącznie oszacowane zostały na dziesięć tysięcy złotych

as
rzecznik KPP w Opolu Lubelskim
- Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi. Nikomu nic się nie stało. Sprawczyni ukarana została mandatem

Więźniowie ratują jerzyki

Fot.Zakład Karny w Opolu Lubelskim

W budowę domków lęgowych dla jerzyków zaangażowało się 39 więźniów

Ponad czterdzieści drewnianych budek lęgowych powstało za murami Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim.

Budki budowane były w ramach programu resocjalizacyjnego realizowanego przez opolską jednostkę penitencjarną. W akcję zaangażowało się 39 więźniów, którzy, w aktywny sposób włączyli się w działania związane z ochroną przyrody. Pracowali przez trzy miesiące.

Efektem ich pracy jest ponad czterdzieści budek. Trafią one do Turkowskiej Grupy Lokalnej Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków oraz Parku Narodowego Gór Stołowych.

- Program „Uratujmy jerzyki" prowadzony był w naszej jednostce po raz pierwszy, ale widząc zapotrzebowanie i pozytywny wpływ na osadzonych, będzie kontynuowany – mówi por. Marcin Mikita, rzecznik prasowy Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim.

- Sukcesywnie przygotowujemy kolejne domki lęgowe dla jerzyków, które będziemy przekazywać podmiotom, z którymi mamy nawiązaną współpracę - zapowiada.

JA

BMW stanęło w ogniu

Fot.OSP KSRG Poniatowa-Miasto

Prawdopodobnie doszło do zwarcia instalacji elektrycznej

Chwile grozy przeżył kierowca BMW, któremu podczas jazdy zapaliła się komora silnika.

Do zdarzenia doszło w miniony wtorek (16 marca) w Poniatowej. Z jadącego w godzinach porannych ulicą Opolską BMW zaczął wydobywać się dym. Interweniować musieli strażacy.

- Kierowca sam opuścił samochód i przy pomocy gaśnic proszkowych próbował ugasić wydobywające się spod maski płomienie, jednak bezskutecznie – mówi kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Sama akcja trwała prawie półtorej godziny. Brało w niej udział dziesięciu ratowników. Straty oszacowane zostały na pięć tysięcy złotych.

(ja)

Urzędy przymykają drzwi dla petentów

Starostwo, Urzędy Miejskie w Opolu Lubelskim i Poniatowej oraz Urząd Gminy w Łaziskach na nowo wprowadziły ograniczenia w obsłudze petentów.

Obowiązują one od poniedziałku. Do budynku Urzędu Miejskiego i Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim wpuszczanych jest jednocześnie po pięć osób. Przy wejściu znowu pojawił się pojemnik, do którego mieszkańcy mogą wrzucać dokumenty.

Urzędnicy apelują, by kontaktować się nimi za pośrednictwem internetu lub telefonicznie, a w przypadku opłat - korzystać z bankowości internetowej. Jeśli ktoś nie ma takiej możliwości, może opłaty uiścić w kasach urzędów. Pozostają one otwarte.

W odróżnieniu od Urzędu Gminy w Łaziskach, który od poniedziałku do odwołania zamknął kasę. Wójt prosi mieszkańców też o ograniczenie wizyt do wyjątkowych przypadków.

- Jeśli osobista wizyta w placówkach nie jest koniecznością, zwracamy się z prośbą o kontakt telefoniczny lub e-mailowy. W przypadku złego samopoczucia - kaszel, katar, podwyższona temperatura - prosimy o przełożenie wizyty na inny termin – apeluje burmistrz Poniatowej.

Powodem wprowadzonych ograniczeń jest trzecia fala pandemii i wzrost zachorowań na Covid-19.

(ja)

NEKROLOGI

PONIATOWA

Mieczysława Statek, 93 l.
Kowala Pierwsza, zm. 13 marca

Zdzisława Mucha, 90 l.
Wrzelowiec, zm. 12 marca

Andrzej Zdyb, 45 l.
Kraczewice Rządowe, zm. 16 marca

Teresa Gazda, 74 l.
Poniatowa, zm. 16 marca

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Poniatowej – Usługi Pogrzebowe, ul. Młodzieżowa 4, tel. 502 625 687

OPOLE LUBELSKIE

Tadeusz Kobiałka, 72 l.
Słotwiny, zm. 10 marca

Jerzy Kołodziejczyk, 67 l.
Kępa Chotecka, zm. 11 marca

Grzegorz Grudzień, 37 l.
Wolica, zm. 11 marca

Tadeusz Figiel, 94 l.
Świdno, zm. 12 marca

Irena Kuś, 87 l.
Zastów Karczmiski, zm. 13 marca

Wiesława Arciszewska, 85 l.
Opole Lubelskie, zm. 16 marca

Zakład pogrzebowy Onyx Opole Lubelskie, ul. Długa 102, tel. 81 827 21 20, 502 210 880

Bogusław Drozd, 68 l.
Kraśnik, zm. 11 marca

Krystyna Szast, 79 l.
Podgórz, zm. 16 marca

Ptak – Usługi Pogrzebowe ul. Długa 78, Opole Lubelskie ul. Opolska 13/1 Józefów nad Wisłą 784 559 198; 663 774 605

Ze złości na dziewczynę porysował jej samochody

Za uszkodzenie dwóch aut odpowie mieszkaniec gminy Poniatowa. Policjanci mówią o chuligańskiej zemście.

Mężczyzna w minionym tygodniu uszkodził dwa zaparkowane w Poniatowej samochody. W mercedesie przebił opony i porysował ostrym przedmiotem karoserię, natomiast w subaru wybił szybę.

Policjanci z ustaleniem sprawcy nie mieli większych problemów. Okazał się nim 29-letni mieszkaniec gminy Poniatowa.

- Sprawca chciał zemścić się na byłej dziewczynie, przebijając opony i rysując karoserię użytkowanego przez nią mercedesa. Drugi pojazd uszkodził, będąc pod wpływem alkoholu, bez wyraźnej przyczyny – mówi asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Po zatrzymaniu 29-latek wyraził skruchę i zobowiązał się naprawić szkody. Za uszkodzenie samochodów grozi mu do pięciu lat więzienia.

(ja)

TU KUPISZ LEKI W NOCY I WEEKEND

Sprawdź, które apteki w najbliższych dniach będą pełnić dyżury całodobowe, a które dodatkowo otwarte są w niedzielę.

Od 22 do 28 marca
Dyżur całodobowy: Apteka Radosna, Poniatowa, ul. 1 Maja 1 lok. 3 i 4, tel. (81) 475 50 77
Dyżur wspomagający: Bliska Sercu - Apteka Wesołowski i Wspólnicy, Opole Lubelskie, ul. Fabryczna 13, tel. (81) 827 22 80

Od 29 marca do 4 kwietnia
Dyżur całodobowy: Apteka, Opole Lubelskie, ul. Puławska 2, tel. (81) 827 21 54
Dyżur wspomagający: Apteka Galenica, Poniatowa, ul. Modrzewiowa 1, tel. (81) 820 37 07

(ja)

R E K L A M A

eprasa.pl 01ff7a63a7

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Puławach

Stanowisko	Miejsce pracy/pracodawca	Płaca (brutto)
Inżynier spawalnik	Puławy/Mostostal	od 3 000 - 5 000 zł
Pracownik gospodarczy	Sadurki/Andzrej Kidyba	od 2 800 zł
Technik weterynarii	Puławy/AnimalWet Jacek Krasucki	od 2 800 zł
Technik masażysta	Nałęczów/Sanatorium Uzdrowiskowe Rolnik	od 19 zł/h
Sprzątaczka	Puławy/Glanc Serwis	od 2 100 zł
Piekarz	Puławy/Piekarnia Sarzyński	od 3 600 - 4 000 zł
Cukiernik	Puławy/Piekarnia Sarzyński	od 3 600 - 4 000 zł
Magazynier ogumienia i akumulatorów	Puławy/Autokompleks Zygmunt Filipek	od 2 800 zł
Pracownik biurowy	Puławy/Biuro rachunkowe Er-Dex	od 2 800 zł
Pracownik produkcji młodszy	Lublin/Superdrób S.A.	od 2 850 zł
Pracownik budowlany	Trzcianki/Ideal S.A.	od 2 800 zł
Konserwator	Trzcianki/Medica Centrum Medyczne	od 2 800 zł
Pracownik biurowy	Puławy/Dom Center	od 2 800 zł
Hydraulik/pomocnik	Matygi/P. E. INSTAL Usługi Hydrauliczne Paweł Jędrys	od 2 800 zł
Brukarz	Puławy/ Piag - Bud Piotr Włodarczyk Usługi Ogólnobudowlane	od 2 800 zł
Kucharz	Bochotnica - Kolonia/Restauracja Patataj	od 2 800 zł
Kelner	Bochotnica - Kolonia/ Restauracja Patataj	od 18,3 zł/h
Dekarz - blacharz	Puławy/Piotr Łucjanek Stef Bud	od 2 800 zł
Pracownik budowlany	Wola Osińska/Kambud Kamil Andrejek	od 2 800 zł
Sprzedawca środków ochrony roślin	Końskowola/Janczar	od 2 800 zł
Pracownik biurowy	Puławy/Dom Online	od 2 800 zł

Ktoś zniszył już znaki wymienione niedługo po listopadowej tragedii

Na drodze w Opatkowicach staną bariery ochronne

Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie wydało zgodę na ustawienie barier ochronnych na drodze przylegającej do wału, gdzie zginęło troje nastolatków.

Auto wylądowało w stawie

O tragedii, jaka wieczorem 11 listopada rozegrała się w Opatkowicach usłyszała cała Polska. Osobowy peugeot, którym od koleżanki wracało troje młodych ludzi wypadł z drogi, przeleciał w powietrzu kilkadziesiąt metrów i wylądował na dachu w stawie, ścinając po drodze drzewo. Samochód leżał w wodzie do góry kołami. Mimo szybkiej akcji ratunkowej i długiej reanimacji nastolatków nie udało się uratować. 15 -letnia Daria z Puław, 18 - letni Kacper i 19-letni Damian (obaj z powiatu opolskiego) zmarli w wyniku utonięcia. Zaraz po wypadku zarówno mieszkańcy miejscowości, jak i bliscy jednej z ofiar zwracali uwagę na zaniedbania zarządcy drogi i brak barier ochronnych.

Policja: Trzeba uzupełnić oznakowanie

Po zdarzeniu w miejscu wypadku odbyła się wizja lokalna z udziałem m.in. policji. Po niej mundurowi skierowali do gminy Puławy - zarządcy drogi - wniosek z propozycją zmiany organizacji ruchu na feralnym odcinku i wprowadzenie dodatkowego oznakowania. Stróże prawa zasugerowali ustawienie znaku A-2, informującego o niebezpiecznym zakręcie, a z uwagi na bliskość zbiorników wodnych także znaku A-32 - oszronienie jezdni. Poza tym prawa zawnioskowali o ustawienie znaków U3C i U3D tzw. sierżantów, a także zabezpieczenie skarpy, z której spadł peugeot z nastolatkami, poprzez ustawienie barier ochronnych.

Z barierami nie tak prosto

Część zaleceń policji włodarze gminy wprowadzili w życie niedługo po wspomnianej wizji lokalnej. Na drodze w Opatkowicach od strony zachodniej stanął znak ostrzegający kierowców o niebezpiecznym zakręcie w lewo. Wymieniono również poblakłe oznakowanie. Jak informował nas pod koniec stycznia zastępca wójta gminy Puławy wdrożenie pozostałych wytycznych policji co do oznakowania będzie możliwe dopiero po zatwierdzeniu organizacji ruchu drogowego. Aby móc ustawić bariery, które mogłyby w w przypadku podobnego zdarzenia uchronić przed wypadnięciem samochodu z drogi, gmina musiała uzyskać zgodę właściciela terenu. Na początku grudnia włodarze wystąpili ze stosownym wnioskiem do Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Warszawie.

Jest zgoda na bariery

Jaka decyzja zapadła w sprawie ustawienia barier ochronnych?

- 9 marca wpłynęła do UG zgoda z PGW Wody Polskie na lokalizację znaków na działce 1817/5 w Opatkowicach. Jednocześnie zobowiązano gminę do uzyskania decyzji zwalniającej z zakazu dla wykonywania robót wpływających na szczelność lub stabilność wałów przeciwpowodziowych. W tym tygodniu wpłynęły również projekty Stałych Organizacji Ruchu, które teraz zostają przekazane do zaopiniowania przez Komendę Wojewódzką i Powiatową Policji, GDDKiA i PZD w Puławach, a następnie do Starostwa Powiatowego w Puławach celem uzyskania ich zatwierdzenia, co jest niezbędne do wprowadzenia oznakowania w terenie. Liczymy na to, że niezbędne uzgodnienia od uprawnionych organów uda się pozyskać jak najszybciej - mówił nam w ubiegłym tygodniu Norbert Staszak, zastępca wójta gminy Puławy.

Niestety, choć zaraz po wypadku dużo mówiło się o potrzebie lepszego oznakowania drogi, ustawione zaledwie 3 miesiące temu nowe znaki już zostały zdewastowane.

Marta Pietroń

NEKROLOGI

Henryk Kozak, 85 l.
Kurów, zm. 10.03.

Witold Matraszek, 67 l.
Osiny, zm. 14.03.

Jan Wnuk, 87 l.
Puławy, zm. 16.03.

Andrzej Krzak, 72 l.
Gołąb, zm. 13.03.

Wiesława Hałas, 78 l.
Puławy, zm. 15.03.

Tadeusz Ochniak, 98 l.
Kurów, zm. 16.03.

Marianna Tuźnik, 89 l.
Klementowice, zm. 14.03.

Teresa Maj, 80 l.
Puławy, zm. 16.03.

Michalina Kałdunek, 93 l.
Klementowice zm. 17.03.

Jadwiga Kijowska, 72 l.
Kurów, zm. 14.03.

Tadeusz Olejarz, 86 l.
Wygoda, zm. 16.03.

Maria Lipińska, 74 l.
Wyszków, zm. 18.03.

Zakład Pogrzebowy "ACHERON I" Mirosław Kuflewski
ul. Bema 82, 4-100 Puławy, tel. 81 887 99 18, 606 119 721

R E K L A M A

R E K L A M A

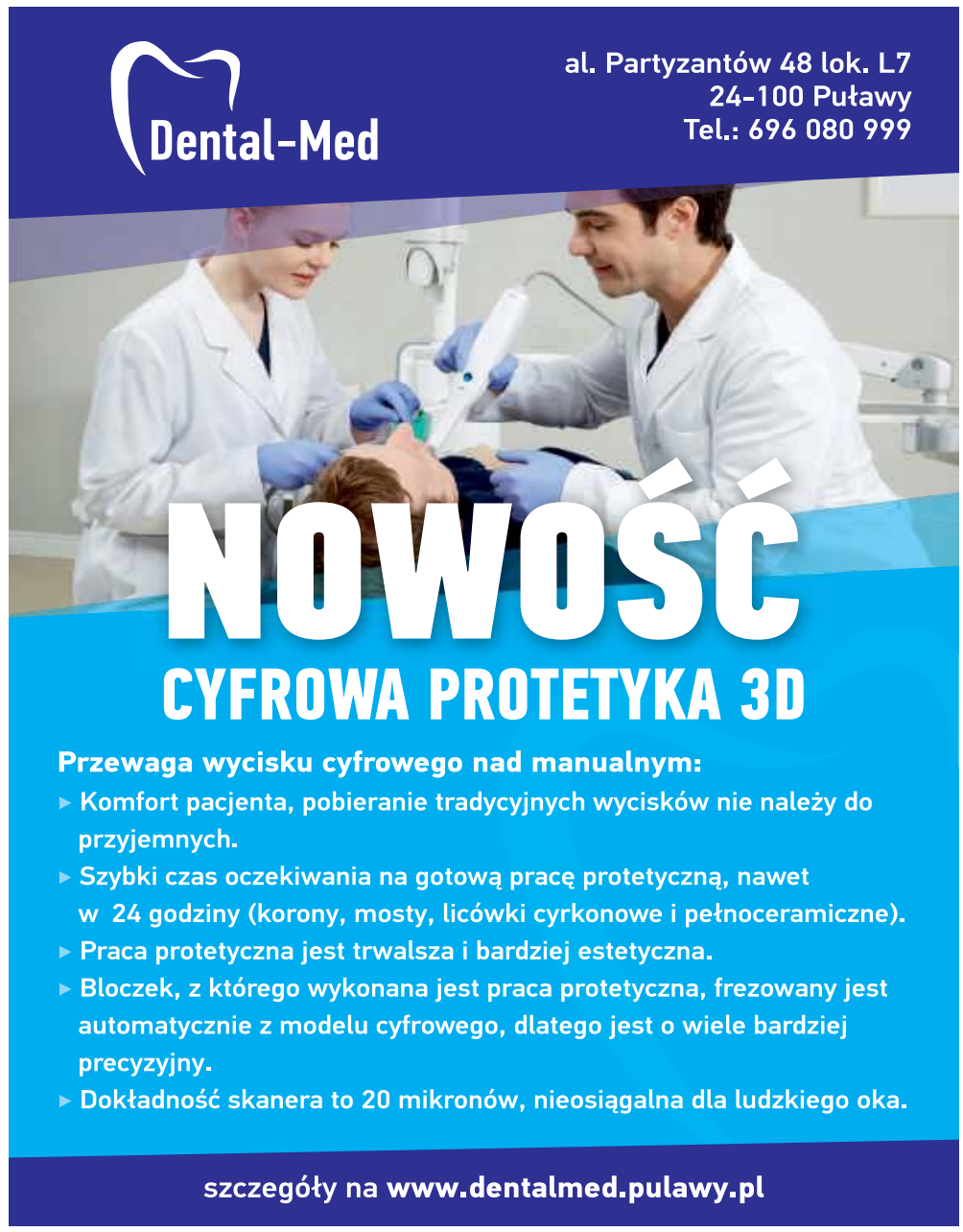

eprasa.pl 01ff7a63a7

Wielkie brawa dla członków Stowarzyszenia Szansa dla Bociana

Sołtyska wyprzedziła urzędników. Bociany mogą wrócić już do swojego gniazda

GM. OPOLE LUBELSKIE:
Najważniejsze, że gniazdo udało się doprowadzić do ładu, zanim do Wólki Komaszyckiej przyleciały bociany. Łatwo jednak nie było.

W sobotę rano do Wólki Komaszyckiej przyjechali specjalistycznym samochodem członkowie Stowarzyszenia Szansa dla Bociana, którzy obcięli gałęzie i posprzątali całe gniazdo

Po naszej interwencji gałęzie mieli wyciąć strażacy. Tak przynajmniej zapewniali urzędnicy z gminy Opole Lubelskie. Ale ostatecznie tak się nie stało. Właściciel posesji czekał cierpliwie. Mijały kolejne dni i nikt się nie pojawił.

Ponowiliśmy więc interwencję.

- Z tego, co mi przekazano, strażacy zrobili rozpoznanie, ale interwencja wymaga użycia podnośnika, jakim nie dysponują. Dlatego konieczne jest być może zaangażowanie Państwowej Straży Pożarnej – odpisał nam Krzysztof Ryczek z Urzędu Miejskiego w Opolu Lubelskim.

Zadzwoniliśmy do szefa opolskich strażaków. Od komendanta usłyszeliśmy jednak, że takich rzeczy strażacy nie mogą robić, bo nie ma tu zagrożenia dla życia lub zdrowia ludzi czy też mienia.

W tej sytuacji ostatnią deską ratunku był burmistrz Opola Lubelskiego. Po rozmowie Sławomir Plis obiecał nam, że zorientuje się w sprawie i jeśli będzie mógł, to pomoże. Oddzwonił do nas w piątek z dobrą nowiną, że w poniedziałek rano pojawi się ekipa, która wytnie gałęzie.

Tymczasem w sobotę rano do Wólki Komaszyckiej przyjechali członkowie Stowarzyszenia Szansa dla Bociana działającego od czterech lat w Kozubszczyźnie (gm. Motycz). Jak się okazało, ściągnęła ich sołtyska.

- Widziałam ten problem. Jesienią kontaktowałam się z tym stowarzyszeniem. Doszliśmy wówczas do wniosku, że jesienią nie ma sensu ruszać tego gniazda i poczekamy do wiosny. I jak obiecali, tak zrobili – mówi Renata Szustakowska, sołtys Wólki Komaszyckiej.

Oczyszczanie gniazda zajęło blisko dwie godziny. Konieczne było użycie podnośnika. Ekipa musiała się pomęczyć z wycinką gałęzi, bo gniazdo było dość mocno zarośnięte.

- Po obcięciu musieliśmy jeszcze motyką popracować, aby udrożnić gniazdo, żeby woda w nim nie stała jak będą małe pisklęta – opowiada Kamil Piwowarczyk ze Stowarzyszenia Szansa dla Bociana.

Patrząc z dołu, wydaje się, że gniazdo to sterta patyków. Tymczasem tak nie jest.

- Patyki są z brzegu, a w środku jest kopa ziemi. Bociany znoszą do gniazda trawy, które się rozsiewają. Uklepują to wszystko, co przynoszą i powstaje skorupa – opowiada.

Gniazdo wygląda teraz pięknie. Widoczne jest z daleka. Właściciel posesji jest zadowolony.

- Naprawdę ładnie obcięli gałęzie. Zrobili to fachowo. Przy okazji uprzątnęli całe gniazdo, oczyścili z traw, które zaczęły w nim już rosnąć. I, co istotne, zrobili to charytatywnie. A teraz czekamy na bociany – mówi zadowolony pan Roman.

A pierwsze w okolicy już były widziane w minioną środę i czwartek.

Fot. Nadesłane

Ciekawe czy bocianom spodobają się zaprowadzone przez ludzi porządki w gnieździe?

Renat sołtys Wólki Komaszyckiej
- Jesienią doszliśmy do wniosku, że nie ma sensu ruszać tego gniazda i poczekamy do wiosny. I jak obiecali tak zrobili

Kami ze Stowarzyszenia Szansa dla Bociana
- Po obcięciu musieliśmy jeszcze motyką popracować, aby udrożnić gniazdo, żeby woda w nim nie stała jak będą małe pisklęta

Roman Cz właściciel posesji
- Naprawdę ładnie obcięli gałęzie. Zrobili to fachowo. Przy okazji uprzątnęli całe gniazdo. I, co istotne, zrobili to charytatywnie

Przypomnijmy. O sprawie pisaliśmy na początku marca. Na terenie posesji pana Romana Czarnockiego od lat gnieździły się bociany. Ptaki zbudowały sobie gniazdo na kasztanowcu. Drzewo rosło, a z nim problemy. Coraz trudniej było właścicielowi obciąć gałęzie zarastające gniazdo. Pan Roman musiał chwytać się różnych sztuczek, żeby z tym zadaniem sobie poradzić. Rok temu gałęzi nie udało się wyciąć na czas i bociany, choć nad gniazdem krążyły, musiały ostatecznie poszukać sobie innego lokum.

Agnieszka Ciekot

Groźne dachowanie opla w Kraczewicach

Policja ustala okoliczności niedzielnej kolizji w Kraczewicach Prywatnych. Na ratunek kierowcy pośpieszył komendant straży pożarnej.

Fot. OSP KSRG Poniatowa-Miasto

W akcji ratunkowej brało udział dwa zastępy straży pożarnej i czternastu ratowników. Strażacy udzielali pierwszej pomocy przedmedycznej, postawili samochód na koła i uprzątnęli jezdnię

Do kolizji doszło około godz. 15 na łuku drogi powiatowej. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący oplem 42-latek z gminy Poniatowa niespodziewanie zjechał z jezdni i uderzył w betonowy przepust, po czym dachował.

Całe zdarzenie wyglądało bardzo groźnie. Samochód został zniszczony, a kierowca z obrażeniami ciała przetransportowany do szpitala. Na szczęście jego życiu nie zagraża bezpieczeństwo. Na ratunek mężczyźnie pośpieszył mieszkający w pobliżu komendant kraśnickiej straży pożarnej, który wydobył z samochodu 42-latka i udzielił mu pierwszej pomocy.

Wiadomo, że kierowca jechał sam i był trzeźwy. Policja prowadzi czynności mające na celu ustalenie okoliczności zdarzenia. Z uwagi na doznane obrażenia 42-latek nie został jeszcze przesłuchany.

(ac)

Burmistrz Poniatowej: Nie zatrudniam rodziny

Kinga Świrydo wygrała konkurs na stanowiska kadrowej w Urzędzie Miejskim w Poniatowej i od razu pojawiły się głosy, że spokrewniona jest z burmistrzem. – Nie jest to prawdą – przekonuje Paweł Karczmarczyk.

Paweł
burmistrz Poniatowej
Nie jest prawdą, że pani Kinga Świrydo jest ze mną spokrewniona.

O posadę walczyły dwie kandydatki. Ale tylko oferta Świrydo spełniała wymagania formalne i przeszła do drugiego etapu rekrutacji, czyli rozmowy kwalifikacyjnej. Komisja konkursowa wysoko oceniła jej kandydaturę i zarekomendowała burmistrzowi zatrudnienie.

Świrydo ma wyższe wykształcenie. Pracę na nowym stanowisku rozpocznie od kwietnia, choć z Urzędem Miejskim w Poniatowej związana jest od ponad dwóch lat. Zatrudnił ją obecny burmistrz. Zaczynała jako sekretarka. Od kwietnia 2019 roku do dziś zajmuje stanowisko kancelisty ds. kadr.

Gdy pod koniec lutego ogłoszony został konkurs na stanowisko ds. kadr, zaczęły docierać do nas głosy, że wygra go krewna Karczmarczyka, która pracuje w urzędzie. Tymczasem włodarz Poniatowej zaprzecza pokrewieństwu.

- Nie jest prawdą, że pani Kinga Świrydo jest ze mną spokrewniona – ucina burmistrz Paweł Karczmarczyk.

Ile będzie zarabiała Świrydo na nowym stanowisku, tego jeszcze nie wiadomo.

- Jej wynagrodzenie zostanie ustalone na poziomie wynagrodzenia obowiązującego dla podobnej grupy stanowisk w Urzędzie Miejskim. Obecnie jego wysokość nie jest jeszcze ustalona – zapewniał nas w minionym tygodniu.

AC

eprasa.pl 01ff7a63a7

Wraca temat lokalnej deklaracji ideowej

Czy Rada Miasta Puławy podtrzyma stanowisko ws. LGBT?

Już w kwietniu na sesję Rady Miasta Puławy powróci sprawa przyjętego prawie 2 lata temu stanowiska ws. „powstrzymania ideologii lansowanej przez subkulturę LGBT w m. Puławy". To za sprawą petycji, której autor prosi o uchylenie stanowiska.

Wal radny Lewicy

Petycja jest dla mnie merytorycznie uzasadniona i konkretnie w dziesięciu punktach wymienia argumenty, z którymi się zgadzam

Andr radny miejski

Widać, że ktoś długo nad tą petycją myślał i szukał jakichś prawnych uzasadnień, jednak to nie ma żadnego odniesienia do przyjętego przez nas stanowiska

Bożena Kr przewodnicząca RM Puławy

W naszym mieście nikt nie jest dyskryminowany, niezależnie od wyznawanych poglądów, orientacji seksualnej czy religii i nie jesteśmy żadną „strefą wolną"

Kontrowersyjne stanowisko rady miasta

Podobnie jak wiele innych samorządów, Puławy w 2019 r. przyjęły stanowisko wyrażające sprzeciw wobec poglądów wyrażanych przez środowiska osób LGBT (lesbijki, geje, osoby biseksualne i transpłciowe). O przyjęciu takiego stanowiska zadecydowała większość rady – klub radnych Prawa i Sprawiedliwości oraz klub radnych prezydenta Pawła Maja.

Później o stanowisku władz Puław było głośno ze względu na akcję lubelskiego aktywisty LGBT Barta Staszewskiego, który przed wjazdem do Puław umieścił tablicę z informacją „Strefa wolna od LGBT", a zdjęcia z tej akcji umieścił w internecie. Podobne zdjęcia wykonał w innych miejscowościach, gdzie przyjęto podobne deklaracje. Jego akcja rozeszła się po świecie, a temat podłapały nawet zagraniczne media. Sprawa dotarła m.in. do Holandii, do partnerskiego miasta Puław – Nieuwegein – które było oburzone tym, że w Puławach ma istnieć jakaś „strefa wolna od LGBT". Z tego powodu Holendrzy zerwali współpracę z Puławami.

Temat stanowiska ws. LGBT powraca na posiedzenia rady za sprawą petycji autorstwa Jakuba Gawrona, aktywisty LGBT z Rzeszowa. Autor pisma prosi puławskich radnych o uchylenie stanowiska, wyjaśniając, że ma ono charakter dyskryminujący, co w podobnych przypadkach miał potwierdzić już Rzecznik Praw Obywatelskich, sądy administracyjne i instytucje międzynarodowe. Gawron w 10 punktach petycji uzasadnia swój wniosek, tłumacząc m.in. że sądy administracyjne w kilku przypadkach cofnęły już podobne stanowiska, a także że puławskie stanowisko przekracza granice wolności słowa przysługujące organowi administracji czy wolność rodziców do wychowania dzieci w zgodzie z własnymi przekonaniami. Zdaniem autora petycji, stanowisko puławskich radnych narusza wprost Konstytucję RP i Europejską Konwencję Praw Człowieka.

Na komisji pat

Petycja Jakuba Gawrona była omawiana przez radnych na Komisji Skarg, Wniosków i Petycji. W posiedzeniu wzięła udział również mieszkanka Puław, związana z Lewicą Beata Wicha. Przekonywała radnych, by uznali petycję za zasadną i uchylili swoje stanowisko. Stwierdziła też, że w przypadku utrzymania stanowiska, sprawa trafi do odpowiednich organów, m.in. sądu i prokuratury.

Przewodniczący komisji, Andrzej Kuszyk, informuje że sprawa petycji Jakuba Gawrona była omawiana na dwóch posiedzeniach komisji, jednak głosowanie ws. jej przyjęcia zakończyło się remisem głosów za i przeciw.

– Na komisji pani Wicha odczytała oświadczenie ws. petycji i naszego stanowiska, które moim zdaniem oparła na propagandowych frazesach, a dodatkowo groziła radnym sądem i prokuratorem, co zbulwersowało nawet tych spośród nas, którzy nie głosowali za tym stanowiskiem. Nie odpowiedziała na pytania radnych stwierdzając, że oświadczenie zawiera wszystko co miała do powiedzenia. Na ostatniej komisji głosowaliśmy dwa przeciwstawne wnioski – o przyjęcie i odrzucenie petycji – i wynik tego głosowania był patowy, bo żaden wniosek nie uzyskał większości. Z tego powodu petycję rozpatrzy cała rada miasta. Sam kilkukrotnie przeczytałem tę petycję. Widać, że ktoś długo nad tym myślał i szukał jakichś prawnych uzasadnień dla swoich argumentów. Jednak mówiąc wprost nie ma związku ze stanowiskiem przyjętym przez radę. Sprawia wrażenie standardowego tekstu rozsyłanego go wszyskich gmin podejmujących takie uchwały. Moim zdaniem w imię walki z dyskryminacją nie można dyskryminować większości i temu służy nasze stanowisko – twierdzi radny.

Szkoda, że Puławy są w to uwikłane

Waldemar Kowalczyk popiera argumentację przedstawioną w petycji Jakuba Gawrona.

– Petycja jest dla mnie merytorycznie uzasadniona i konkretnie w dziesięciu punktach wymienia argumenty, z którymi się zgadzam (od moralnych po prawne). Chciałbym, by rada uznała ją za zasadną i jeszcze raz rozważyła, czy takie stanowisko jest potrzebne. Od początku kiedy było przyjmowane, nie popierałem go. Prosiłem kolegów, by nie było to stanowisko całej rady, bo nie chciałem być wikłany w tę sprawę. To tak naprawdę stanowisko określonej grupy radnych, przyjęte zostało przez koalicję, której dziś już nie ma. Dlatego zastanawiam się, jak teraz wyglądałoby głosowanie nad jego przyjęciem. Uważam, że stanowiska anty-LGBT przyjmowane przez różne samorządy, w tym samorząd Miasta Puławy, posłużyło tak naprawdę w pewnej formie wybiciu się do polityki na poziomie centralnym. Ta sprawa jest śmieszna od początku do końca, od momentu uchwalenia tego stanowiska , ale niestety bardzo smutne jest to, że uwikłana w to jest nazwa naszego miasta – twierdzi radny związany z Nową Lewicą.

Puławy nikogo nie dyskryminują

Przewodnicząca rady, Bożena Krygier, od początku zabiera głos w tej sprawie. Jej zdaniem stanowisko radnych przedstawiane jest w sensacyjny i zmanipulowany sposób.

– Choć to stanowisko przyjęliśmy już prawie dwa lata temu, wciąż jest o nim głośno, bo środowiska lewicowe robią sobie z tego polityczną pożywkę. W naszym mieście nikt nie jest dyskryminowany, niezależnie od wyznawanych poglądów, orientacji seksualnej czy religii i nie jesteśmy żadną „strefą wolną" jak to prowokacyjnie próbował przedstawiać aktywista Bart Staszewski. Sama nie czuję, bym kogokolwiek dyskryminowała, a raczej staram się zawsze reagować na krzywdę drugiego człowieka i pomagać w potrzebie. Trzeba też pamiętać, że nie mówimy tu o żadnym akcie prawa miejscowego, a o stanowisku rady, w którym po prostu wyraziliśmy nasz pogląd w trosce i w obronie tradycyjnego modelu rodziny. Tego oczekiwali od nas m.in. rodzice małych dzieci, wobec tego, co dzieje się na Zachodzie, gdzie pod pretekstem nauki o LGBT od małego następuje seksualizacja dzieci. Jak radni wybrani przez większość mieszkańców jesteśmy wyrazicielami ich poglądów – wyjaśnia przewodnicząca. Jak informuje, rada rozpatrzy petycję na sesji w przyszłym miesiącu.

Kamil Wąsik

Bomba czekała na drzewie

Dla saperów z Dęblina pracy w powiecie puławskim nie brakuje. W tym tygodniu musieli unieszkodliwić kolejną bombę z okresu II wojny światowej. Tym razem niebezpieczny przedmiot znaleziono... na drzewie.

Bombę na sośnie znalazła przypadkowa osoba, przechodząc lasem w Anielinie w Gminie Puławy

17 marca w Anielinie w gminie Puławy przypadkowa osoba zauważyła w lesie przedmiot wyglądający na niewybuch. Bomba spoczywała na drzewie wśród gałęzi. Na miejsce przyjechali policjanci, którzy zabezpieczyli teren oraz policyjny pirotechnik. Potwierdził, że metalowy przedmiot spoczywający na sośnie to bomba lotnicza SD1 z czasów II wojny światowej.

Po raz kolejny potrzebna była pomoc saperów z 34 Patrolu Rozminowania z Dęblina. Przewieźli bombę w bezpieczne miejsce do unieszkodliwienia.

– Przypominamy, że w przypadku ujawnienia niewybuchów, nie wolno ich przenosić, dotykać ani rozbrajać. O znalezisku należy jak najszybciej powiadomić najbliższą jednostkę Policji. Policjanci zabezpieczą teren i powiadomią saperów – apeluje podkomisarz Ewa Rejn - Kozak

kw

Nałęczów: 24-latek ujęty za kradzież perfum

Do trzech razy sztuka. 24-latek z gminy Bełżyce odpowie za kradzież perfum w sklepie w Nałęczowie. Został ujęty, gdy po raz trzeci odwiedził ten sam sklep i rozpoznał go pracownik ochrony. Ma na koncie więcej takich wyskoków.

Zarzuty kradzieży perfum w drogerii w Nałęczowie policjanci z tamtejszego posterunku przedstawili 24-latkowi z gminy Bełżyce. Mężczyzna trzy razy przyszedł do tego samego sklepu i właśnie za trzecim razem wpadł, rozpoznany przez pracownika ochrony i zatrzymany. 24-latek ukradł markowe perfumy o łącznej wartości około 4 tys. zł. Przy pierwszej wizycie w sklepie jego łup był niewielki, bo wyniósł niespełna 500 zł. Odbił sobie to kolejnego dnia, kradnąc łup za ponad 3,5 zł.

Dowody nie sprzyjają młodemu mężczyźnie. Funkcjonariusze zabezpieczyli nagranie ze sklepowego monitoringu, na którym widać 24-latka w chwili kradzieży perfum. Policjanci ustalili też, że do podobnych zdarzeń doszło w sąsiednich powiatach. Dodatkowo po wrzuceniu danych zatrzymanego do systemu, okazało się, że ma już na koncie podobne przestępstwa, za które odbywał karę pozbawienia wolności, dlatego teraz będzie odpowiadać w warunkach recydywy. 24-latek usłyszał już zarzut kradzieży i został przesłuchany. Grozi mu kara pozbawienia wolności do siedmiu i pół roku.

kw

eprasa.pl 01ff7a63a7

Władze gminy uważają, że wszystkiemu winne animozje personalne

Ten wójt burmistrzem w tej kadencji nie zostanie

POWIAT PUŁAWSKI: Taką decyzję podjęła rada gminy na nadzwyczajnej sesji poświęconej złożeniu wniosku o nadanie Końskowoli praw miejskich. Zdaniem radnych „Zielonego Powiśla" i PSL decyzja w tej sprawie powinna być podejmowana w ostatnim roku kadencji tej rady. - Nie chcemy być wiązani z desygnowaniem obecnych włodarzy gminy na włodarzy miejskich - argumentował Radosław Barzenc.

Rados
Przewodniczący RG Końskowola
Wyborcy przy okazji kolejnych wyborów samorządowych powinni zdecydować, kto dostąpi zaszczytu objęcia funkcji burmistrza gminy i miasta Końskowola

Fot.Dominik Kęsik

Mar
zastępca wójta gm. Końskowola
To, co powstrzymuje radnych „Zielonego Powiśla" i PSL przez złożeniem wniosku jest to, żeby pan Stanisław Gołębiowski nie został burmistrzem. To są osobiste animozje

Fot.Katarzyna Wietecha

St
wójt gm. Końskowola
Szkoda mi tego zapału społecznego, który został zmarnowany, pełnomocników, którzy przez miesiąc czasu prowadzili konsultacje i pracowników, którzy opracowali stos dokumentów

Po tym, jak na lutowej sesji Rady Gminy Końskowola, radni zdecydowali o zdjęciu z porządku obrad punktu dotyczącego skierowania wniosku o nadanie „stolicy" gminy praw miejskich, w minioną środę odbyła się nadzwyczajna sesja, poświęcona tylko temu tematowi.

Radni w lutym zarzucili władzom, że konsultacje społeczne zostały przeprowadzone nierzetelnie, a mieszkańcy są niedoinformowani w temacie. W międzyczasie nad prawidłowością przeprowadzonych konsultacji pochyliła się komisja rewizyjna. Jej członkowie nie dopatrzyli się nieprawidłowości w konsultacjach, w związku z czym wójt złożył do przewodniczącego rady wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej.

Tym bardziej, że 2 tygodnie wcześniej zdejmując punkt z harmonogramu sesji, radni opozycji podnosili, że dyskusję i decyzję o skierowaniu wniosku o nadanie praw miejskich można przenieść na marzec, a do końca miesiąca władze gminy spokojnie zdążą złożyć wszystkie stosowne dokumenty u wojewody.

Przewodniczący gani zastępcę wójta

Na początku w imieniu radnych „Zielonego Powiśla" i PSL oświadczenie wygłosił przewodniczący. Odniósł się w nim do poprzedniej sesji.

- My jako rada chcieliśmy mieć pewność, czy konsultacje zostały przeprowadzone w sposób uczciwy, czy też tylko dla formalnego faktu. Ani razu nie padło określenie o zamiarze rezygnacji z ubiegania się o odzyskanie praw miejskich, a jedynie o przesunięcie go w czasie celem rozwiania wątpliwości, dotyczących przeprowadzenia konsultacji społecznych - mówił Radosław Barzenc, przewodniczący rady gminy, radny „Zielonego Powiśla".

Nawiązał także do wpisu zastępcy wójta na jednym z portali społecznościowych, zamieszczonego jeszcze w czasie trwania poprzedniej sesji (24 lutego), który nazwał żenującym. - W sposób obraźliwy zostali określeni w nim radni, których intencją głosowania było rzetelne przeprowadzenie procesu informacji społeczeństwa poddawanego zmianom. Porównanie wyżej wymienionych radnych do carskiego zaborcy, którego zbrodnicze represje odbijają się negatywnym echem do dni dzisiejszych jest skandaliczne i jest obraźliwie - mówił Radosław Barzenc, który podkreślił, że zastępca wójta naruszył jego godność osobistą. Przewodniczący wygarnął Mariuszowi Majkutewiczowi, że ten publicznie wytknął mu, że jest nie tutejszy, a w jego wpisie dopatruje się lokalnego szowinizmu i dyskryminacji ze względu na pochodzenie. Stwierdził wprost, że swoim wpisem obraził wszystkich mieszkańców gminy, którzy stąd nie pochodzą. - Brakuje jeszcze tylko tego, aby w taki sposób zaczął segregować petentów gminy - dorzucił przewodniczący. Radosław Barzenc podkreślił jednocześnie, że z jednej strony wszyscy pamiętają, w jaki sposób on znalazł się w radzie gminy - z wyborów, a z drugiej - w jaki sposób Majkutewicz został zastępcą wójta - został mianowany przez Stanisława Gołębiowskiego. - Czy sprawa tak szybkiego załatwiania praw miejskich nie sprowadza się tylko do zaspokajania własnych ambicji? - pytał przewodniczący Rady Gminy Końskowola i zastanawiał się, czy w ten sposób nie dochodzi do przysłaniania prawdziwych problemów i potrzeb mieszkańców.

Radni opozycji: Wniosek tak, ale za 2 lata

- Odzyskanie przez Końskowolę praw miejskich to nieunikniona historyczna sprawiedliwość i konieczność. Jednak kierowani uczciwością wobec wszystkich wyborców uważamy, że to oni przy okazji kolejnych wyborów samorządowych powinni zdecydować, kto dostąpi zaszczytu objęcia funkcji burmistrza gminy i miasta Końskowola, bo o tym, że stanie się to z automatu informacji w konsultacjach społecznych zabrakło - mówił w dalszej części oświadczenia Radosław Barzenc i ciągnął dalej: - Na dzień dzisiejszy jako radni nie chcemy być wiązani z desygnowaniem obecnych włodarzy gminy na włodarzy miejskich - burmistrza i zastępcy burmistrza. Uważamy, że tak ważna decyzja powinna być podjęta tylko w drodze demokratycznych wyborów, a nie uchwały rady gminy. Dlatego uważamy, że uchwała w sprawie nadania praw miejskich powinna być przyjęta w ostatnim roku pracy obecnej rady gminy. Przewodniczący zwrócił się do wójta z prośbą o zdjęcie punktu w harmonogramu obrad i procedowanie go na początku 2023 r. - To wytłumaczenie, które usłyszeliśmy przed chwilą, dotyczące terminu i procedury odzyskiwania praw miejskich jest nieprawdziwe i pokrętne. Spełniliśmy wszelkie ustawowe wymogi. Nie było tu żadnego pośpiechu, a uczciwa, solidna praca - skwitował Stanisław Gołębiowski i dodał: - Nie mam zamiaru tego zdejmować z porządku obrad, dlatego że szkoda mi tego zapału społecznego, który został zmarnowany, pełnomocników, którzy przez miesiąc czasu prowadzili konsultacje i pracowników, którzy opracowali stos dokumentów. Stanisław Gołębiowski poinformował także radnych o pozytywnej opinii profesora Uniwersytetu Warszawskiego specjalizującego się w badaniach społecznych, która była udostępniona komisji rewizyjnej przy okazji analizy konsultacji w sprawie odzyskania przez Końskowolę praw miejskich. Najpierw rada głosowała za przyjęciem porządku obrad, w którym oprócz otwarcia i zamknięcia sesji znalazły się punkty dotyczące właśnie przyjęcia porządku obrad i skierowania wniosku do nadanie praw miejskich. Niestety radni 9 głosami przeciw nie przyjęli porządku obrad, po czym przewodniczący zamknął sesję.

Za pr dot Końs

* M. Kowalski
* P. Pajurek
* Z. Skwarek
* K. Sójka
* A. Szymajda
- I. Giza- Miąsik - nieobecna

Pr dot Końs

* R. Barzenc
* A. Ciotucha
* M. Głowacki
* I. Kaniewska
* B. Matraszek
* P. Murat
* K. Piękoś
* L. Rodzoś
* R. Wielgo

Zastępca wójta: To rozgrywka personalna

Jak przyznaje w rozmowie ze Wspólnotą Mariusz Majkutewicz, zastępca wójta gminy Końskowola, ubiegłotygodniowa decyzja rady jest dla niego sporym zaskoczeniem, tym bardziej, że przewodniczący publicznie deklarował, że jeśli ocena konsultacji komisji rewizyjnej będzie chociaż dostateczna, nie widzi przeciwwskazań, aby wniosek o nadanie praw miejskich skierować do wojewody. - Argumenty, że konsultacje były źle przeprowadzone, upadły - mówi Mariusz Majkutewicz i zaznacza, że z jednej strony radni „Zielonego Powiśla" i PSL najpierw zgodzili się, żeby mieszkańcy wyrazili swoje zdanie, a następnie nie biorą go pod uwagę i ich opinię wyrzucają do przysłowiowego kosza. Jak się okazuje, choć radni zadeklarowali chęć powrotu do tematu na początku 2023 r., to do tego czasu przeprowadzone konsultacje będą już nie ważne i trzeba będzie przeprowadzać je od nowa. - Konsultowaliśmy to z urzędem wojewódzkim i poinformowano nas o tym, że urząd już miał jeden taki przypadek, kiedy jedna z gmin składała wniosek ze starymi konsultacjami, urząd wojewódzki to dopuścił, ale niestety w ministerstwie wniosek został odrzucony - tłumaczy zastępca wójta gminy Końskowola.Podobnie rzecz ma się ze wszystkimi dokumentami, które na nowo trzeba będzie przeanalizować i uaktualnić, chociażby ze względu na zmieniające się numery działek. Jak szacują władze gminy do tej pory w związku z całą procedurą gmina poniosła koszty rzędu kilkunastu tysięcy złotych (m.in. diety pełnomocników, koszty druku ulotek informacyjnych dla mieszkańców, ogłoszeń prasowych). - Po wczorajszym posiedzeniu nie widzę po stronie radnych przestrzeni na negocjacje, refleksje czy zmianę decyzji - mówi Mariusz Majkutewicz. Zastępca wójta Końskowoli podkreśla, że w działaniu jego i wójta nie ma mowy o realizacji czyichkolwiek ambicji. - To nie jest działanie pod czyiś biogram, a w imieniu mieszkańców, którzy tak chcieli - zaznacza. Mariusz Majkutewicz nie ma złudzeń, że radni „Zielonego Powiśla" i PSL nie chcą, aby to obecny wójt i jego zastępca nie zostali burmistrzem.- To wybrzmiało na sesji. To, co powstrzymuje radnych „Zielonego Powiśla" i PSL przez złożeniem wniosku za pośrednictwem wojewody do rady ministrów, jest to, żeby pan Stanisław Gołębiowski nie został burmistrzem. To są osobiste animozje, a nie interes społeczny - mówi wprost.

Marta Pietroń

eprasa.pl 01ff7a63a7

Zarząd grupy producenckiej Fruvitaland z prokuratorskimi zarzutami. Kto jeszcze jest umoczony?

POWIAT OPOLSKI:
Prokuratura szykuje się do przedstawienia zarzutów kolejnym osobom – dowiedziała się Wspólnota.

Zarzuty usłyszało trzech znanych przedsiębiorców z powiatu opolskiego – Rafał Sz., Sławomir Z. i Paweł G. Cała trójka kierowała grupą producencką Fruvitaland w Piotrawinie, działającą w branży przetwórstwa owoców.

Chodzi o 4,5 mln dotacji

Pięć lat temu Fruvitaland zbudował w gminie Łaziska za 56 mln zł centrum logistyczne z biurowcem i halą sortowniczo-przechowalniczą z kilkunastoma komorami. Obiekt zajmował powierzchnię 8 tys. metrów kwadratowych. Na co dzień obsługiwał ponad stu rolników, którzy byli członkami grupy. Sprzedawali tu swoje owoce – maliny, truskawki, wiśnie, porzeczki i jabłka. Do czasu aż spółka upadła.

Działalnością spółki zainteresowała się Prokuratura Regionalna w Lublinie, która przekazała Prokuraturze Okręgowej w Siedlcach prowadzenie śledztwa w kierunku art. 297 Kodeksu karnego, czyli oszustwa kredytowego.

W październiku 2019 roku Zarząd Fruvitalandu i wójt gminy Łaziska prosił ministra sprawiedliwości o zainteresowanie się trudną sytuacją spółki i działaniami ARiMR. Zbigniew Ziobro obiecał, że to zrobi

Status pokrzywdzonego w sprawie ma Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

- Postępowanie dotyczy przedkładania w okresie od co najmniej 15 marca 2016 r. do 27 stycznia 2017 r. poświadczających nieprawdę dokumentów, nierzetelnych dokumentów oraz nierzetelnych, pisemnych oświadczeń, które dotyczyły okoliczności o istotnym znaczeniu dla uzyskania przez spółkę Fruvitaland wsparcia finansowego od Lubelskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – informuje Krystyna Gołąbek, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Siedlcach.

Chodzi w sumie o 4,5 mln zł dotacji na pokrycie części kwalifikowanych kosztów poniesionych na budowę budynku przechowalniczego w Piotrawinie oraz zakup i montaż instalacji i urządzeń chłodniczych.

Do tej pory zarzuty usłyszał cały Zarząd Fruvitaland. Pawłowi G., Rafałowi Sz. i Sławomirowi Z. grozi do ośmiu lat więzienia. Wobec wszystkich prokuratura zastosowała też środki zapobiegawcze.

Najsurowszy wobec Pawła G. Na wniosek prokuratury Sąd Rejonowy w Siedlcach aresztował go na trzy miesiące. Jak informuje rzeczniczka siedleckiej prokuratury, G. nie przyznał się do zarzucanych czynów, jednak jego rola w całym procederze była wiodąca, stąd areszt.

Wobec pozostałych dwóch członków zarządu zastosowane zostały łagodniejsze środki zapobiegawcze – poręczenia majątkowe, dozory policji i zakazy opuszczania kraju.

- Sławomir Z. i Rafał Sz. też nie przyznali się do zarzucanych czynów, ale pomimo tego, że się nie przyznali, to prokurator zadecydował o zastosowaniu środków wolnościowych z uwagi na ich, można powiedzieć, podrzędną rolę w tym procederze – wyjaśnia prokurator Gołąbek.

Już dziś wiadomo, że lista osób podejrzanych w tej sprawie jest znacznie dłuższa.

- Planowane jest przedstawienie zarzutów kolejnym osobom. Z tej przyczyny na obecnym etapie nie mogę udzielić bardziej szczegółowych informacji – dodaje.

Do sprawy odnieśli się członkowie Zarządu Fruvitaland. Przesłali do naszej redakcji oświadczenie. Jego pełną treść publikujemy obok.

- Ta sprawa była już rozstrzygana przez sąd okręgowy w czerwcu 2019 roku i dokładnie ten sam zarzut został oddalony – napisał nam w wiadomości SMS-owej prezes Zarządu Fruvitalant.

O obecnych działaniach prokuratury władze spółki mówią, że są „całkowicie nieadekwatne", gdyż nie doszło do wypłaty dofinansowania, a sąd okręgowy sprawę zakończył.

Błagali Ziobro o pomoc

W maju ub.r. Sąd Rejonowy Lublin – Wschód ogłosił upadłość spółki Fruvitaland. Pół tysiąca podmiotów czeka na pieniądze, wśród nich rolnicy. Niektórzy do odzyskania mają po kilkadziesiąt tysięcy złotych, niektórzy nawet kilkaset tysięcy.

Kłopoty finansowe grupy producenckiej z Piotrawina zaczęły się w 2016 roku. Władze winą obarczały od samego początku Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, która ich zdaniem pod pretekstem nieprawidłowości nie wypłaciła im ponad czterech i pół miliona złotych w związku z realizacją całej inwestycji. Działanie Agencji uważali za bezprawne.

- To spowodowało eskalację problemów. Coraz większe musieliśmy zaciągać kredyty obrotowe, coraz większe oprocentowanie. Musieliśmy przepłacać niejednokrotnie za surowce, ponieważ nadszarpnięty był nasz wizerunek. A to nie sprzyjało rozwojowi – mówił rok temu w rozmowie ze Wspólnotą wiceprezes spółki.

O pomoc Zarząd Fruvitalandu prosił samego ministra sprawiedliwości. Było to w październiku 2019 roku, tuż przed wyborami parlamentarnymi. Zbigniew Ziobro przyjechał do Opola Lubelskiego. Wyjechał z grubą teczką z dokumentami opisującymi katastrofalną sytuację, w jakiej znalazła się grupa producencka.

- Te dokumenty świadczą o naszej niewinności. Oczekujemy jak najszybszego rozwiązania tego problemu, który trwa od lat. Liczymy na to, że minister przyjrzy się postępowaniu Agencji, według nas bardzo krzywdzącemu i bezprawnemu – mówił wówczas wiceprezes spółki.

Ziobro obiecał wówczas, że to zrobi.

Agnieszka Ciekot

OŚWIADCZENIE CZŁONKÓW ZARZĄDU FRUVITAL

W zeszłym miesiącu zaskarżyliśmy do sądu operaty zlecone przez syndyka, które zaniżały wartość majątku Fruvitaland o ok. 10 mln! Dzięki naszym naciskom syndyk w dalszym ciągu prowadzi sprawę w NSA o niewypłacone dofinansowanie w kwocie ponad 4,5 mln! W ostatnich dniach zostaliśmy oskarżeni, że obiekt z 2015 roku nie był zakończony w terminie! Rozstrzyga tę sprawę już orzeczenie Sądu Okręgowego z VI 2019, które potwierdza, że nie doszło do złamania prawa i stwierdza, że to ARiMR działa na szkodę Fruvitaland! Faktem jest, że obiekt został wykonany z należytą starannością, a ARiMR wstrzymuje wypłatę jeszcze większych środków już od 5 lat, co bezpośrednio było przyczyną ogłoszenia upadłości Fruvitaland!
Całkowicie nieadekwatne jest obecne działanie prokuratury, gdyż nie doszło do wypłaty dofinansowania, a Sąd Okręgowy w 2019 roku sprawę zakończył!

Interesanci ZUS o kolejnych nieprzyjemnych sytuacjach. Rzecznik „Tajemniczy klient" nie skarży się na Lubartów

Kolejni czytelnicy Wspólnoty skarżą się na potraktowanie przy wchodzeniu do ZUS w Lubartowie. Zwierzchnicy badali jakość usług w placówce wysyłając „tajemniczego klienta". Ten zastrzeżeń nie zgłaszał.

O zdarzeniu w ZUS w Lubartowie pisaliśmy w poprzednim wydaniu Wspólnoty. Mężczyzna, którego zięć zmarł, chciał wejść do biura razem z córką. Kobieta silnie przeżywa stratę męża, skutkuje to m.in. zasłabnięciami. Ojciec interesantki chciał z nią wejść jako opiekun, jednak pracownik pilnujący porządku przy wejściu (przez skarżącego się mężczyznę określany jako „ochroniarz") nie pozwolił mu na to. Wewnątrz interesantka zasłabła. Spadając z krzesła, uderzyła głową w posadzkę.

- Kierownik lubartowskiego ZUS osobiście zadzwoniła do klientki i przeprosiła ją za sytuację. Dyrektor Oddziału ZUS w Lublinie uczuli wszystkich pracowników, którzy kierują ruchem w salach obsługi w regionie, by przykładali większą wagę do informacji przekazywanych przez osoby odwiedzające nasze placówki. Może się bowiem zdarzyć, że pełnosprawny klient także wymaga dodatkowej opieki innej osoby - komentowała sprawę Małgorzata Korba, rzecznik regionalny ZUS w Lublinie.

Negatywne emocje Na stronie internetowej i na facebooku Czytelnicy komentowali artykuł, wśród komentarzy są także imienne. - To wszystko prawda osobiście miałem z nim do czynienia nie chciał mnie wpuścić w przyłbicy, tylko zażądał założenia maseczki. Dodaję, że w owym czasie noszenie przyłbic było dozwolone - komentował internauta Zibi. - Pan ochroniarz nie wpuścił mnie jako opiekuna, aby pomóc wypełnić dokumenty, zasłaniając się przepisami, że trzeba zachowywać dystans... Przez okno instytucji było widać, jak inni, będąc przy okienku wypełniali dokumenty łokieć w łokieć z innym interesantem.... I gdzie tu dystans... W Lublinie sytuacja zupełnie inna. Pozwolili wejść jako opiekun. Nawet Pan ochroniarz ZUS Lublin stwierdził, że trzeba być człowiekiem... Po traumatycznych przeżyciach często ludzie nie potrafią się jasno wypowiadać i nie rozumieją, co się do nich mówi - relacjonowała Asia.**Tajemniczy klient nie miał uwag**O komentarz do tych wpisów ponownie poprosiliśmy rzecznik ZUS Małgorzatę Korbę. - ZUS jest jedną z nielicznych instytucji, które w czasie pandemii pozostają otwarte dla klientów. Ceną za to jest ścisłe przestrzeganie zasad bezpieczeństwa poleconych przez służby sanitarne, w tym ograniczenia łącznej liczby osób przebywających w zamkniętej przestrzeni sali obsługi. Właśnie dlatego osoby towarzyszące wchodzą do sali razem z klientami, gdy ich obecność jest naprawdę niezbędna. Dyrektor Oddziału zalecił wszystkim naszym pracownikom kierującym ruchem, by zwracali większą uwagę na informacje od klientów dotyczące ich samopoczucia i gdy zgłaszają potrzebę wejścia z opiekunem, zezwalali na to. Kultura osobista pracowników jest dla nas dużą wartością i wnikliwie przyglądamy się sygnałom na ten temat. Jakość obsługi sprawdzamy regularnie za pomocą obiektywnych badań prowadzonych przez tzw. tajemniczych klientów, którzy jak dotąd w Lubartowie nie mieli uwag co osób kierujących ruchem. Każdy, kto ma zastrzeżenia do obsługi, może zawsze zasygnalizować je kierownikowi Inspektoratu – zgłoszenie zostanie wnikliwie rozpatrzone. Przy wejściu do budynku nasz pracownik lub pracownik ochrony dopytują o cel wizyty, bo określone stanowisko obsługi klientów realizuje konkretny rodzaj spraw. Dzięki temu wiemy, czy dane stanowisko, do którego udaje się klient, jest jeszcze zajęte, czy już zwolniło się i może przyjąć następną osobę - napisała rzecznik.

Zachęca do załatwiania spraw w sposób inny, niż osobista wizyta w placówce ZUS - przez internet, pocztą lub zostawiając dokumenty w skrzynce w placówce.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 01ff7a63a7

Rodzina Rosińskich jest wzruszona płynącą pomocą. - Z całego serca dziękujemy za każde okazane wsparcie – mówią

Potrzebna pomoc dla pogorzelców z Trzcińca

POWIAT OPOLSKI:
Ogromna tragedia dotknęła przed Wielkanocą rodzinę Rosińskich. Ogień trawił ich dom dwukrotnie. Straty są bardzo duże.

Półtora roku temu pani Maria i Marek Rosińscy z Trzcińca w gm. Chodel wyremontowali gruntownie swój dom. Zrobili nowy dach i elewację. Cieszyli się, że jest to ostatni remont w ich życiu. Tymczasem życie napisało im inny scenariusz. Dziś 65-latkowie muszą znowu remontować cały dom...

- Ręce opadają, bo człowiek jest już w takim wieku, że chciałby spokojnie dożyć – mówi zapłakany pan Marek.

- To, co przeżyliśmy, to jest horror – dodaje jego żona.

W sobotę odwiedziliśmy rodzinę Rosińskich. Pani Maria pokazała nam ogrom zniszczeń spowodowanych przez pożar. Na zdjęciu korytarz, w którym ogień pojawił się jako pierwszy. Dom nadaje się do kapitalnego remontu

kpt
rzecznik KP PSP w Opolu Lubelskim
- Straty oszacowane zostały na 150 tys. zł. Przypuszczalną przyczyną pożaru było rozszczelnienie przewodu kominowego

Anna Br sołtys wsi Trzciniec
- Ponieważ Marysia jest członkinią naszego Koła Gospodyń Wiejskich, postanowiłyśmy w jakiś sposób jej pomóc i otoczyć opieką. Zorganizowałyśmy wśród siebie zbiórkę pieniędzy i dziś jedziemy kupić jej nową zamrażarkę

Pierwszy palił się korytarz

Do tragedii doszło w miniony czwartek. Około godz. 17.30 w parterowym domu rodziny Rosińskich wybuchł pożar. Ogień najpierw pojawił się w starej części. Potem przeszedł na strych, elewację i nową dobudowaną część domu.

Tego dnia gospodarz domu wrócił z Opola Lubelskiego od lekarza. Postanowił napalić w kaflowej kuchni, która znajdowała się w korytarzu, żeby w domu zrobiło się ciepło.

- Pół godziny później poszedłem po drzewo. Gdy wróciłem, próbowałem otworzyć drzwi. Ale nie mogłem. Gdy szarpnąłem je, wtedy ogień buchnął na mnie i zobaczyłem, że cały korytarz już się pali – opowiada pan Marek.

Zaczął krzyczeć. Jego wołanie usłyszała żona, która w drugiej części domu bawiła się z wnuczką.

- Jestem raczej opanowaną osobą. Zbiegłam z góry i nie wiedziałam, co mam robić, w takim byłam szoku. Odjęło mi ręce, nogi. Nie potrafiłam zadzwonić po straż, bo nie wiedziałam, jaki jest numer. Chciałam gasić, ale nie potrafiłam nalać wody do garnka – opowiada trzęsącym się głosem pani Maria, emerytowana nauczycielka.

Gasili ponad dwie godziny

Ktoś zawiadomił straż. Sąsiad przybiegł i z palącego domu zabrał wnuczkę. Do Trzcińca błyskawicznie przyjechało siedem zastępów Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej. Z żywiołem walczyło ponad trzydziestu ratowników. Gdy pierwsi pojawili się na miejscu, płomienie wydobywały się już z poddasza, a z okna na parterze - gęsty dym. Rozpoczęli gaszenie palących się pomieszczeń i dachu. Szybko okazało się, że znajdujący się w pobliżu hydrant jest niesprawny.

- Po zlokalizowaniu pożaru rozpoczęliśmy rozbiórkę nadpalonej części konstrukcji dachowej, aby lepiej oddymić budynek. Następnie wynieśliśmy nadpalone wyposażenie i dogaszaliśmy je wodą. Pomieszczenia zostały sprawdzone i dogaszone – relacjonuje kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Strażacy z żywiołem walczyli dwie i pół godziny.

Szczęście w nieszczęściu

Dziś rodzina Rosińskich mówi o szczęściu w nieszczęściu i Boskiej Opatrzności, która nad nimi czuwała. Dzięki niej nie stracili całego dorobku życia.

Gdy strażacy odjechali, Maria i Marek udali się do córki mieszkającej kilka kilometrów dalej. Dzieci nalegały, żeby zostali na noc. Nie chcieli.

- Naładowaliśmy telefony, latarki i postanowiliśmy, że jednak wrócimy. Gdybyśmy tego nie zrobili, dziś nie mielibyśmy już do czego wracać – mówi kobieta.

W środku nocy z latarkami obeszli cały dom, sprawdzili wszystkie pomieszczenia i strych. Na strychu znajdującym się nad nową częścią budynku zobaczyli ogień. Zaczęła się palić krokiew. Strażacy przyjechali jeszcze raz.

Jako przypuszczalną przyczynę pożaru wskazują rozszczelnienie przewodu kominowego.

- Starty oszacowane zostały na 150 tys.zł. Spaleniu uległa konstrukcja dachu, w 80 procentach poszycie dachu i wyposażenie pomieszczeń – podaje Dobraczyński.

Dom był ubezpieczony. Skala zniszczeń jest bardzo duża. Odsłoni się, gdy ruszy rozbiórka dachu. Kompletnie zniszczona jest stara część mieszkania – korytarz, łazienka, spiżarnia, a także cały strych, elewacja i oświetlenie. Pomieszczenia w nowej części zostały zalane wodą i wymagają gruntownego remontu. Sufity i podłogi trzeba robić od nowa.

Spaliły się też meble, pralka, zamrażarka i drobny sprzęt AGD.

Starty mogły być jeszcze większe. Właściciele domu nie mają wątpliwości, że rozprzestrzenianie się ognia na parterze powstrzymały stare solidne drzwi. M.in. dzięki nim dwa pokoje zostały prawie nienaruszone.

Ruszyła pomoc

W tej tragedii pogorzelcy ze Trzcińca nie zostali sami. Z pomocą ruszyli im sąsiedzi, znajomi i przyjaciele. Przynoszą ciepłe posiłki, pieniądze i oferują pomoc w uprzątnięciu pogorzeliska. Ze sprzątaniem muszą poczekać do przyjazdu rzeczoznawców.

- Ponieważ Marysia jest członkinią naszego Koła Gospodyń Wiejskich, postanowiłyśmy w jakiś sposób jej pomóc i otoczyć opieką. Zorganizowałyśmy wśród siebie zbiórkę pieniędzy i dziś jedziemy kupić jej nową zamrażarkę – zapowiadała w poniedziałek Anna Brodacz, sołtys wsi Trzciniec i szefowa miejscowego KGW.

Rodzina Rosińskich jest wzruszona płynącą pomocą i dziękuje za każde okazane wsparcie. Do tej pory pomagali innym, włączając się w akcje charytatywne. Dziś, gdy sami potrzebują pomocy, prosić o nią nie potrafią. W ich imieniu robią to przyjaciele.

- To są wspaniali ludzie, którzy zasługują na wsparcie w tej trudnej sytuacji życiowej, w jakiej się znaleźli. Każdy gest ludzkiej solidarności ma dla nich ogromne znaczenie, bo dzięki nim widzą, że w nieszczęściu nie pozostali sami – mówi Jerzy Knap z Godowa, przyjaciel rodziny Rosińskich.

Pogorzelcom z Trzcińca pomóc może każdy. Na portalu zrzutka.pl uruchomiona została zbiórka pieniędzy. Zbiórka prowadzona jest pod hasłem: Na pomoc mojej przyjaciółce i jej rodzinie po pożarze domu. Udało się już zebrać ponad 10 tys.zł.

Agnieszka Ciekot

Dlaczego młodsi są szczepieni przed starszymi? „Inna szczepionka"

Pacjenci powyżej 70. roku życia muszą czekać na swoją kolej, podczas gdy młodsze osoby są szczepione wcześniej. - Młodsi są szczepieni inną szczepionką - wyjaśnia wojewoda.

Fot. Lubelski Urząd Wojewódzki w Lublinie

L
wojewoda lubelski
AstraZeneca nie jest zalecana dla osób powyżej 69. roku życia, bo nie ma potwierdzenia skuteczności jej działania w przypadku takich osób

AstraZeneca nie dla najstarszych

Chodzi o sytuację osób w wieku powyżej 70. roku życia z województwa lubelskiego, które zarejestrowały się na szczepienie przeciwko COVID-19, ale wciąż nie mogą doczekać się swojej kolejki. Tymczasem szczepieniom poddawane są osoby młodsze, m.in. wykonujące określone zawody. Wiele osób dziwi, a wręcz powoduje rozgoryczenie takie działanie władz.

- Te osoby muszą zrozumieć, że inne grupy, m.in. nauczyciele czy akademiccy, czy młodsze populacyjne grupy mogą się szczepić wcześniej, bo są szczepione inną szczepionką, czyli AstraZeneca. Ta szczepionka ma inny rytm dostaw niż pozostałe, zalecane dla osób starszych, czyli Pfizer albo Moderna. AstraZeneca nie jest zalecana dla osób powyżej 69. roku życia, bo nie ma potwierdzenia skuteczności jej działania w przypadku takich osób - powiedział Lech Sprawka, wojewoda lubelski. - Z kolei podaż Pfizera i Moderny jest ograniczona na tyle, że nie pozwala póki co przyspieszyć. Większość terminów zajęta została przez populację powyżej 80. roku życia - dodaje.

Gdy pacjenci po 70. roku życia rejestrowali się na szczepienia, już wtedy brakowało miejsc na konkretne terminy.

- Nie było takiej możliwości z powodu ograniczonych dostaw Pfizera. Teraz, w wyniku przewidywań, w dniach 25-27 marca będzie rezerwacja terminów dla osób po 70. roku życia, dla których do tej pory nie było terminów - zaznacza Lech Sprawka.

SMS-y w sprawie szczepienia

Jednocześnie, osoby zarejestrowane na szczepienia przeciwko COVID-19 otrzymują SMS-y z prośbą o potwierdzenie chęci poddania się szczepieniu. Wzbudza to u pacjentów wątpliwości.

- Chodzi o uaktualnienie i o to, by nie rezerwować terminów dla osób, które zostały już zaszczepione. Zdarzają się bowiem pojedyncze sytuacje, gdy osoba jest wcześniej zapraszana do szczepienia, by dana próbka się nie zmarnowała. Do tego część osób mogła zostać zaszczepiona przez mobilne zespoły. Z kolei niektórzy mogli zrezygnować ze szczepienia. Cel jest taki, by próbka w dedykowanym terminie trafiła do osoby zainteresowanej zaszczepieniem, żeby sztucznie nie blokować terminu - podkreśla wojewoda.

Do niedzieli, 21 marca, w całej Polsce wykonano ponad 5 mln szczepień przeciwko COVID-19, z czego prawie 1,8 mln osób przyjęło dwie dawki.

Dominik Smagała

eprasa.pl 01ff7a63a7

Dyrektor szkoły swoje zachowanie tłumaczy szykanami, jakich miała doświadczać w szkole.

Rodzice: Szkoła stała się pośmiewiskiem. Dyrektor: Przez szykany wpadłam w depresję

POW. PUŁAWSKI: - Jesteśmy rozpoznawani jako szkoła, której pani dyrektor uciekła w las przed kontrolą trzeźwości - piszą w liście do redakcji rodzice dzieci ze SP w Zarzeczu w gm. Puławy, wypominając dyrektor placówki zdarzenie sprzed 1,5 roku. Iwona Krzyżanowska po dłuższej przerwie wróciła właśnie do pracy.

Do pracy w Szkole Podstawowej im. Bartosza Głowackiego w Zarzeczu po dłuższej nieobecności wróciła dyrektor Iwona Krzyżanowska. Rodzice uczniów wysłali do naszej redakcji list, w którym krytykują działania dyrektor placówki

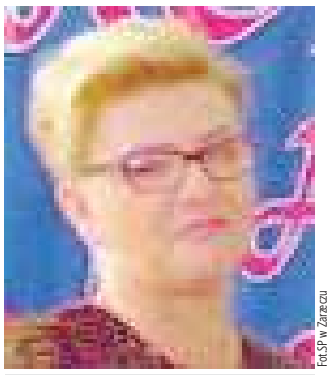

Fot.SP w Zarzeczu

Iwona Kr
dyrektor SP w Zarzeczu

Jest mi przykro, że padają takie oskarżenia w moją stronę. To kosztowało mnie dużo zdrowia. Postanowiłam po 10 latach nie przystępować do konkursu na stanowisko dyrektora SP w Zarzeczu

Fot.Monika Gros-Oszatowska

Mar
radna Rady Gminy Puławy

Nie mam nic wspólnego z tą sprawą i nie chce się w to mieszać. Słyszałam plotki na mój temat, że to ja zadzwoniłam na policję w czerwcu 2019 r., ale to nieprawda

Feralna wycieczka

Szkoła podstawowa w Zarzeczu w gminie Puławy liczy łącznie z przedszkolem ponad 100 uczniów. Iwona Krzyżanowska pełni funkcję dyrektora placówki od 2011 r. i do tej pory cieszyła się dobrą opinią wśród pracowników i rodziców. Wiele jednak zmieniły wydarzenia z 10 czerwca 2019 r. Tego dnia dzieci miały jechać na wycieczkę. Przed wyjazdem rodzice poprosili policję o zbadanie trzeźwości kierowcy oraz opiekunów. Jednym z nich miała być dyrektor Krzyżanowska, która już była w szkole. Jednak gdy mundurowi zjawili się na miejscu okazało się, że dyrektorka zniknęła, zostawiając samochód i rzeczy osobiste.

- W dniu 10 czerwca 2019 roku policjanci z KPP w Puławach interweniowali w Szkole Podstawowej w Zarzeczu w związku ze zgłoszeniem jednego z opiekunów dzieci mających tego dnia jechać na wycieczkę, dotyczącym kontroli stanu trzeźwości opiekunów wycieczki. Policjanci poddali badaniu na trzeźwość czworo nauczycieli - opiekunów, którzy znajdowali się na miejscu. Z ich oświadczeń wynikało, że tylko oni zostali wyznaczeni do opieki nad dziećmi podczas zaplanowanej wycieczki. Dyrektor szkoły nie została zbadana na trzeźwość - nie było jej w miejscu interwencji - tłumaczy Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy puławskiej policji.

Policyjne postępowanie wobec dyrektor, którą podejrzewano o pozostawanie w pracy w stanie nietrzeźwości zostało umorzone z uwagi na brak danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia wykroczenia.

Już wtedy do gminy, jako organu prowadzącego wpłynęła skarga na Iwonę Krzyżanowską. Podobne pismo skierowano również do rady gmin. Jak wynika z informacji przekazanych nam przez władze gminy Puławy w dniu zdarzenia, natychmiast po zgłoszeniu przedstawiciele organu prowadzącego udali się do szkoły, by przeprowadzić postępowanie wyjaśniające. Przesłuchano świadków, zabezpieczono nagrania z monitoringu. Jednak żadne zeznania świadków nie potwierdziły stawianych zarzutów. Sprawę przekazano do Komisji Dyscyplinarnej przy Kuratorium Oświaty.

Pismo skierowano również do kuratorium.

- Skarga, która wpłynęła do kuratorium, była skargą anonimową i zgodnie z Kodeksem Postępowania Administracyjnego pozostała bez rozpoznania, jednak na podstawie art. 55 ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. - Prawo Oświatowe, na wniosek Wójta Gminy Puławy skierowany do Lubelskiego Kuratora Oświaty, kurator zleciła przeprowadzenie kontroli w tej placówce. Kontrola obejmowała następujące obszary: przestrzeganie statutu szkoły, realizację podstaw programowych i ramowych planów nauczania, zapewnienie uczniom bezpiecznych i higienicznych warunków nauki, wychowania i opieki, przestrzeganie praw dziecka i praw ucznia oraz upowszechnianie wiedzy o tych prawach - informuje Jolanta Misiuk, rzecznik prasowy Kuratorium Oświaty w Lublinie.

Po incydencie Iwona Krzyżanowska udała się na urlop. Do pracy wróciła dopiero 10 marca br.

Rodzice: Szkoła pośmiewiskiem. Dyrektor - wszystko przez szykany i manipulację

Dwa dni później do redakcji przyszedł list od rodziców uczniów Szkoły Podstawowej w Zarzeczu. Według nich reputacja placówki bardzo ucierpiała po sytuacji z 2019 r.

- Zachowanie pani dyrektor Iwony Krzyżanowskiej doprowadziło do tego, że szkoła stała się pośmiewiskiem na okolicę i jesteśmy rozpoznawani jako szkoła, z której pani dyrektor uciekła w las przed kontrolą trzeźwości - piszą.

Ich zdaniem nie powinna piastować funkcji dyrektora szkoły.

- Jeżeli chodzi o ten temat, to złożono na mnie doniesienie do prokuratury. W trakcie postępowania nie wykryto żadnego czynu przestępczego. Po tym incydencie udałam się na urlop, spowodowany depresją, która rozwinęła się w związku z szykanami i manipulacjami radnej i byłej pani dyrektor w jednej osobie oraz wąskiego grona jej popleczników. Główny oręż tej grupy to anonimy. Sprawa toczyła się również w kuratorium. W szkole pojawiła się kontrola, ale nic mi zarzucono. Walczono o to, żebym po urlopie w ogólne nie podjęła ponownie pracy w szkole - tłumaczy dyrektor SP w Zarzeczu.

Poprzedniczką Krzyżanowskiej była Mariola Antoniak, obecnie gminna radna, która 10 lat temu przegrała z nią w walce o fotel dyrektora.

- Gdy zostałam dyrektorem, to pani była dyrektor udała się na zwolnienie, które trwało 182 dni. Następnie nie zgłosiła się do pracy po tym okresie i nie poszła na zasiłek rehabilitacyjny, natomiast przedstawiła mi kolejne zwolnienie. Niestety umowa automatycznie z mocy prawa została rozwiązana. Wymieniona wcześniej pani nie złożyła kolejnego podania o pracę - wyjaśnia Krzyżanowska.

Mariola Antoniak tłumaczy, że nie ma nic wspólnego z pismem, które wpłynęło do naszej redakcji i zawartymi w nim zarzutami.

- Wszystko co złe, to wychodzi wtedy na mnie. Rzeczywiście rodzice zgłaszali do mnie ten problem, ale gmina na to nie zareagowała. Gdyby oni podjęli wcześniej działania, to wszystko byłoby w porządku. Pani dyrektor jest na moim punkcie uczulona i ma do mnie jakiś żal. To ja powinnam mieć do niej żal po tym, jak mnie potraktowała po 32 latach pracy. Słyszałam plotki na mój temat, że to ja zadzwoniłam na policję w czerwcu 2019 r., ale to nieprawda. Po tej sytuacji rodzice byli tak zbulwersowani, że stwierdzili, że nie odpuszczą pani dyrektor. Próbowałam wyjaśniać niektórym osobom, że nawet najgorszej osobie trzeba dać drugą szansę. Wiem, że jest nieliczna grupa, która jest za panią dyrektor. Podejrzewam, że rodzice boją się pani dyrektor, dlatego ją bronią. Ja na miejscu pani dyrektor nie wróciłabym ponownie na to stanowisko, ponieważ nie mogłabym spojrzeć wszystkim w oczy - mówi radna Antoniak.

W sprawie skontaktowaliśmy się również z Radą Rodziców. Jej przedstawiciele, z którymi udało się nam porozmawiać byli zaskoczeni treścią listu, a o dyrektor Krzyżanowskiej mają dobre zdanie.

- Bardzo cenię sobie pracę pani dyrektor Iwony Krzyżanowskiej. Dzięki jej kompetencjom i operatywności szkoła jest bardzo dobrze wyposażona, w każdej klasie jest tablica interaktywna, są dwa magiczne dywany, magiczna ściana i nowo wyposażona sala komputerowa. Za pani dyrektor dzieci z naszej szkoły osiągały jedne z najlepszych wyników w nauce. Było dużo różnorodnych zajęć pozalekcyjnych dla dzieci. Dużo rodziców czekało na powrót pani dyrektor i cieszymy się, że pani Iwona Krzyżanowska wróciła już do szkoły - jest teraz ład i porządek - mówi Katarzyna Sielska.

Konflikt z przewodniczącym rady rodziców

Dyrektor Krzyżanowska wiąże także ostatni list z wcześniejszymi działaniami przewodniczącego rady rodziców. Jak tłumaczy miało mu nie podobać się to, że nauczyciele utrzymywali kontakt z nią podczas jej urlopu.

- Uważam, że to są celowe działania manipulacyjne, żeby mnie psychicznie wykończyć. Będąc jeszcze na urlopie wystosowałam do obojga państwa (żona pana przewodniczącego również pracuje w SP w Zarzeczu jako pedagog oraz nauczyciel przyp. Red.) pisma przedsądowe ostrzegające, że jeżeli nadal będą mnie zniesławiać, skieruję sprawę do sądu. Uczyniłam to jako osoba prywatna, a nie jako dyrektor - mówi Iwona Krzyżanowska.

Jej słowa potwierdza jedna z nauczycielek.

- Podczas prowadzonych zajęć inny nauczyciel przyszedł do mnie i powiedział, że pan dyrektor (na czas urlopu obowiązki dyrektora pełnił Andrzej Turlewicz przyp. Red.) prosi na krótką rozmowę. Spotkanie odbyło się w gabinecie pedagoga. Pan przewodniczący był w mundurze i potraktował mnie jak śmiecia lub szeregowego w wojsku. Pytał się mnie np. czy utrzymuje kontakty z panią dyrektor Krzyżanowską. Podczas rozmowy usłyszałam, że dyskryminuje dzieci za klej. Pan dyrektor uspokajał pana przewodniczącego, ale nic z tego sobie nie robił i dodatkowo straszył mnie nagraniami. Na biurku rozłożył kilka dysków zewnętrznych i powiedział, że mnie zdegraduje jako nauczyciela oraz panią dyrektor i jeszcze innych pracowników szkoły - opowiada nauczycielka chcąc pozostać anonimowa i dodaje:

- Byłam w szoku. Jestem nauczycielem z wieloletnim stażem i w życiu nigdy nie widziałam takiego bezczelnego zachowania. Byłam w tej sprawie u prawnika i konsultowałam to z nim, a następnie zgłosiłam to na radzie pedagogicznej.

Kilkukrotnie próbowaliśmy skontaktować się telefonicznie z przewodniczącym, ale nie odbierał telefonu, ani nie odpisał na smsy, w których informowaliśmy, w jakiej sprawie chcemy rozmawiać.

- Jest mi przykro, że padają takie oskarżenia w moją stronę. To kosztowało mnie dużo zdrowia. W szkole jest duża grupa rodziców, którzy mnie wspierają. Nawet część z nich pojawiła się w szkole po moim urlopie, żeby sprawdzić czy nie było żadnych incydentów. Gdyby nie oni, to nie wiem, czy znów bym wróciła do szkoły - dodaje Krzyżanowska i przyznaje, że zdecydowała się nie startować w ogłoszonym niedawno przez gminę konkursie na stanowisko dyrektora swojej placówki. Jej kadencja upływa z końcem sierpnia. Jak informują władze gminy wpłynęła jedna aplikacja.

- Nie jest ono warte utraty zdrowia - mówi wprost.

Dominik Kęsik/Marta Pietroń

eprasa.pl 01ff7a63a7

Kulisy zemsty kursantów Szkoły Trenerów PZPN

Czterej wrogowie z boiska

Balanga, donos, demolka i pomówienie

Grali w jednej drużynie, później byli kursantami bialskiej Szkoły Trenerów, a dziś ciągają się po sądach. Trzej piłkarze zdemolowali mercedesa koledze z boiska, bo byli przekonani, że doniósł na nich po zakrapianej imprezie przed meczem.

Wcześniej było niemal idealnie. Grający w jednej drużynie ekstraklasy – GKS Bełchatów – Patryk R. i Grzegorz B. wyjeżdżali wspólnie na wakacje, zabierając małżonki i dzieci. Gdy Patryk, czterokrotny reprezentant Polski, dostał kontrakt w innym mieście, Grzegorz zamieszkał wraz ze swoją rodziną w jego domu.

Dobra atmosfera prysła jak bańka mydlana

Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim ustalił, że rozdźwięki w drużynie obu piłkarzy zaczęły się w październiku 2014 r., kiedy cześć zawodników GKS Bełchatów przed bardzo ważnym meczem w Pucharze Polski na wyjeździe, piła alkohol w pokoju hotelowym. Biesiadowali tam m.in. Bartosz Ś., Grzegorz B. i Szymon S. Nie było z nimi Patryka R., który akurat przebywał u swojej rodziny na Śląsku.

Po sromotnie przegranym meczu przez GKS, do prezesa klubu dotarła anonimowa, e-mailowa informacja, sugerująca, że fatalny wynik jest wynikiem hotelowej popijawy. Po zweryfikowaniu i potwierdzeniu tych wiadomości, ówczesny trener ukarał piłkarzy, w tym Grzegorza B., wysokimi karami finansowymi, a następnie odsunął ich od drużyny.

Atmosfera w zespole była zła. Wkrótce do Patryka R. dotarła wieść, że część zawodników podejrzewa, jakoby to on miał donieść na kolegów.

Podczas spotkania wieńczącego rundę rozgrywek Grzegorz B. nazwał Patryka R. „sprzedawczykiem" i zarzucił mu donosicielstwo. Zasugerował, że powinien rozwiązać kontrakt, gdyż nie ma prawa siedzieć w szatni. Oskarżał też, że w donosie miała brać udział żona Patryka R.

Odwet kursantów Szkoły Trenerów

Na przełomie sierpnia i września 2015 r. Bartosz Ś., Grzegorz B., Szymon S. i Patryk R. uczestniczyli w szkoleniu trenerskim w słynnej „Bońkówce" przy bialskiej AWF.

31 sierpnia spotkali się na wspólnej kolacji w restauracji w Białej Podlaskiej. Około godz. 2 w nocy Grzegorz B. z kolegami wyszli z lokalu, zamówili taksówkę i czekali na jej przyjazd. Zauważyli zaparkowany samochód Patryka R.

Jak później ustalił piotrkowski sąd, grający na boisku jako napastnik Szymon S. spontanicznie, bez wcześniejszych uzgodnień, „ustawił się pozycji markującej gotowość do biegu", podbiegł do srebrnego mercedesa Patryka R., wskoczył na przednią maskę, przebiegł po szybie i dachu, a następnie zeskoczył za pojazdem. Po chwili wbiegł po tylnym zderzaku na dach mercedesa i zbiegł z niego po przedniej szybie.

Potem w jego ślady poszedł Grzegorz B. Po opuszczeniu dachu samochodu, przechodząc obok auta, uderzył prawym barkiem i biodrem w jego lewe drzwi. Położył się na masce i zsunął się z niej.

Później Bartosz Ś., dopingowany przez pozostałych kolegów, wskoczył na przednią pokrywę silnika mercedesa oraz powtórzył bieg po masce, szybie i dachu.

Na koniec Grzegorz B. jeszcze kilkukrotnie kopnął w przednie i tylne drzwi oraz przedni błotnik. Uderzył również w pokrywę silnika.

Następnie kursanci Szkoły Trenerów wsiedli do taksówki i odjechali na nocleg w hotelu. Ich wyczyny zarejestrowały jednak kamery monitoringu miejskiego.

Mercedes Patryka R. został poważnie uszkodzony. Właściciel i jego żona obejrzeli nagranie z demolki, oboje bardzo to przeżyli. Kobieta nie mogła poradzić sobie z bezpodstawnymi oskarżeniami, lękiem o siebie i rodzinę. Musiała podjąć specjalistyczne leczenie.

Dyscyplinarka i wyrok sądu

O wyczynach piłkarzy biegających po mercedesie rozpisywały się media, a prokuratura oskarżyła trójkę sprawców o uszkodzenie samochodu.

Wkrótce z własnej inicjatywy piłkarze wyrazili skruchę za swoje zachowanie i publicznie przeprosili poszkodowanego, m.in. na łamach ogólnopolskich dzienników. Otwarcie przyznali się do nagannego zachowania i zniszczenia samochodu kolegi z boiska.

Tytułem naprawienia szkody każdy z nich dokonał pieniężnego przelewu na rzecz pokrzywdzonego - w sumie było to 25 tys. zł. Zadeklarowali również zapłatę 30 tys. zł tytułem zadośćuczynienia. Jednak poszkodowany nie przyjął tych pieniędzy i zwrócił je nadawcom.

Komisja Dyscyplinarna Polskiego Związku Piłki Nożnej nałożyła na nich kary za przewinienie dyscyplinarne w postaci naruszenia norm moralno-etycznych. Usunięto ich ze skutkiem natychmiastowym z kursu trenerskiego.

W lipcu 2016 r. zapadł prawomocny wyrok. Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej warunkowo umorzył postępowanie karne wobec oskarżonych na okres próby 3 lat, orzekł wobec trzech piłkarzy nawiązkę na rzecz Patryka R., oskarżyciela posiłkowego, w kwocie po 5 tys. zł.

Nauka poszła w las

Czas mijał, ale Grzegorz B. nie mógł zapomnieć o wydarzeniach w Białej Podlaskiej. W sierpniu 2017 r. udzielił wywiadu „Przeglądowi Sportowemu" - był rozgoryczony i sam chciał porozmawiać z dziennikarkami. Opowiedział, jak w hotelu, przed przegranym meczem, piłkarze „wypili po dwa piwka".

Szymon S. „ustawił się pozycji markującej gotowość do biegu", podbiegł do srebrnego mercedesa Patryka R., wskoczył na przednią maskę, przebiegł po szybie i dachu, a następnie zeskoczył za pojazdem. Po chwili wbiegł po tylnym zderzaku na dach mercedesa i zbiegł z niego po przedniej szybie

Nadal jednak Grzegorz B. twierdził, że po tej imprezie Patryk. R. miał być donosicielem.

– Na 90 procent mam jednak przekonanie, że to był on – upierał się. Sugerował, że to może żona Patryka R. wysłała SMS-a, bo „puzzle w tej układance składały się w całość".

– Musieliśmy pokryć koszty naprawy auta, które wyniosły ok. 35 tysięcy złotych. Każdy z nas wyłożył 8 tysięcy w ramach zadośćuczynienia – nadmienił.

W głośnym wywiadzie wyznał ponadto: – Wciąż żałuję, że to zrobiliśmy. Trzeba było załatwić to inaczej, po męsku.

Sądowa piłka w grze

Po tym wywiadzie Patryk R. i jego żona skierowali do sądu cywilnego sprawę przeciwko Grzegorzowi B. o naruszenie dóbr osobistych.

We wrześniu 2020 r. Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim ogłosił wyrok – zasądził od Grzegorza B. 30 tys. zł z tytułu zadośćuczynienia dla Patryka R. oraz 10 tys. zł na rzecz jego żony. Zobowiązał też pozwanego Grzegorza B. do przeprosin na łamach „Przeglądu Sportowego".

Sąd uznał, że Grzegorz B. naruszył cześć, dobre imię i prawo do nieposzlakowanej opinii małżonków R.

„Pozwany nie dowiódł przy tym, że to powód i jego żona zawiadomili władze klubu o jego niewłaściwym zachowaniu przed meczem. Pozwany nie udowodnił (a ciężar dowodu w tym zakresie spoczywał na nim), że działał w ramach porządku prawnego, a nie stanowi takiego działania naruszanie cudzych dóbr osobistych, ani że działał w celu ochrony uzasadnionego interesu społecznego" – brzmi opublikowane niedawno w internecie uzasadnienie Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim.

Sędzia Agnieszka Leżańska, rzecznik prasowy tego sądu, poinformowała nas, że wyrok jest nieprawomocny.

– Apelacje złożyły obie strony postępowania. Sprawa znajduje się w Sądzie Apelacyjnym w Łodzi – wyjaśnia sędzia.

Marek Pietrzela

Rzadki widok. Biały daniel na polach koło Łukowa

Pani Kasia, Czytelniczka „Wspólnoty", podzieliła się z nami wspaniałymi zdjęciami i filmem. Nagrała go w ubiegłym tygodniu między Szaniawami a Dębowicą, w powiecie łukowskim.

- Kolor biały. Piękne poroże. Zdjęcia trochę słabej jakości, bo duża odległość, ale nie dało się nie zauważyć tego pięknego okazu - relacjonuje pani Kasia.

Co to za zwierzę? Grzegorz Uss, nadleśniczy Nadleśnictwa Łuków, nie ma wątpliwości. - To daniel. Samiec, byk. Ma piękne poroże. Bardzo charakterystyczne. Rzadki widok, ale nie jakaś sensacja - zastrzega.

Dodaje, że daniele często mają umaszczenie albo białe, albo wręcz całe czarne. - Zazwyczaj umaszczenie jest płowe, brązowe w cętki - tłumaczy Uss.

Nadleśniczy szacuje, że w powiecie łukowskim może żyć ok. 40 danieli. Często zdarza się, że zwierzęta te pochodzą z prywatnych, dość popularnych w ostatnich latach hodowli.

- Kolor biały. Piękne poroże. Zdjęcie trochę słabej jakości, bo duża odległość, ale nie dało się nie zauważyć tego pięknego okazu - relacjonuje pani Kasia

Przy okazji rozmowy o danielu zapytaliśmy nadleśniczego, co słychać u wilków z łukowskiej Jaty.

- Mają się całkiem dobrze - zauważa Uss. - Jest ich 10-12 sztuk. Nie tworzą jednej watahy, lecz dwie rodzinne grupy.

- Często wilki wychodzą poza Jatę w poszukiwaniu zwierzyny - zdradza nadleśniczy.

Dorosłe osobniki widywane były ostatnio pod Stoczkiem Łukowskim, w Lasach Gułowskich koło Adamowa.

- Widziałem też film nagrany przez jednego z rolników, jak wilki gonią chmarę jeleni na polach koło Celin - opowiada Grzegorz Uss.

Głównym miejscem bytowania drapieżników jest jednak liczący ponad 1000 hektarów kompleks Jata.

Film do obejrzenia na Lukow24.pl

Łukasz Prusak

eprasa.pl 01ff7a63a7

„Żałuję, że nie mogłem ani razu być na meczu Lutni. Zawsze miałem jakieś obowiązki, ale przy okazji urlopu i przylotu do Polski postaram się obejrzeć spotkanie o punkty"

A może rzucić wszystko i wyjechać na Zanzibar?

Żelisław Żyżyński odszedł z telewizji Canal+ Sport. Jego żona Elżbieta, pochodząca z Piszczaca w powiecie bialskim, ostatnio pracowała jako menadżer w warszawskim hotelu Marriott. Najbliższe dwa lata małżonkowie wraz z dziećmi spędzą na Zanzibarze. Wynajęli dom, sprzedali samochód i ruszyli na rajską wyspę.

Elżbieta i Żelisław Żyżyńscy od początku stycznia pracują na Zanzibarze. Już teraz zapraszają do sieci hoteli Pili Pili

Państwo Żyżyńscy z dziećmi. Przed nimi przygoda życia, ale przyznają, że do Polski będą wpadać cztery razy w roku. Być może też do Piszczaca, skąd pochodzi pani Elżbieta

Zanzibar – wyspa na Oceanie Indyjskim. Jest największą wyspą Archipelagu Zanzibar. Należy w całości do Tanzanii i wchodzi w skład jej autonomicznej części, Zanzibaru. Powierzchnia wyspy wynosi 1658 km², największym miastem na wyspie jest Zanzibar

Żyżyński pochodzi z Łodzi. Rozpoczynał pracę w Tempie, następnie przez 10 lat był związany z Przeglądem Sportowym. Pisał także dla Dziennika i Faktu.

Przez wiele lat był cenionym gospodarzem dwóch programów w Canal+ Sport: Super Piątku oraz Ekstraklasy Po Godzinach. Skomentował setki spotkań.

Kierunek: Ocean Indyjski

- Przede mną nowe wyzwanie. Będę tworzył telewizję na Zanzibarze. Będziemy promować sieć hoteli Pili Pili. W moim zakresie obowiązków będzie również tworzenie programów dla dużego kanału podróżniczego. Będę udzielał się w radiu internetowym oraz odpowiadał za sport w dwunastu obiektach właściciela. Mam w planach robienie fajnych rzeczy związanych z kulturą fizyczną dla miejscowych dzieci - mówi 43-latek.

Żona Elżbieta będzie odpowiedzialna za marketing obiektów.

- Wojtek, właściciel hoteli, wypatrzył sobie Elę i chciał, by dla niego pracowała. Dopiero później dowiedział się, że jestem dziennikarzem. Propozycja dla żony przyszła w idealnym momencie, bo wiadomo, jakie problemy mają teraz hotele. Ona chciała zostać w branży i tak się stało. Będzie trochę egzotycznie. Najbliższe dwa lata spędzimy na wyspie na Oceanie Indyjskim - dodaje Żyżyński.

Po ostatnim gwizdku...

Popularny „Żelek" zapewnia, że kocha pracę dziennikarza sportowego.

- Z pewnością będzie mi brakowało tej codzienności. Sam jestem ciekawy jak bardzo. Ostatnio byłem na stadionie Cracovii Kraków. Po ostatnim gwizdku wyszedłem na środek boiska. Miałem czas na chwilę refleksji. Niby było bardzo zimno i mgliście, ale to i tak ma swój urok. Bardzo fajnie zostałem pożegnany przez kolegów z telewizji podczas programu Ekstraklasa Po Godzinach. Nie spodziewałem się tego. Zmontowali bardzo fajny filmik. Łezka się zakręciła, nie ukrywam. Liczę, że na Zanzibarze będziemy szczęśliwi. To rajska wyspa - mówi.

Żyżyński wraz z rodziną cztery razy w roku będzie mógł przylecieć do Polski.

- Nie będzie tragedii. To świetne rozwiązanie. Zapewne najbliższe święta spędzimy w naszym kraju. Nic nie będzie stało na przeszkodzie, by udać się na urlop do własnego domu pod Warszawą. Z drugiej strony wiele osób chwali sobie święta pod palmą i specjalnie wybierają terminy grudniowe, by spędzić je w zupełnie innym klimacie, gdzie przez cały rok temperatura oscyluje w okolicach 30 stopni. Mamy znajomych na Zanzibarze i gdy tylko mają wracać do Polski, dzieci płaczą i nie chcą opuszczać tego magicznego miejsca - dodaje.

Z Piszczaca do dużego miasta

„Żelek" poznał swoją przyszłą żonę w Warszawie.

- Ela spakowała się i wyjechała z Piszczaca do dużego miasta. Pracowała i studiowała. Na stałe rozpoczęła pracę w kancelarii adwokackiej. W tym czasie skończyła SGH. Pewnego pięknego dnia spotkaliśmy się z naszymi wspólnymi znajomymi. Zaiskrzyło i od ponad siedmiu lat jesteśmy małżeństwem - mówi.

- Ela spakowała się i wyjechała z Piszczaca do dużego miasta. Pracowała i studiowała. Na stałe rozpoczęła pracę w kancelarii adwokackiej. W tym czasie skończyła SGH. Pewnego pięknego dnia spotkaliśmy się z naszymi wspólnymi znajomymi. Zaiskrzyło i od ponad siedmiu lat jesteśmy małżeństwem - wyznaje popularny „Żelek"

Państwa Żyżyńskich można czasem spotkać w Piszczacu.

- Co roku jeździmy na Wszystkich Świętych, gdzie jest grób taty Eli. W jej rodzinnej miejscowości mamy rodzinę, znajomych. Ostatnio byliśmy na komunii córki brata ciotecznego mojej żony. Nasz dom jest na wylocie z Warszawy w stronę wschodu kraju, więc wystarczą dwie godzinki i jesteśmy w Piszczacu. Żałuję, że nie mogłem ani razu być na meczu Lutni. Zawsze miałem jakieś obowiązki, ale przy okazji urlopu i przylotu do Polski postaram się obejrzeć spotkanie o punkty. W pracy zajmowałem się meczami na wysokim poziomie, ale bardzo lubię popatrzeć na starcia w niższych klasach rozgrywkowych - dodaje „Żelek".

Żelisław i Elżbieta mają syna i córeczkę. Chłopiec ma na imię Żywisław. Skąd takie imię?

- Kiedyś wygrałem konkurs „Lata z Radiem" na ostatniego Polaka w alfabecie. Gdy urodził się mój pierworodny, daliśmy mu niecodzienne imię. Teraz on dzierży miano ostatniego mieszkańca Polski w spisie ponad 38 milionów naszych rodaków. Żywek lubi swoje imię - mówi.

Nie zatrzaskuje za sobą drzwi, nie pali mostów

Żyżyński ma możliwość powrotu do Canal+.

- Nie musiałem oddawać legitymacji prasowej. Jak mówił mój przełożony, drzwi do redakcji zawsze będą otwarte. Teraz przede mną nowe wyzwanie. Dużo naszych rodaków marzy, by po przejściu na emeryturę kupić sobie domek nad jeziorem czy morzem i po prostu odpoczywać. My będziemy mieli to na co dzień. Nie mogę wykluczyć, że zostaniemy na Zanzibarze dłużej niż dwa lata. Życie napisze swój scenariusz - dodaje.

„Żelek" nie ukrywa, że z pewnością będzie tęsknił za naszym jedzeniem.

- Byliśmy już wcześniej na Zanzibarze i potrawy są wyśmienite, ale za jakiś czas będę chciał zjeść naszą pomidorówkę czy grzybową - przyznaje.

Dzieci Żyżyńskich będą uczyć się w szkole angielskojęzycznej. Rok szkolny rozpoczyna się w styczniu.

- Mam nadzieję, że szybko złapią kontakt z rówieśnikami. Dla nich też to znakomita okazja do nauki angielskiego. Doszlifują go i będą go miały na całe życie - mówi „Żelek".

10 godzin lotu i jesteśmy w raju

Jak przyznaje, warto wybrać się na Zanzibar.

- Lot trwa dziesięć godzin z międzylądowaniem w Egipcie, gdzie odbywa się tankowanie samolotu. Właściciel hoteli na Zanzibarze co tydzień ma nowych gości z naszego kraju. Czarteruje samolot. Zainteresowanie przylotem jest bardzo duże. Na styczeń, luty i marzec nie ma już wolnych terminów. Przed podróżą trzeba zrobić test na koronawirusa. Na pokład można wsiąść tylko z wynikiem ujemnym. Już na Zanzibarze każdy otrzymuje voucher na 90 dolarów do wykorzystania w sieci hoteli, tak więc naprawdę za badanie płaci właściciel w postaci swoich usług - dodaje.

Żelisław Żyżyński zaprasza na Zanzibar. - Tutaj jest pięknie. To kapitalne miejsce. Dookoła jest masa uśmiechniętych i radosnych ludzi. Szerokie plaże, masa wycieczek, coś pięknego. To najlepsze miejsce na urlop. Na wyspie nie ma obowiązku noszenia maseczek. Życie upływa na świeżym powietrzu, a nie w zamkniętych pomieszczeniach. Tanzania dawno przestała robić testy na koronawirusa - przyznaje.

Urlop na Zanzibarze nie kosztuje zbyt wiele.

- Przy dobrej promocji można wypocząć przez dwa tygodnie za cztery tysiące złotych. W tym jest oczywiście przelot, pobyt i wyżywienie. To koszty porównywalne z wyjazdem nad nasze morze, gdzie nie mamy gwarancji pogody. Tutaj dochodzi egzotyka. Nie ma żadnego problemu, by mieć kontakt z miejscową ludnością, która jest bardzo serdeczna. Motto naszego szefa „zamień wycieczkę w podróż" oddaje klimat pobytu na Zanzibarze - kończy.

mp

eprasa.pl 01ff7a63a7

Roz

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl. Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

Publikowane przepisy nagradzamy zestawami kosmetyków

Przepisami dzieli się z nami pani Władysława Pawlik z Łukowa

Schab nadziewany białą kiełbasą

Składniki:
1 kg schabu wieprzowego
2 surowe białe kiełbaski
2 łyżki suszonego majeranku
1 łyżka papryki słodkiej
3 ząbki czosnku
1 łyżka soli
100 ml oleju
1 płaska łyżeczka mielonego pieprzu
2 łyżki przyprawy do mięs

Przygotowanie:
Schab oczyścić z błon i zrobić w środku dziurę przez całość schabu za pomocą osełki do ostrzenia noży
Tak przygotowany schab nadziać kiełbaskami. Z majeranku, przyprawy Knorr Delikat do Mięs, posiekanego czosnku, soli, oleju, i pieprzu przygotować pastę i natrzeć nią schab. Tak zamarynowany schab ułożyć na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia i włożyć do piekarnika nagrzanego do 160 stopni C na ok. 1,5 godziny Kroić po wystygnięciu.

Mazurek pomarańczowy na kruchym cieście

Składniki:
Kruche ciasto:
100 gramów mąki pszennej
150 gramów mąki migdałowej
50 gramów cukru pudru
150 gramów masła
2 żółtka
25-30 ml zimnej wody
szczypta soli
konfitura z pomarańczy
4 duże soczyste pomarańcze
1 duża cytryna
300 gramów cukru
200 gram płatków migdałowych
3 łyżki miodu akacjowego
1 łyżka syropu klonowego

Przygotowanie:
Kruche ciasto: Mąkę pszenną przesiać na stolnicę, dodać mąkę migdałową, na środku zrobić zagłębienie i dodać pokrojone w nieduże kawałki zimne masło i sól. Poszatkować nożem do uzyskania okruchów, a następnie dodać żółtko, cukier puder i wodę, szybko zagnieść, owinąć folią i schłodzić. Schłodzony spód rozwałkować dość cienko, wyłożyć formę o średnicy 20×30 cm, nakłuć widelcem w paru miejscach, ponownie schłodzić. Piekarnik nagrzać do 220 stopni C. Wstawić ciasto do rozgrzanego piekarnika, piec 15 minut, do zrumienienia.
Konfitura z pomarańczy: Pomarańcze i cytrynę umyć, sparzyć wrzątkiem. Zetrzeć z nich skórkę, nie ścierając z nich białej warstwy. Obrać ze skóry i białych części, pestki usunąć. Miąższ i startą wcześniej skórkę zblenderować i przełożyć do garnka o grubszym dnie, a następnie zasypać cukrem i zagotować. Gotować ok. 20-30 minut (raz musiałam gotować nieco dłużej 40-45 minut, wszystko zależy od soczystości użytych cytrusów), do wyparowania nadmiaru płynów i zagęszczenia. Na upieczony kruchy spód wyłożyć konfiturę pomarańczową, wyrównać.
Płatki migdałowe: W garnku podgrzać miód akacjowy i syrop klonowy, dodać płatki migdałowe, wymieszać i chwile przesmażyć. Tak przygotowanymi płatkami migdałowymi pokryć wierzch mazurka.

Chałkowe baranki z chałwowym serkiem

Składniki:
500 g maki pszennej
250 ml ciepłego mleka
80 g masła
60 g cukru
1 paczka świeżych drożdży
szczypta soli
ziele angielskie
cukier puder
Nadzienie z białą czekoladą:
200g serka śmietankowego
1 jajko
100g chałwy waniliowej
szczypta soli

Przygotowanie:
Nadzienie: serek wymieszać z rozkruszona chałwa, jajkiem i szczyptą soli. Odstawić.
Ciasto: Jeśli używamy świeżych drożdży, najpierw trzeba zrobić rozczyn: 100 ml mleka + 25g drożdży świeżych + łyżeczka cukru + łyżeczka mąki. Do miski przesiać mąkę, dodać cukier, drożdże, sól. Dobrze wymieszać i dodać lekko ciepłe mleko oraz roztopione masło.
Całość wyrabiać 10 minut, aż ciasto będzie jednolite.
Wyrobione ciasto przełożyć do miski, przykryć ściereczką i odstawić na godzinkę w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. Po wyrośnięciu ciasto podzielić na 8 porcji. Uformować kółko. Każdą kulkę rozwałkować na prostokątny kształt, a następnie odciąć z niego 1/3 ciasta i podzielić na 5 części (nogi i rogi baranka), odłożyć na bok. Na kawałku większego ciasta, wyłożyć nadzienie i złożyć na pół tak, żeby nadzienie wypełniło brzuch baranka. Dolepić pozostałe części owieczki i zrobić oczy i pozostawić na 30 minut do ponownego wyrośnięcia. Po tym czasie posmarować jajkiem i wstawić do piekarnika nagrzanego do 180 stopni C i piec przez około 15-20 minut. Posypać cukrem pudrem.

POCHWAL

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

DAFI
Właścicielka: Andżelika Piłat, Rogów

BOL
Właścicielka: Wiktoria Grzegorczyk, Puławy

JAŚ
Właściciel: Wiesław Filipowicz, Lubartów

MAJKI
Właścicielka: Aneta Wach, Puławy

PYCIA
Właścicielka: Aneta Wach, Puławy

MARIAN
Właścicielka: Paulina Czarnota, Spławy

FRANEK
Właściciel: Przemysław Wach, Czarny Las

eprasa.pl 01ff7a63a7

Elżbieta z Branickich Sapieżyna (1734-1800) - między czarną i białą legendą pani Łęcznej i Kodnia (cz. III)

O niebezpieczna babo fatalnego rodu! - czarna legenda jędzy i erotomanki

Względnie młoda i niebrzydka, bardzo bogata wdowa. Niekryjąca się z kochankami, w liczbie których znalazł się nawet król. Wpływowa, umiejąca liczyć pieniądze, pewna siebie oświeceniowa biznes woman, po trupach promująca swojego syna i wspierająca brata. Dziwią się Państwo, że pół Warszawy jej nienawidziło?

Współcześni mieli jej za złe awanse syna, które rzekomo miała załatwiać w królewskiej sypialni

Kazimierz Nestor Sapieha, z laską marszałkowską konfederacji litewskiej był oczkiem w głowie Elżbiety. Jego karierze politycznej podporządkowała zarówno sprawy majątkowe, jak i swoje wpływy na dworze. Sam książę, trochę lekkoduch, ale i tęga głowa, był jednym z najbardziej wymownych polityków epoki

Elżbieta z Branickich w krótkim czasie najpierw rozwiodła się z jednym, a chwilę potem owdowiała po drugim Sapiesze. Nawet więc nieudane inwestycje w Łęcznej i okolicach nie pozwoliły biedzie zajrzeć do jej kodeńskich, wielkopolskich czy warszawskich salonów. Jej główną ambicją była kariera polityczna jej syna z drugiego małżeństwa, Kazimierza Nestora.

Dla matki sprawa dość oczywista, jednak mocno irytowała współczesnych, widzących, że sami muszą mocno zabiegać o jakiekolwiek awanse, podczas, gdy dzięki alkowianym sukcesom mamusi inni idą mocno na skróty.

Matka gagatka

Nie pomagało, że mianowany generałem litewskiej artylerii w wieku 16 lat Kazimierz był zasadniczo lubiany. Inteligentny, miły, nieźle wykształcony, chętny do zabawy, rad zabawiający się kartami (z kiepskim skutkiem...) i lubiący alkohol (zdaniem niektórych lepiej i sensowniej przemawiał wypiwszy niż po trzeźwemu...), nawet wśród przeciwników mógł liczyć na pewną pobłażliwość. Marszałek konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego był jednym z najlepszych mówców sejmowych i obdarzonych zdrowym rozsądkiem polityków w Warszawie. Co złego w nim znajdowano, natychmiast przypisywano zgubnemu wpływowi matki, która miała przyuczać go do złego i być chodzącym złym przykładem intryganctwa i zdrad. Ot, subtelnie pisze zdolny, a trochę zapomniany poeta i satyryk, Tomasz Kajetan Węgierski: *Szukałbym szczęścia w żołnierskim mundurze,*

Lecz cóż?... kiedy ja życie steram w boju,Młode paniątko przez matulki burze Dostanie wakans siedzący w pokoju...

Te *matulki burze* to jeden z pierwszych objawów notorycznych oskarżeń Elżbiety o skłonność do gniewu i awantur.

Rozkosz dla ciała, dla duszy intrygi

Nie wiązano sprawy wprost z królewską łożnicą, bo sprawa była zbyt niedawna i łatwo można było się narazić... Im sprawa odleglejsza była w czasie, tym odważniej ją przypominano. Znowuż Węgierski, tym razem z 1776 roku:

Związkiem ścisłym spojone
chodzą na wyścigi:
Rozkosz dla ciała twego,
dla duszy – intrygi.
Rządzić czasem i sobą umiesz
po staremu,
Bo jedno nie przeszkadza
bynajmniej drugiemu.
Być drugie tak jak pierwsze
wiodło się skutecznie,
Polską całą mogłabyś
rozrządzać bezpiecznie.

Ten obrazek niewyżytej seksualnie intrygantki będzie powracał już zawsze. Przy czym uwagi Węgierskiego w zestawieniu z jego następcami wyglądają na niewinne zaczepki.

Uważano ją za współodpowiedzialną za zdradę brata Franciszka Ksawerego Branickiego

Nierządnica, Messalina i Lady Makbet

Więcej pamfletów pochodzi z czasów Sejmu Wielkiego. Romans z królem w sensie erotycznym był już wygasłą historią, jednak ciągle Sapieżyna miała ogromny wpływ na niegdysiejszego kochanka i co chciała, mogła u niego wydębić. Oczywiście nie ona jedna, bo Stanisław, oprócz szeregu innych cech kompletnie dyskwalifikujących go jako monarchę, był poczciwy, sentymentalny i hojny, zwłaszcza gdy chodziło o mienie Rzeczypospolitej.

A za pióro wzięli się zawodnicy poważniejszej wagi. Najmocniej walił Franciszek Zabłocki. Sam jedno z ostrzejszych piór obozu patriotycznego, wcześniej związany z Czartoryskimi, nie zostawiał suchej nitki na frakcji „hetmańskiej", której przewodził brat Elżbiety, Franciszek Ksawery Branicki. Nienawiść do, paskudnego skądinąd, zdrajcy, przelał na jego siostrę. *Suplikę do księżny Sapieżyny, wojewodzicowej mścisławskiej, o pozwolenie rządu w Polszcze* uprzejmie zaczyna: *Przedwieczna nierządnico...*, potem jest dużo o trądzie, zmarszczkach, Messalinie, sporo nawiązań biblijnych i do szekspirowskich opisów Lady Makbet. Erudycyjna masakra z puentą:*O, niebezpieczna babo fatalnego rodu!Podłe naczynie jeszcze podlejszego płodu!Bliźniacka duszo brata, tłuszczy gwiazdo nocna,Nierządnico, nierządom ojczyzny pomocna!Pęknij i niech się trup twój smrodliwie rozleje,Azaliż rządu Polszcze zorza zajaśnieje.*

Szczegółowy i kompetentny badacz tego zagadnienia, pan Szymon Dąbrowski w swoim artykule zwraca uwagę, że „tłuszczy gwiazdo nocna" jest nawiązaniem do tego tytułu bogini Wenus, który wskazywał na jej szczególną opiekę nad prostytutkami. Jeśli ktoś uważa, że dzisiaj polityczne dyskusje są szczególnie brutalne, po lekturze stenogramów Sejmu Wielkiego i innych tekstów z epoki niechybnie zmieni zdanie.

Zmiana frontu i emerytura Mimo że związana rodzinnie ze stronnictwem Potockich, dała się ponieść majowemu entuzjazmowi i poparła Konstytucję 3 Maja. Był to jednak jeden z ostatnich momentów jej aktywności publicznej. Wycofała się do ulubionego Kodnia, gdzie zmarła w 1800 roku.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Zamek w Bochotnicy

Zdjęcie znalezione na portalu fotopolska.eu. Legenda głosi, że fortalicję miał zbudować król Kazimierz Wielki i przemykać się do niej celem randek z nadzwyczajnej urody Żydówką Esterą. Faktycznie zbudowany przez rodzinę Firlejów. Potem władała nim m.in. Katarzyna Zbąska, szefowa bandy zbójów napadających w okolicy na podróżnych i dwory szlacheckie. Opuszczony, w połowie XIX wieku zaczął się najdosłowniej walić - osuwały się ściany i całe wzgórze, na którym był posadowiony. Dalej pozostał jednak jednym z najbardziej poruszających wyobraźnię miejsc w okolicach Kazimierza

Matki Boskie Lubelszczyzny

„Druga" Matka Boska Gułowska

W bocznym ołtarzu kościoła w Woli Gułowskiej znajduje się jeszcze jeden godny uwagi wizerunek Maryi. Utrzymany jest w typie Matki Boskiej Śnieżnej, najprawdopodobniej jest starszy niż obraz czczony w głównym ołtarzu.

Legendy wiążą go z Kijowem i miejscowością Białynicze, gdzie przez długie lata miało funkcjonować sanktuarium maryjne, potem z Lachowiczam na dzisiejszej Białorusi, gdzie ikona miała uchronić zamek i kościół przed Szwedami.

Potem, po kasacie miejscowego klasztoru obraz miał trafić w ręce prawosławnych, a dalej, po rewolucji październikowej w łapy bolszewików. Nie wykluczone jednak, że został ukryty właśnie w Woli Gułowskiej u karmelitów i tam właśnie znajduje się oryginalna Królowa Białorusi.

eprasa.pl 01ff7a63a7

Józef Oleksy (1946-2015) na wygnaniu w Białej Podlaskiej. Późniejszy premier był tu I sekretarzem

Najsłynniejszy komunista bialskopodlaski bywał na plebaniach

Dla późniejszego premiera pobyt w Białej Podlaskiej był rodzajem zsyłki. Mimo że był w latach 1987-1989 najważniejszą osobą w województwie, czekał na powrót do Warszawy. Pozostawił po sobie dobre wspomnienie i dużo barwnych anegdot.

Oleksy w Białej Podlaskiej swoje obowiązki wykonywał rzetelnie i z pewnym, charakterystycznym dla siebie wdziękiem, umiejętnie zjednując sobie ludzi. Kiedy jednak przyjechał do Białej Mieczysław Rakowski, ówczesny premier rządu, Oleksy postawił sprawę jasno: „albo mnie odwołacie, albo sam zrezygnuję". Premier ugiął się przed ultimatum i obiecujący polityk po chwili znalazł się w jego rządzie

Prowincjonalne miasto nie było dla Józefa Oleksego nowością. Wszak wychował się na prowincji, jaką był Nowy Sącz. Nasiąknął jego atmosferą i mentalnością. Swoją rolę odegrało na pewno zaangażowanie w życie Kościoła, służba ministrancka, nauka na poziomie ponadpodstawowym w niższym seminarium duchownym. Jego matka była kobietą, która życie poświęciła rodzinie, zajmowała się domem. Była przy tym osobą bardzo pobożną i tradycjonalistką. Gdy w latach 90. XX w. syn został drugą osobą w państwie, miała powiedzieć w wywiadzie: „O, Józio był bardzo zdolny. Chcieliśmy go posłać na księdza. Poszedł do seminarium, bardzo dobrze mu szło. Gdyby tam został, może by dzisiaj był biskupem? A tak jest nikim...".

Po szczebelkach kariery

W osiągnięciu najwyższych stanowisk państwowych w III RP pomogła szybka kariera w partii komunistycznej okresu PRL. Studiował handel zagraniczny, kierunek wykładany tylko na jednej uczelni w Polsce – w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Z tej racji znajdowała się ona pod szczególnym nadzorem władzy. Dość powiedzieć, że aż 95 proc. studentów i pracowników należało tu do PZPR. Nie inaczej było w przypadku Oleksego. Na trzecim roku studiów został wybrany na szefa Zrzeszenia Studentów Polskich na uczelni, a potem szybko znalazł się w szeregach partii. Po studiach został na SGPiS i zrobił doktorat. Z takim przygotowaniem w 1977 r. przeszedł do pracy w Komitecie Centralnym. Należał do reformatorskiego skrzydła komunistów. W czasie kryzysu politycznego w 1981 r. awansował na członka Centralnej Komisji Rewizyjnej, czyli najważniejszego organu kontrolnego PZPR. W wieku 35 lat był już szefem jednego z wydziałów Komitetu Centralnego partii komunistycznej w randze ministra.

Uwielbiał bialską gościnność, szczególnie dobrze wspominał słynny ceremoniał przywitania delegacji radzieckiej. W głębi lasu, na polanie przygotowywano poczęstunek na maskach samochodów (oczywiście na białych obrusach) a na nich: słonina, wędzonka, wódka czysta, ogórki

Partyjny liberał

Mało znanym faktem z życia Oleksego jest to, że tuż po wprowadzeniu stanu wojennego, Mieczysław Rakowski zlecił mu przygotowanie projektu likwidacji PZPR. Początkowym zamysłem było przekształcenie jej w przedwojenną Polską Partię Socjalistyczną (PPS). Po napisaniu kilkunastu stron tekstu, w którym zdążył zawrzeć zarys rozwiązania partii, dostał wiadomość od Rakowskiego: „temat nieaktualny, zapomnij o tym, co robiłeś". Po stanie wojennym reformatorskie zapędy Oleksego nie były już jednak tak dobrze widziane. W 1985 r. Centralna Komisja Rewizyjna została przeorganizowana, a Oleksy poszedł w odstawkę i musiał wrócić na uczelnię.

Jaruzelski wysłał go do Białej

Ale partia o nim nie zapomniała. Wojciech Jaruzelski, ówczesny szef partii komunistycznej w Polsce, zadzwonił do niego w 1986 r. z propozycją nie do odrzucenia: „Idziesz do Białej Podlaskiej!". Choć stanowisko najważniejszej osoby w województwie bialskopodlaskim obejmował bez entuzjazmu, swoje obowiązki traktował poważnie. Rozpoczął od objazdu najważniejszych zakładów pracy. Od razu rzuciło się w oczy jego podejście do zadań oraz kontaktów z otoczeniem, które odróżniało go od poprzedników i innych aparatczyków. Józef Oleksy zapoczątkował m.in. serię „Telefon do sekretarza", który miał na celu zbliżyć go do problemów panujących w lokalnej społeczności. Na łamach lokalnego tygodnika zamieszczane były informacje w jakich dniach i godzinach można było taki telefon wykonać.

Towarzyski towarzysz na plebanii

Być może to właśnie doświadczenie miasta i domu rodzinnego oraz pamięć religijnej formacji z okresu młodości sprawiły, że w relacjach wielu osób, które zetknęły się z Józefem Oleksym w czasie jego pobytu w Białej Podlaskiej, na czoło wysuwają się umiejętności dogadywania się z ludźmi. Z różnych środowisk, także kościelnych, w czym odróżniał się od większości ówczesnych partyjniaków. Na stopie urzędowej i prywatnej. Zasłynął tym, że nie stronił od wizyt na plebaniach. Przed Bożym Narodzeniem 1987 r. zaprosił nawet przedstawicieli organizacji katolickich, by podzielić się z nimi opłatkiem. Wprowadził także do bezdusznej dotychczas komunistycznej biurokracji nowy styl zarządzania, który przełożył się na wiele dziedzin funkcjonowania administracji. Za jego czasów wydano rekordową ilość pozwoleń na budowę kościołów na terenie województwa.

Na weekendy jeździł do domu

Józef Oleksy, mimo dwuletniego pobytu w Białej Podlaskiej, nigdy nie utożsamił się z tym terenem. Traktował go jako przymusową odskocznię do powrotu do KC. Nie ściągnął rodziny. Przyjeżdżał tu do pracy, a na weekendy wracał do domu do Warszawy. Biała Podlaska była więc jedynie wygnaniem, którego końca oczekiwał z utęsknieniem. Podczas wizyty ówczesnego premiera Mieczysława Rakowskiego w Bialskopodlaskiem postawił ultimatum: „Albo mnie zabierzecie, albo sam złożę rezygnację i wrócę do Warszawy". Ugięli się, w 1989 roku wrócił do stolicy na stanowisko ministra ds. współpracy ze związkami zawodowymi w rządzie Mieczysława Rakowskiego. Wszedł też w skład rządowej ekipy rozmów przy Okrągłym Stole. Koniec PRL był już o krok. Po bialskopodlaskim epizodzie przyszłość Józefa Oleksego rysowała się w różowych barwach.

Małgorzata Nikoniuk

Fot.Marek Pietrzela

Józ

urodził się w Nowym Sączu w 1946 roku, polityk, ekonomista, poseł na Sejm PRL X (tzw. kontraktowy) i Sejm RP I, II, III i IV kadencji, dwukrotny Marszałek Sejmu, premier Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1995-1996, członek PZPR, a potem SLD. Z fotela premiera odszedł po tym, jak ówczesny minister spraw wewnętrznych oskarżył go o współpracę z rosyjskim wywiadem pod pseudonimem „Olin", które to zarzuty nie zostały ani potwierdzone ani wyjaśnione. Zmarł w 2015 roku po chorobie nowotworowej, pochowany został na Powązkach

Fot.Marek Pietrzela

Ws (bl ni o Józ

- Pamiętam, jak Józef Oleksy został I sekretarzem PZPR w Białej Podlaskiej. Wszyscy się go najpierw bali: facet z góry, który wypala 40 papierosów dziennie, wzywa na rozmowy. Przywiózł nowe spojrzenie na politykę. Wykraczał poza uprawianie polityki prowincjonalnej, chciał ze wszystkimi rozmawiać, nawet z instytucjami, które partii były obce, np. z Kościołem

Naj Ol i wł ws go: *„Gdziekolwiek, wszędzie jestem niezbędny!".*

Po jego śmierci wspominając go w TVP Stefan Niesiołowski opowiadał m.in.:

- Gdy był sekretarzem wojewódzkim PZPR, to miałem informacje z otoczenia bp Mazura, że jest o nim jak najlepsze zdanie. Nie było żadnego problemu np. z blachą na dach kościoła. Marek Borowski przypomniał zaś, że podczas jednego z wyjazdów do Japonii, kelnerki mówiły, że Oleksy „wygląda jak Budda". Cechą charakterystyczną Oleksego była towarzyskość, przekraczająca ramy środowiska politycznego. Wielu polityków, zwłaszcza z przeciwnego obozu, podkreślało, że nawet po najostrzejszym pojedynku słownym Oleksy potrafił podejść, pogratulować wystąpienia, zażartować i zaprosić do baru.

(dopisek Zbigniew Smółko)

Po objęciu funkcji I Sekretarza w Białej Podlaskiej, bliscy koledzy Oleksego naśmiewali się z niego, iż urzędowanie zacznie od przepędzenia wilków spod KW

Aut dokt c Pr s

Źródło: R. Walenciak, „Cierpliwy wojownik", [w:] „Józef Oleksy, wspomnienia, wywiady, materiały do biografii", red. W. Czuchnowski, Ł. Perzyna, Warszawa 2016.

eprasa.pl 01ff7a63a7

Wisła pewnie płynie do II ligi

Wisła wygrała po raz 19. w sezonie. Podopieczni Mariusza Pawlaka odnieśli najwyższe zwycięstwo w sezonie. Przed ekipą mecz pucharowy oraz bój wyjazdowy z Chełmianką Chełm.

Adrian Paluchowski zdobył swoją 23 i 24 bramkę w sezonie. Wisła nie dała szans ostatniej ekipie w tabeli

Przed pierwszym gwizdkiem fani Dumy Powiśla mieli tylko jedno pytanie: Ile goli strzelą ich ulubieńcy? Przecież lider rozgrywek III ligi podejmował zdecydowanie najsłabszą ekipę, która już teraz szykuje się do gry w niższej klasie rozgrywkowej w następnym sezonie.

Niesamowite 20 minut

Kwestią czasu był pierwszy gol. Padł w 8. minucie. Po wrzucie z autu Lukasa Kubania piłkę przedłużył Błażej Cyfert. Uderzenie Bartłomieja Bartosiaka przewrotką odbiło się od Piotra Białouski i wpadło obok zaskoczonego Dawida Rosiaka. W kolejnych fragmentach gospodarze mieli kolejne okazje i w 19. minucie podwyższyli. 23. gola w sezonie zdobył Adrian Paluchowski, który wykorzystał znakomite zagranie od Emila Drozdowicza i pokonał bramkarza z Zamościa. Chwilę później Białousko źle wyprowadzał piłkę i zagrał wprost pod nogi Tomasza Zająca, który nie zwykł marnować takich okazji. Pięć minut później było 4:0. Ednilson Furtado dograł do Zając, a temu pozostało dopełnienie formalności z najbliższej odległości. To było niesamowite 20 minut. W 28. minucie „Edi" sam wpisał się na listę strzelców, kończąc dwójkową akcję z Bartosiakiem.

Oszczędzanie sił

Prowadzenie 5:0 pozwoliło szkoleniowcowi dokonać trzech zmian w przerwie. Trzeba pamiętać, że już we wtorek Wisła rozegra kolejny mecz, tym razem w ramach Pucharu Polski. Szansę otrzymali: Łukasz Wiech, Łukasz Kacprzycki oraz Kacper Kondracki. W 65. minucie po solowej akcji w sytuacji „sam na sam" bramkarza pokonał Łukasz Kacprzycki, a wynik tuż przed końcowym gwizdkiem ustalił strzałem głową Adrian Paluchowski. Asystę zapisał Kacprzycki.

POWIEDZIELI PO MECZU

- Gratuluję Wiśle pewnej wygranej. Życzę zespołowi z Puław, by dumnie reprezentował województwo w rozgrywkach centralnych. Przyjechaliśmy na mecz z trzema rezerwowymi. Mamy zespół, jaki mamy. Myślę, że nie ma wstydu, chociaż przegraliśmy wyraźnie - mówi Michał Macek, trener Hetmana.

- Zapominamy o tym spotkaniu i skupiamy się na meczu pucharowym ze Stalą. Z Hetmanem triumfowaliśmy bardzo pewnie. Chcieliśmy popróbować pewnych wariantów na tle przeciwnika. Skuteczność była na dobrym poziomie, chociaż nie wszystko wpadło, co mogło znaleźć drogę do siatki. Cieszy powrót zawodników po kontuzji - dodaje Mariusz Pawlak, opiekun Wisły.

WISŁA PUŁAWY - HETMAN ZAMOŚĆ 7:0 (5:0)
Bramki: Białousko 8` (s), Paluchowski 19`, 90`, Zając 21`, 26`, Ednilson 28`, Kacprzycki 65`.
Wisła: Owczarzak - Kubań, Cyfert, Pielach, Cheba, Skałecki (46` Wiech), Zając (46` Kacprzycki), Ednilson (82` Kąkol), Drozdowicz (46` Kondracki), Bartosiak (69` Brągiel), Paluchowski.
Hetman: Rosiak - Wolanin, K. Wszoła (46` M. Wszoła), Dajos, Koszel, Nastałek, Kaznokha, Chyrchała (63` Łapiński), Sienkiewicz, Białousko, Grzęda.
Żółte kartki: Ednilson - Dajos, Koszel, Kaznokha.
Sędziował: Myszka (Stalowa Wola).

Puchar we wtorek

Piłkarze Wisły nie będą mieli odpoczynku.

Już 23 marca (wtorek) o godz. 15:30 zagrają mecz w ramach półfinału Pucharu Polski na szczeblu okręgowych. Puławianie na własnym boisku podejmą Stal Kraśnik. Początek boju o godz. 15:30. Relację na żywo będzie można obejrzeć w serwisie YouTube.

Bez niespodzianki

W ostatnich dniach odbył się zaległy ćwierćfinał Pucharu Polski.

Avia Świdnik wygrała 4:0 z Błękitem Cyców, czyli liderem Klasy A. Wszystkie gole zdobył były zawodnik Wisły Piotr Darmochwał. W półfinale podopieczni Łukasz Mierzejewskiego zmierzą się z Granitem Bychawa.

mp

III LIGA

WYNIKI 25. KOLEJKI
Orlęta - Jutrzenka 3:2
Bramki: Fiedeń 38`, Kalita 48`, Filipowicz 90+2` - Ceglarz 7`, Zawadzki 78`.
Wisła P. - Hetman 7:0
Bramki: Białousko 8` (s), Paluchowski 19`, 90`, Zając 21`, 26`, Ednilson 28`, Kacprzycki 65`.
Wiązownica - Lewart 2:2
Bramki: Kasia 74`, Rop 81` (k) - Staszczak 19` (s), Najda 90+6`.
Avia - Podhale 0:1
Bramka: Grunt 77` (k).
Cracovia II - Wólczanka 2:0
Bramki: Bracik 5`, Zaucha 77`.
Sokół - Korona II 1:0
Bramka: Purcha 20` (k).
Stal K. - Wisłoka 2:0
Bramki: Kozłowski 67` (s), Zawierucha 90+2`.
Wisła S. - Siarka 0:1
Bramka: Sulkowski 77` (k).
Stal St. - KSZO 1:2
Bramki: Mistrzyk 37` - Stanisławski 11`, 82`.
ŁKS Łagów - Chełm.
Bramki:

NASTĘPNE KOLEJKI
(27/28.03): Podlasie - Avia (sob., godz. 14:00), Korona II - Orlęta (sob., godz. 12:00), Chełmianka - Wisła P. (niedz., godz. 15:00), Lewart - Stal K. (sob., godz. 15:00), Cracovia II - Jutrzenka, Podhale - Wisła S., Siarka - KS Wiązownica, Wisłoka - ŁKS Łagów, Hetman - Sokół, Wólczanka - Stal St., KSZO - pauza.

(01/04.04): Podlasie - Podhale (czw., godz. 13:00), Orlęta - Hetman (sob., godz. 13:00), Wisła P. - Wisłoka (sob., godz. 12:00), ŁKS Łagów - Lewart (sob., godz. 12:00), Avia - KSZO, Cracovia II - Korona II, Sokół - Chełmianka, Stal K. - Siarka, KS Wiązownica - Wisła S., Stal St. - Jutrzenka, Wólczanka - pauza.

mp

Trener: Nie wiem, ale być może jakiś psycholog musi wjechać do szatni

Remis jak porażka Lewartu

Lubartowianie wywalczyli drugi punkt na wiosnę. Zespół Tomasza Bednaruka zremisował z KS-em Wiązownica.

Marcin Świech w pierwszej połowie przyczynił się do tego, że Lewart objął prowadzenie. W drugiej części popełnił niewytłumaczalny błąd. Skończyło się podziałem punktów (fot. Piotr Wołowik)

Od 62. minuty biało-niebiescy grali z przewagą jednego zawodnika, ale to gospodarze zdołali zdobyć dwie bramki. Na szczęście w doliczonym czasie gry Łukasz Najda skończył głową z najbliższej odległości dogranie Joe Dearmana. Dla 19-latka z Anglii był to drugi występ w barwach Lewartu i pierwsza asysta.

Spotkanie rozpoczęło się znakomicie dla naszej drużyny. W 19. minucie dośrodkowanie Marcina Świecha chciał wybić jeden ze stoperów. Zrobił to w taki sposób, że trafił piłką w twarz Jana Maca i piłka wpadła do siatki. - Dawno nie widziałem takiego samobója. Co ciekawe, w poprzedniej kolejce nasi rywale również strzelili do własnej bramki. Dziwnie zachowywali się przy dośrodkowaniach z bocznych sektorów - mówi Tomasz Bednaruk.

Szkoleniowiec był zadowolony z postawy swoich podopiecznych w pierwszych 45. minutach. - Graliśmy bardzo dobrze. Przeprowadzaliśmy akcję przez skrzydła. Robiliśmy dużo zamieszania po centrach i stałych fragmentach gry. O drugiej połowie chciałbym jak najszybciej zapomnieć - dodaje.

Gospodarze od 62. minuty musieli radzić sobie w osłabieniu. - To jest nie do wiary. Po przerwie nie poznawałem swojego zespołu. Niektórzy zawodnicy wyglądali tak, jakbym widział ich zachowania po raz pierwszy w życiu. Nie wiem, ale być może jakiś psycholog musi wjechać do szatni. Brakuje nam mentalu, pewności siebie. Po raz drugi w rundzie wiosennej mieliśmy przewagę jednego zawodnika. Gracze zapominają co mają robić. Myślałem, że nauczką będzie porażka w Tarnobrzegu, gdzie przeciwnik strzelił nam bramkę w niepełnym składzie. Jaki był efekt? KS Wiązownica strzelił dwa gole w osłabieniu - mówi szkoleniowiec.

Nieco ponad kwadrans przed końcem miejscowi wyrównali. - Mieliśmy rzut rożny. KS wyszedł z kontrą. Moi zawodnicy wyglądali tak, jakbyśmy byli gdzieś na pikniku. Wojciech Trochim uderzył i piłka trafiła w słupek. Najsprytniejszy okazał się Arkadiusz Kasia, który dobił i piłka wturlała się do siatki. Kilka minut później przegrywaliśmy po karygodnym błędzie Marcina Świecha. To nie mieści się w głowie. Piłka wychodziła na rzut rożny. „Marian" próbował ratować sytuację. Rywal zabrał futbolówkę i wbiegł w pole karne. Mój zawodnik specjalnie kopnął go od tyłu. Ciężko wytłumaczyć zachowanie tak doświadczonego zawodnika - denerwuje się Bednaruk.

KS WIĄZOWNICA - LEWART LUBARTÓW 2:2 (0:1)
Bramki: Kasia 74`, Rop 81` (k) - Staszczak 19` (s), Najda 90+6`.
KS Wiązownica: Cynar - Gliniak (64` Kumor), Mac, Staszczak, Betkowski, Rop, Janiczak (89` Lorenc), Kmiotek (67` Zając), Kasiak, Michalik (89` Gil), Trochim.
Lewart: Wójcicki - Niewęgłowski, Ponurek, Zbiciak, Świech (83` Aftyka), Maksymiuk, Michałów (76` Dearman), Szczotka, Pożak (74` Fularski), Najda, Żelisko.
Żółte kartki: Gliniak, Kumor, Mac, Janiczak - Świech, Pożak, Maksymiuk, Szczotka.
Czerwona kartka: Mac 62`, za dwie żółte kartki.

O kolejne sześć punktów

W sobotę lubartowian czeka kolejny mecz z sąsiadem w tabeli. Stal Kraśnik po wygranej 2:0 z Wisłoką Dębica wyprzedza Lewart o jeden punkt.

- Przed nami spotkanie o przysłowiowe sześć punktów. Mamy kilka dni, by się podnieść. Z tygodnia na tydzień powtarza się sytuacja, gdzie gramy dobrą piłkę w jednej połowie, zaś o drugiej chcemy jak najszybciej zapomnieć. Wierzę, że z zespołem z Kraśnika będzie lepiej. Musimy wygrywać, by nie zakopać się na dole tabeli. Pamiętajmy, że minimum sześć zespołów będzie spadać do czwartej ligi. Nie wyobrażam sobie, by w tym gronie był Lewart. Wierzę, że gol zdobyli w doliczonym czasie gry pomoże nam i z większą wiarą podejdziemy do boju ze Stalą - mówi Bednaruk.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl 01ff7a63a7

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Jutrzenka Giebułtów 3:2 (1:1). Szczęście przy biało-zielonych

Filipowicz ratuje kolegów. Bezcenne trzy punkty

Po stronie plusów zapisać należy trzy punkty, piękne gole, powrót do zdrowia Macieja Filipowicza i dobry debiut Pawła Chaliadki. Grą jednak zachwycać się nie sposób i mocniejszy rywal niż Jutrzenka może narobić Orlętom poważniejszych kłopotów. Za tydzień kolejny mecz w Kielcach, będzie kolejnym „o sześć punktów".

Fot. R. Szeliech

Maciej Filipowicz odbiera gratulacje od Karola Kality i Arkadiusza Maja. Gdyby nie wybitne umiejętności wracającego po kontuzji zawodnika Orlęta miałyby o dwa punkty mniej

Jutrzenka przed sobotnim meczem zanotowała wiosną trzy porażki i nie zdobyła nawet gola. Zimą wymieniła połowę składu, ale dalej wymieniana była w gronie ligowych słabeuszy. Dla obydwu drużyn zwycięstwo w sobotnim meczu było niezbędne, żeby realnie myśleć o utrzymaniu w trzeciej lidze.

Trener Jacek Fiedeń musiał mocno przemeblować obronę. Za kartki pokutować musiał Norbert Myszka, ostatnio na lewej obronie Karol Rycaj nie prezentował się też najlepiej. Jego miejsce zajął więc debiutant Paweł Chaliadka, na prawą powędrował Adrian Nowosadko, zaś Marcinowi Fiedeniowi w środku partnerował Kacper Wiatrak. Na prawym skrzydle szansę dostał Maciej Welman.

Musieli odrabiać stratę

Korekta składu nie wzmocniła defensywy Orląt i podobnie jak w meczu z Wólką Pełkińską szybko biało-zieloni mieli do odrobienia stratę. W 7. minucie Eryk Ceglarz zdobył prowadzenie dla gości. Gospodarze po zimnym prysznicu ruszyli do natarcia, na lewej stronie kilka razy dobrze do akcji włączył się Chaliadka, aktywny był Karol Kalita. Wyrównanie padło dopiero w 39. minucie - po dośrodkowaniu z wolnego piłkę strącił Szymon Kamiński a z bliska do bramki wpakował ją Marcin Fiedeń.

Zaraz po przerwie na Warszawskiej zrobiło się jeszcze weselej. Solową akcją popisał się Kalita. Wdarł się lewą stroną w pole karne, minął łatwo dwóch obrońców i potężnym strzałem pod poprzeczkę zdobył prowadzenie. Takie akcje i gole zwykle ogląda się w telewizji we wtorki i środy po godzinie 21.

Dreszczowiec z happy endem

Można się było spodziewać, że Orlęta zechcą dobić mocno trafionego przeciwnika, jednak nic takiego nie nastąpiło. W kolejnych minutach podopieczni Fiedenia dali się zepchnąć do defensywy. Goście nie stwarzali wprawdzie stuprocentowych sytuacji, ale kilka razy piłka tańczyła w polu karnym Orląt. Co gorsza, w 78. minucie wprowadzony chwilę wcześniej Jan Bożym zupełnie niepotrzebnie sfaulował rywala w narożniku pola karnego i sędzia wskazał na „wapno". Patryk Rojek odgadł zamiary Dominika Zawadzkiego, ale mocny strzał znalazł drogę do bramki. W końcówce obie drużyny zawalczyły o pełną pulę, minimalnie groźniejsi byli goście, ale to w szeregach gospodarzy grał Maciej Filipowicz. Zawodnik Orląt wrócił do gry po kontuzji, od trenera dostał 25 minut na przypomnienie o sobie kibicom. W 2. minucie doliczonego czasu gry wykonywał rzut wolny przy linii bocznej pola karnego. Uderzył perfekcyjnie: piłka przeleciała minimalnie nad głowami napastników i obrońców, i trafiła w dalszy róg bramki. Pan piłkarz!

Komentarz

Suma fartu w futbolu wynosi „0". Tydzień temu piłkarze i kibice Orląt narzekali na pecha po meczu z Wólczanką, w którym dominowali a punkty dopisał rywal. Tym razem podobne uczucia może mieć Jutrzenka, która na punkt na pewno zasłużyła. Podkreślić należy dobry debiut Chaliadki - ponad 100 występów w ekstraklasie Białorusi nie wzięło się znikąd, na dojrzałą i odpowiedzialną grę tego zawodnika patrzy się z dużą przyjemnością i z pewnością ten transfer sportowo się zwróci.

Z kim w sobotę?

Orlęta do bezpiecznego miejsca mają już tylko cztery punkty straty. W kolejnym meczu w sobotnie południe rywalem będą rezerwy Korony Kielce. Wiosną ta drużyna nie zdobyła ani gola, ale jej forma i skład zawsze do końca są niewiadomą. Z pewnością przeciw Orlętom zagrają ci piłkarze, którzy nie dostaną szansy w pierwszoligowym meczu rozgrywanym w piątek. Z drugiej strony „desant" zawodników z pierwszej drużyny nie zawsze wychodzi na dobre...

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI – JUTRZENKA GIEBUŁTÓW 3:2 (1:1)

Bramki: Fiedeń (38), Kalita (47), Filipowicz (90+2) – Ceglarz (7), Zawadzki (78-z karnego).
Orlęta: Rojek – Wiatrak, Fiedeń, Chaliadka (79 Rycaj), Nowosadko, Kalita, Idzikowski (65 Filipowicz), Kobiałka, Kamiński, Welman (70 Bożym), Maj.
Jutrzenka: Pawelski - Serafin (62 Ślaski), Iwanicki, Michalec, Silczuk, Litewa (62 Zeszczuk), Ceglarz (76 Kaczor), Jeż (46 Kubiak), Majcherczyk, Pietrzyk, Zawadzki
Żółte kartki: Chaliadka, Wiatrak, Kalita, Dadasiewicz (na ławce) – Michalec, Majcherzyk.
Sędziował: Jakub Pych (Dębica).

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA Abdoul Aziz Gueye pierwszym czarnoskórym piłkarzem w historii Podlasia?

Zawodnik z Francji w ekipie Podlasia?

Podopieczni Rafała Borysiuka mieli wolny weekend. W piątek zagrali sparing z przedstawicielem Klasy A - Az-Budem Komarówka Podlaska. W spotkaniu szkoleniowiec przyglądał się graczowi z Francji. Czy Abdoul Aziz Gueye dołączy do biało-zielonych?

Borysiuk nie wychodził

- Po wygranej ze Stalą Stalowa Wola chłopcy otrzymali wolne. Spotkaliśmy się w środę i pracowaliśmy w czwartek i sobotę. W międzyczasie zmierzyliśmy się z Az-Budem, którego jestem zawodnikiem. Oczywiście, nie wychodziłem na boisko. Jeśli będzie możliwość i czas pomogę swojej ekipie z Komarówki Podlaskiej w rozgrywkach ligowych - śmieje się Rafał Borysiuk.

Abdoul w Podlasiu?

Szkoleniowiec przyglądał się 23-latkowi. Abdoul Aziz Gueye jest środkowym obrońcą. Ma 196 cm wzrostu i waży 81 kg. Ostatnio występował w klubie FCCL 16. - W najbliższym czasie zdecydujemy o jego przydatności do zespołu. Po pierwszych zajęciach widać, że potrafi grać w piłkę. Ma zaległości

Abdoul Aziz Gueye może zostać zawodnikiem Podlasia

treningowe i potrzeba będzie trochę czasu, żeby się odbudował - dodaje popularny „Borys".

Od Hiszpana po Francuza

Opiekun Podlasia nie ukrywa, że Abdoul trafił do klubu poprzez znajomości z managerem. - Ten sam człowiek reprezentujący piłkarzy podsunął nam Javiera Bernala, jednak te został przechwycony przez Hutnik Kraków. Mieliśmy również możliwość sprawdzenia Anglika, jednak dzień przed przylotem nie zdecydował się na podróż do Polski. Do trzech razy sztuka i mamy Aziza w Białej Podlaskiej. Zaczęło się od Hiszpana, a zakończyło na Francuzie - mówi.

Podtrzymać passę

W najbliższą sobotę o godz. 14:00 Podlasie podejmie Avię Świdnik. Bialczanie będą mieli okazję podtrzymać dobrą passę. W czterech ostatnich meczach (jesiennym i trzech wiosennych) biało-zieloni wywalczyli 10 punktów. Na boisku ze sztuczną nawierzchnią wywalczyli komplet punktów z: KS-em Wiązownica, Orlętami Radzyń Podlaski i Stalą Stalowa Wola. - Do tej pory walczyliśmy z silnymi ekipami, bo pamiętajmy jeszcze o Cracovii II Kraków, która wystąpiła w bardzo mocnym zestawieniu. Nie patrzymy na przeciwników. Patrzymy na siebie. Pokazaliśmy, że nie trzeba spoglądać na tabelę. W żadnym meczu nie byliśmy faworytem, a zdobyliśmy siedem punktów. Z Avią graliśmy sparing przed rundą, ale odbył się podczas śnieżycy i ciężko wyciągać wnioski. Dobrze przygotujemy się do boju. Świdniczanie to silny zespół, czołówka ligi, dobrze usposobiona drużyna ofensywnie - dodaje.

Kocoł i Dmitruk dojdą do zdrowia

- Dobrze, że mieliśmy przerwę. W ostatnim starciu kontuzji doznał Kamil Kocoł. Miał idealną okazję odpocząć. Na siłę mógłby grać, ale nie o to chodzi. Obecnie ćwiczy na siłowni. Nic nie przyspieszamy. Oprócz niego lekki uraz leczy Kacper Dmitruk. Obaj mają czas, by dojść do pełnej sprawności - dodaje. **ramka**

Trzy do przerwy, trzy po przerwie

Wynikiem 6:0 zakończył się sparing Podlasia z Az-Budem Komarówka Podlaska. Na listę strzelców wpisał się również Abdoul Aziz Gueye.

Podlasie Biała Podlaska - Az-Bud Komarówka Podlaska 6:0 (3:0)
Bramki: Martynek x2, Buraczewski, Andrzejuk, Kobza, Aziz.
Podlasie: Kasperek - Skrodziuk, Aziz, Kosieradzki, Łukasiewicz, Całka, Mierzwiński, Zabielski, Martynek, Łęcki, Buraczewski.
Ponadto grali: Chmielewski, Nieścieruk, Salak, Archipov, Kobza, Andrzejuk, Wojczuk.

mp

ROZMOWA Z Z Abdoulem Azizem Gueye, zawodnikiem sprawdzanym w Podlasiu

Tata biegał na Igrzyskach Olimpijskich

Skąd pomysł na Podlasie?
- Mój agent wysłał film do klubu. Zobaczył go trener wraz z prezesem Karolem i wiceprezesem Ernestem. Podjęli decyzję, że dostanę możliwość pokazania swoich umiejętności.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z piłką?
- Zaczynam grać w piłkę nożną we Francji w klubie CS Leroy na południowym-zachodzie kraju. Urodziłem się w tym kraju, chociaż moi rodzice pochodzą z Senegalu.

Ostatnio występowałeś w FCCL16?
- Dokładnie. To zespół siódmej ligi we Francji. W moim kraju niższe klasy rozgrywkowe zostały wstrzymane w październiku i nie wiadomo, kiedy będzie można grać. Chcę się rozwijać i biegać za piłką, więc szukam miejsca na granie w innych krajach.

Po raz pierwszy jesteś w Polsce?
- Dokładnie. Do tej pory występowałem w klubach z Francji: Angouleme Charente FC, US Saint Pierre des Corps, FCCL 16 oraz w Czechach w FK Jindrichuv Hradec.

Biała Podlaska...
- Przyjechałem do nowoczesnego miasta. Jest naprawdę piękne. Byłem zaskoczony in plus.

Jak ocenisz drużynę?
- Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym mógł kontynuować przygodę z piłką w Podlasiu. To młody zespół oparty na utalentowanych zawodnikach. Myślę, że w ciągu dwóch czy trzech lat może tu powstać naprawdę silna drużyna. Mam nadzieję, że będę częścią Podlasia w przyszłości.

Z tego co wiem, Twój tata jest byłym sportowcem?
- Masz dobre informacje. Daour M`baye Gueye biegał w drużynie na dystansie 4x400 metrów. Był reprezentantem kraju podczas Igrzysk Olimpijskich w Tokio w 1964 roku oraz cztery lata później w Meksyku.

Masz rodzeństwo?
- Oczywiście. Mbaba i Yerim to bracia, a Kewe i Khadidiatou to siostry. Jestem najmłodszy z całej rodziny.

eprasa.pl 01ff7a63a7

ROZMOWA Z Konr Gi

Wierzę, że w weekend zagramy

Konr

Piłka nożna nie generuje dużej ilości zakażeń. Wprowadziliśmy dodatkowe środki. Graliśmy bez publiczności

Czy w najbliższym czasie piłkarze czwartej ligi i niższych klas rozgrywkowych przystąpią do walki o punkty?

- Czekamy na treść rozporządzenia, które powinno ukazać się w najbliższych godzinach. Jeśli będzie podobne do tego, które obowiązywały nas w styczniu i w lutym, W poprzednim sport mogli uprawiać nie tylko zawodowcy, ale również ci, którzy pobierają stypendia. Trzeba będzie zapytać się przedstawicieli klubów, czy będą w stanie podpisać stosowne dokumenty. Do tej pory część klubów podpisało umowy stypendialne. Być może wszystkie pójdą tą samą drogą, by rozgrywki mogły się odbyć. Po wysłaniu takich zaświadczeń mam nadzieję, że przynajmniej część meczów w czwartej lidze mogłyby się odbyć.

Gra w miniony weekend była niemożliwa?

- Niestety. W piątkowe popołudnie nie była znana treść rozporządzenia. Było za mało czasu, by wszystko dopiąć na ostatni guzik. Mogło dojść do sytuacji, że jedna drużyna musiałaby zawracać w środku drogi, by przeciwnik czegoś nie dosłał. Nie chcieliśmy takich sytuacji. Mamy kilka kolejnych dni, by wszystko sformalizować. Jesteśmy po wstępnych konsultacjach z klubami i wiemy, że w najbliższej przyszłości wszystkie powinny mieć odpowiednie dokumenty. Najlepiej byłoby, gdyby ekipy miały podpisane kontrakty ze swoimi zawodnikami, ale to niemożliwe. Stypendia są inną ścieżką do obejścia przepisów.

Tak na chłopski rozum. W piątek zawodnik jest amatorem. Podpisze dokumenty po treningu i w sobotę może już grać, bo ma stypendium z klubu. Trochę to dziwne...

- Ale prawdziwe. Dla zarażenia koronawirusem nie ma znaczenia, czy piłkarz ma kontrakt, czy nie. Przecież obecnie pojawiają się przypadki w klubach wyższych lig, gdzie piłkarze mają dodatnie wyniki. W listopadzie mieliśmy podobną dzienną ilość przypadków zakażeń. Graliśmy ligę. Piłka nożna nie generuje dużej ilości zakażeń. Wprowadziliśmy dodatkowe środki. Graliśmy bez publiczności. Poza zawodnikami i ludźmi na ławkach rezerwowych na obiekcie mogło być tylko po dwanaście osób funkcyjnych. Nie mieliśmy przypadków zakażeń.

A teraz, po jednej serii gier w czwartej lidze?

- Nikt nie zgłaszał żadnych problemów ze zdrowiem w swoich ekipach. W weekend miały zainaugurować rozgrywki drużyny z lubelskiej Klasy Okręgowej i Klasy A. Wraz z czwartoligowcami to ponad 80 klubów. Nie było żadnych sygnałów, by w zespołach pojawiły się zarażenia. Jeśli obostrzenia nie zostaną zwiększone, jestem dobrej myśli. Mam nadzieję, że w weekend rozegrane zostaną mecze o punkty.

Czarny scenariusz zakłada brak możliwości wznowienia rozgrywek...

- Nie chce mi się w to wierzyć. Obecnie czekamy. Nie wierzę, że zakaz grania będzie obowiązywał do końca czerwca. Najprawdopodobniej obostrzenia będą na dwa czy trzy tygodnie. Później, zapewne będą luzowane, jak to miało miejsce za pierwszym razem. Piłkarze mogli spotykać się w mniejszych grupach, później trenowali normalnie.

A przepisy?

- Nasze przepisy są dostosowane do obecnych czasów. Jeżeli jest rozegranych 50% spotkań, a tak jest, możemy utrzymać wyniki w mocy.

Czyli w tym momencie moglibyśmy poznać beniaminków i spadkowiczów?

- Dokładnie, chociaż nie wszystkich, bo nie wiemy, ile i jakie zespoły spadną z trzeciej ligi. Na dziś beniaminkiem trzeciej ligi z naszego województwa byłaby Tomasovia Tomaszów Lubelski. Cały czas będziemy czekać. Może być tak, że zaczniemy rozgrywki 15 maja.

Co wtedy?

- Kolejki, które miałyby się odbyć w trakcie zakazu, nie byłyby rozegrane.

Dlaczego?

- Nie byłoby szans, by rozegrać 15 kolejek od połowy maja do końca czerwca. Nie moglibyśmy wydłużyć sezonu do lipca, bo wtedy nie moglibyśmy rozpocząć rozgrywek w nowym sezonie w sierpniu. Od końca marca mają ruszyć szczepienia na większą skalę. Wierzę, że wtedy będą wprowadzane luzowanie obostrzeń. Obecnie nie myślimy o czarnym scenariuszu.

mp

Kiedy piłkarze wyjdą na boiska?

Przynajmniej do 9 kwietnia piłkarze IV ligi oraz niższych klas rozgrywkowych nie mogą rozgrywać spotkań o punkty.

Z informacji podanych przez Ministerstwa Zdrowia wynika, że od 20 marca wejdzie w życie znowelizowane rozporządzenie rządu, według którego korzystanie z infrastruktury sportowej oraz organizacja współzawodnictwa sportowego, zajęć sportowych i wydarzenia sportowego jest dopuszczalne po spełnieniu warunku.

Chodzi o to, że w przygotowaniach oraz meczach ligowych mogą brać zawodnicy będący członkami kadry narodowej, reprezentacji olimpijskiej lub reprezentacji paraolimpijskiej. Działacze już w styczniu i lutym zdołali obejść przepisy rządowego aktu prawa. Dzięki kontraktom lub umowom stypendialnym piłkarze mogą wyjść na boisku, by normalnie trenować. Problem pojawiał się w momencie, kiedy niektóre kluby, mimo spełnionych kryteriów formalnych, dalej nie mogły korzystać z obiektów sportowych. Dlaczego? Rządzący gminnym lub miejskimi obiektami na to nie zezwalali.

Przygotowania do rundy wiosennej się zakończyły lub w Klasie Okręgowej, Klasie A i B niedługo się zakończą. Rząd zamknął rozgrywki. Pojawił się problem. Czy wszyscy udadzą się na trzytygodniowy urlop od futbolu? Już dzisiaj pojawia się pomysł podpisywania umów na niskie kwoty, by amator w momencie złożenia autografu na kontrakcie czy umowie stypendialnej stał się profesjonalistą.

Piłkarze nie mogą biegać po dużych boiskach, gdzie ryzyko zarażenia jest niewielkie. W tym samym czasie piłkarze ręczni, siatkarze czy koszykarze rozgrywają swoje spotkania i to często w małych salach. Jeśli mówimy o sporcie, niech wszyscy będą traktowani tak samo.

Działacze już w styczniu i lutym zdołali obejść przepisy rządowego aktu prawa. Dzięki kontraktom lub umowom stypendialnym piłkarze mogą wyjść na boisku, by normalnie trenować.

Pojawia się pomysł podpisywania umów na niskie kwoty, by amator w momencie złożenia autografu na kontrakcie czy umowie stypendialnej stał się profesjonalistą

W IV lidze piłkarze rozegrali jedną kolejkę. Pozostały dwie, by dokończyć rundę zasadniczą. Po niej nastąpi podział dwóch lig na grupę mistrzowską i spadkową. Obecnie każda ekipa ma do rozegrania po 14 meczów. Terminarz w tej klasie rozgrywkowej jest napięty. Nikomu nie uśmiecha się grać potem w środku tygodnia, bo przecież mówimy o lidze, gdzie chyba żaden piłkarze nie utrzymuje się z piłki, tylko futbol jest dodatkiem do życia czy hobby.

Znaleźli sposób

Już wcześniej w województwie warmińsko-mazurskim wprowadzono lockdown. Działacze rozpoczęli szukać rozwiązania. Szybko je znaleźli. Wszyscy dostosowali się do wymogów rozporządzenia. W miniony weekend odbyła się kolejka IV ligi.

mp

REDAKTOR MA GŁOS

Mat
Wspólnota

Jaka jest różnica?

Według rozporządzenia w rozgrywkach mogą uczestniczyć piłkarze drugiej czy trzeciej ligi. Czwartej już nie. Jaka jest różnica pomiędzy zawodnikami? Przecież każdy ma układ odpornościowy, dwie ręce, nogi i głowę. Przecież to nienormalne. Teoretycznie drużyny mogą grać w składach złożonych z zawodników mających poniżej 19 lat. Przecież dzieci i młodzież nie obowiązują zakazy uprawiania sportu. W praktyce może być tak, że dziecko tak czy tak przyniesie koronawirusa do domu. To nielogiczne

Dłuższe okienko transferowe

Wydział Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej poinformował, iż w związku z zawieszeniem rozgrywek w Klasie Okręgowej i Klasie A zimowy okres transferowy (dla transferów czasowych i definitywnych) ulega przedłużeniu.

Kluby będą mogły przeprowadzać zmiany kadrowe do dnia rozpoczęcia rozgrywek tj. najpóźniej do 9 kwietnia do godz. 23:59. - Jednocześnie przypominamy, że okienko transferowe nie dotyczy zawodników wolnych. Ponadto informujemy, że zarówno Polski Związek Piłki Nożnej, jak i Lubelski Związek Piłki Nożnej czynią starania, żeby rozgrywki amatorskie seniorów mogły rozpocząć się jeszcze przed 10 kwietnia. W tygodniu do klubów Klasy Okręgowej i Klasy A zostaną przesłane informacje dotyczące wyżej wymienionej kwestii - mówi Konrad Krzyszkowski, przewodniczący Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

mp

Hummel z IV ligą

Zarząd Lubelskiego Związku Piłki Nożnej w Lublinie z przyjemnością poinformował, że marka Hummel została partnerem technicznym IV ligi.

Na mocy podpisanej umowy rozgrywki prowadzone przez LZPN począwszy od rundy wiosennej s. 2020/2021 będą nosiły nazwę: Hummel IV liga. Dzięki parafowanej umowie ten poziom rozgrywkowy posiada oficjalną piłkę meczową. Kluby uczestniczące w rozgrywkach IV ligi otrzymały „futbolówki".

Umowa przewiduje m.in. przekazanie wybranego sprzętu sportowego dla zwycięzcy rozgrywek oraz propozycje dla pozostałych klubów. Głównym partnerem umowy, jak i dostawcą piłek jest firma AMH 365 SPORT - licencjonowany dystrybutor marki Hummel w Polsce.

mp

eprasa.pl 01ff7a63a7

PIŁKA RĘCZNA Szkoleniowiec Azotów przebywa w szpitalu w Lublinie. W niedzielę do Puław przyjedzie Energa MKS Kalisz

Trzy punkty dla Larsa Walthera

Gracze Azotów powetowali sobie porażkę u siebie z Zagłębiem Lubin w ramach PGNiG Pucharu Polski i w meczu o punkty okazali się lepsi na terenie „Miedziowych". Zespół zadedykował triumf szkoleniowcowi.

Piłkarze ręczni Azotów robią sobie zdjęcie w stylu selfie po wygranym meczu. Fotka wykonana w Lubinie była trzynastą w bieżących rozgrywkach

Trener w szpitalu

W Lubinie nie mógł pojawić się Lars Walther. Duńczyk tuż przed meczem z Gwardią Opole, który odbył się 6 marca zaczął uskarżać się na dolegliwości. Klub od razu podjął stosowne kroki i w pierwszej kolejności, po konsultacji z lekarzem wykonany został test na koronawirusa, który dał wynik negatywny. Trener z każdym kolejnym dniem czuł się coraz gorzej i obecnie przebywa w szpitalu w Lublinie, gdzie wykonywane są kompleksowe badania. W starciu z Zagłębiem zespół poprowadził Michał Skórski. Walther objął Azoty przed startem sezonu 2020/2021.

Bardzo pewnie

Zagłębie rozpoczęło spotkanie, ale to goście rzucili pierwszą bramkę, a później kolejne dwie. Azoty od początku starały się udowodnić swoją wyższość, grając szybko i pewnie. Pierwsze trafienie dla gospodarzy miało miejsce w czwartej minucie, kiedy z koła rzucił Tomasz Pietruszko, pięć minut później lubinianie złapali kontakt (3:4), a w dwunastej minucie mieliśmy już remis po 4. W tym czasie znakomicie w bramce Zagłębia spisywał się Marcin Schodowski. Po okresie wyrównanej gry goście znów odskoczyli. Od wyniku 6:6 puławianie rzucili cztery bramki z rzędu, z czego trzy były autorstwa Andrieja Akimenki. Do przerwy wyżej notowane Azoty prowadziły wyraźnie, choć trzeba przyznać, że Miedziowym w wielu sytuacjach brakowało szczęścia, gdyż obijali oni słupki i poprzeczkę bramki, strzeżonej przez Vadima Bogdanova.

Bez szans na niespodziankę

Choć pierwszą bramkę zaraz po przerwie zdobył Jakub Moryń, to trzy kolejne były autorstwa puławian, którzy szybko powiększyli swoją przewagę z pierwszej połowy. W 35. minucie o czas dla drużyny poprosił Jarosław Hipner, ale obraz gry nie uległ zmianie. Azoty utrzymywały przewagę z pierwszej połowy i nie pozwalały gospodarzom na złapanie wiatru w żagle. Lubinianie starali się zmniejszyć dystans do rywali, jednak mieli problemy ze zdobywaniem bramek, co dużo łatwiej przychodziło przyjezdnym. Azoty wygrały w Lubinie pewnie i umocniły się na drugim miejscu w tabeli, Zagłębie pozostało na siódmym miejscu, jednak musi powoli oglądać się za siebie.

- To był dobry mecz w naszym wykonaniu. Wiele dobrego wydarzyło się w naszej grze obronnej. Konsekwentnie realizowaliśmy założenia przedmeczowe. Nie robiliśmy indywidualnych błędów, a to skutkowało pozytywną postawą na linii obrona-bramkarz. Całe spotkanie mieliśmy pod kontrolą. Po przerwie straciliśmy zaledwie 11 bramek i dzięki temu mogliśmy zbudować dużą przewagę. Nie było momentu odpuszczenia. W ataku staraliśmy się znaleźć słabe punkty w ekipie z Lubina - mówi Michał Skórski.

Zagłębie Lubin - Azoty Puławy
23:32 (11:17)

Zagłębie: Schodowski, Bartosik - Stankiewicz 3, Netz 1, Moryń 2, Pawlaczyk, Gębala 1, Sroczyk 1, Pietruszko 2, Marciniak 2, Hajnos, Bogacz 2, Kupiec 1, Adamski 2, Drobiecki 3, Chychykalo 3.

Azoty: Bogdanov, Zembrzycki - Akimenko 6, Łankowski 2, Podsiadło 1, Przybylski 2, Jurecki 7, Szyba 3, Kowalczyk 2, Dawydzik 2, Gumiński, Seroka 1, Jarosiewicz 2, Rogulski 3.

Upomnienia: Gębala - Jurecki, Łangowski.

Kary: 8 min (Adamski x2, Kupiec, Pietruszko) - 8 min (Rogulski x2, Łangowski, Dawydzik).

Sędziowali: Gratunik (Zielona Góra), Wołowicz (Wtórek).

Spacerek Vive?

Vive Kielce oraz Grupa Azoty Tarnów zagrają o zwycięstwo w tegorocznej edycji PGNiG Pucharu Polski. Tarnowianie w meczu półfinałowym dosyć łatwo poradzili sobie z Zagłębiem Lubin, wygrywając 30:21 (13:10). Ich rywalem będą mistrzowie Polski. Łomża Vive Kielce po bardzo emocjonującym spotkaniu ograła 29:27 (14:13) Orlen Wisłę Płock.

Azoty w TV

Znamy spotkania, które będzie można obejrzeć w TVP Sport, na tvpsport.pl oraz w aplikacji mobilnej. Planowana jest transmisja ze starcia z Energą MKS Kalisz.

24.03., 17:15 Vive - Zagłębie
27.03., 15:35 Orlen - Gwardia
28.03., 15:00 Azoty - MKS Kalisz

mp

PGNiG SUPERLIGA

WYNIKI 17. KOLEJKI

Zagłębie - Azoty
Gwardia - Stal 41:24
Kalisz - Chrobry
GA Tarnów - Vive
Górnik - Pogoń
Piotrkow. - Wybrzeże
MMTS Kwidzyn - Orlen - przeł. 05.05., godz. 18:00

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Łomża Vive Kielce	17	51	602:433
2.	Azoty Puławy	16	39	527:413
3.	Orlen Wisła Płock	14	36	408:309
4.	Górnik Zabrze	17	33	440:407
5.	Energa MKS Kalisz	17	28	454:455
6.	Gwardia Opole	16	27	468:451
7.	Zagłębie Lubin	16	22	433:467
8.	MMTS Kwidzyn	16	20	395:432
9.	Wybrzeże Gdańsk	16	18	411:474
10.	Chrobry Głogów	16	18	442:496
11.	Pogoń Szczecin	16	15	405:452
12.	Grupa Azoty Tarnów	17	15	411:490
13.	Stal Mielec	17	11	423:493
14.	Piotrkowianin	17	9	454:501

NASTĘPNA KOLEJKA (26/28.03): Azoty - Energa MKS Kalisz (niedz., godz. 15:00), Wybrzeże - Górnik, Vive - MMTS Kwidzyn, Pogoń - GA Tarnów, Orlen - Gwardia, Chrobry - Piotrkowianin, Stal - Zagłębie.

mp

BRAMKA PO BRAMCE

ZAGŁĘBIE : AZOTY
23:32
(11:17)

MINUTA	WYNIK	STRZELEC
1	0:1	Akimenko
2	0:2	Szyba
3	0:3	Jurecki
4	1:3	Pietruszko
5	1:4	Akimenko
6	2:4	Chychykało
10	3:4	Chychykało
12	4:4	Sroczyk
14	4:5	Dawydzik
15	5:5	Stankiewicz
16	5:6	Szyba
16	6:6 K	Drobiecki
17	6:7 K	Akimenko
19	6:8	Jurecki
22	6:9	Akimenko
22	6:10	Akimenko
23	6:11	Jurecki
24	7:11	Bogacz
24	7:12	Rogulski
25	8:12	Pietruszko
25	8:13	Kowalczyk
26	9:13	Stankiewicz
27	9:14	Jarosiewicz
28	10:14	Stankiewicz
28	10:15	Łangowski
29	11:15	Moryń
30	11:16	Rogulski
30	11:17	Łangowski
KONIEC PIERWSZEJ POŁOWY		
31	12:17	Moryń
33	12:18	Przybylski
33	12:19	Jarosiewicz
34	12:20	Jurecki
34	13:20	Bogacz
35	13:21	Kowalczyk
37	14:21 K	Drobiecki
38	14:22	Przybylski
39	15:22	Kupiec
40	15:23	Przybylski
42	16:23	Adamski
43	17:23	Gębala
44	17:24	Jurecki
44	17:25	Jurecki
44	18:25 K	Drobiecki
48	18:26 K	Akimenko
51	18:27	Jurecki
53	19:27	Marciniak
53	19:28	Dawydzik
56	19:28 K	Drobiecki
56	20:29	Podsiadło
57	20:30	Szyba
57	21:30	Netz
58	22:30	Adamski
60	22:31	Seroka
60	22:32	Rogulski
60	23:32	Netz
KONIEC SPOTKANIA		

Powiślak jedzie na ćwierćfinały o II ligę!

Derby pomiędzy Cisami Nałęczów a Powiślakiem Końskowola zdecydowały, która drużyna powalczy o II ligę. W trzech setach wygrali goście i to podopieczni Konrada Borkowskiego będą rywalizować o wymarzony awans.

Zespół z Końskowoli po raz pierwszy w historii wygrał w Nałęczowie. Podopieczni Konrada Borkowskiego w kwietniu powalczą o awans do II ligi

- Spodziewałem się, że postawimy większe wymagania drużynie z Końskowoli. Początek był dobry, ale w pewnym momencie stanęliśmy. Zabrakło przyjęcia, posypała się zagrywka. Kiepsko było z odbiorem, a co za tym idzie, nie tak szedł atak. Miałem nadzieję, że będziemy wyglądać zdecydowanie lepiej w najważniejszym meczu rundy zasadniczej. Niestety, kończymy ligę na trzecim miejscu. Tak naprawdę awans do walki o drugą ligę przegraliśmy wcześniej, bo w Lublinie. Mimo wszystko trzeba być zadowolonym, bo początek rozgrywek nie zapowiadał, iż do ostatniego spotkania będziemy walczyć o czołowe miejsca - mówi Jarosław Maciążek, trener Cisów.

- Do meczu przystąpiliśmy bardzo mocno skoncentrowani. Ostatnie dni były skierowane na bój derbowy. Trenowaliśmy trzykrotnie, a raz w Nałęczowie, by wstrzelić się w halę. W pierwszej partii narzuciliśmy swój rytm. Świetnie przyjmowaliśmy. Gospodarze nie zagrozili nam zagrywką. Wszystko szło po naszej myśli. Mieliśmy kilka punktów przewagi i im bliżej końca partii powiększaliśmy przewagę - mówi Emil Kapelko.

Zawodnik Powiślaka przyznaje, że najtrudniejsza była druga odsłona. - Gorzej przyjmowaliśmy, a wynik oscylował wokół remisu. Przy stanie 17:17 zaczęliśmy „odjeżdżać". Świetnie zagrywał Paweł Fiutka, a do tego pozytywnie funkcjonował blok. Spełniliśmy wszystkie założenia taktyczne i byliśmy blisko upragnionego celu - dodaje.

Trzeci set rozpoczął się od prowadzenie 5:1 miejscowych. - Nie zwiesiliśmy głów i zdobyliśmy pięć punktów z rzędu. Tutaj fajnie na zagrywce zaprezentował się Michał Chuszcz. Gospodarze nie byli w stanie nic zrobić - mówi.

Zawodnik Powiślaka przyznaje, że nikt nie spodziewał się tak łatwej gry. - Sądziliśmy, że będziemy „bić" się z Cisami. Było zdecydowanie łatwiej. Triumf smakuje wyjątkowo. Gramy w trzeciej lidze od sześciu lat i nigdy nie wygraliśmy w Nałęczowie. Cieszymy się z triumfu i awansu do walki o drugą ligę. Czekamy na mecz Bełżyc z KUL-em i wtedy będziemy wiedzieć, czy wygramy ligę czy zostaniemy wicemistrzami. Turniej ćwierćfinałowy ma odbyć się od 9 do 11 kwietnia, ale nie wiemy z kim i gdzie powalczymy - kończy.

Cisy Nałęczów - Powiślak Końskowola
0:3
(15:25, 22:25, 16:25)

Cisy: Orlik, Turbiasz, Barczuk, Cholewa, Marzec, Mitrut, Tkaczyk (libero) oraz Dąbrowski, Marek, Kulikowicz.

Powiślak: Kowalczyk, Fiutka, P. Kozak, Kapelko, Chuszcz, Siudaj, Kubajka (libero).

III LIGA SIATKÓWKI WYNIKI SPOTKAŃ

Cisy - Powiślak 0:3
Bełżyce - AKS Karol

TABELA III LIGI			
Powiślak Końskowola	**12**	22	**27:20**
AKS Karol KUL	11	20	25:17
Cisy Nałęczów	**12**	**18**	**22:21**
KS CKFiS Bełżyce	11	15	20:23
Arka Tempo Chełm	12	12	16:29

mp

eprasa.pl 01ff7a63a7

Gmina
Opole Lubelskie

Powiat
Opolski

STRONĘ REDAGUJE:
Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

Taki optymistyczny plan inwestycyjny na ten rok ma starosta

Drogowcy wrócili na powiatowe drogi. 28 km dróg idzie do przebudowy

Powiat rozstrzygnął przetarg na przebudowę zniszczonych dróg biegnących przez gminy Poniatowa i Karczmiska. Ruszył też z pracami w Opolu Lubelskim.

Drogowcy pojawili się w minionym tygodniu na ul. Szkolnej w Opolu Lubelskim. Do końca maja przebudować mają 519 m odcinek

W minionym tygodniu drogowcy weszli na ulicę Szkolną w Opolu Lubelskim. Przebudowywać mają ostatni ponad półkilometrowy odcinek. Prace wykonuje firma ze Zwolenia. Ich zakończenie przewidziane jest na koniec maja br. Koszt sięga 270 tys.zł. Inwestycję realizuje Zarząd Dróg Powiatowych.

W tym tygodniu z kolei ruszyć mają prace na drodze łączącej gminy Opole Lubelskie i Józefów nad Wisłą. Chodzi o 6,7 km odcinek z Zadola do Chruśliny.

Władze powiatu przyznają, że od początku kadencji systematycznie wdrażają plan budowy i remontów. Plan postawiły sobie ambitny. Chcą do końca kadencji przebudować ponad 100 km, co przełożyć ma się na podniesienie poziomu bezpieczeństwa na drogach.

- Szczególnie cieszą opinie mieszkańców, że inwestycje są zauważalne i po latach stagnacji wreszcie nastąpiła zmiana. Plany na najbliższe lata są bardzo ambitne. W tym roku chcemy przebudować 28 km dróg – mówi Dariusz Piotrowski, starosta opolski i apeluje do mieszkańców o dalsze zaufanie i cierpliwość.

O pięć milionów taniej

W ciągu najbliższych tygodni ruszą kolejne roboty. Urzędnicy starosty rozstrzygają przetarg na przebudowę kolejnych dróg powiatowych. Tym razem biegnących przez gminy Poniatowa, Karczmiska i miasto Opole Lubelskie.

Starosta jest zadowolony z dwóch powodów. Pierwszy to taki, że w powiecie powstanie długi odcinek nowej nawierzchni, łączący nasz powiat z lubelskim i puławskim. A drugi, że na obu inwestycjach uda się zaoszczędzić i to duże pieniądze. W sumie około pięć milionów złotych. Przetarg cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem. Przystąpiło do niego dwanaście firm.

Pierwsza inwestycja ujęta w przetargu dotyczy przebudowy ponad 12 km, na które składają się trzy odcinki. Pierwszy to 7,2 km odcinek drogi powiatowej z Jeziorszczyzny przez Zaborze do Niezabitowa. Drugi ponad 2,6 km odcinek z Karczmisk do Słotwin. Trzeci 2,5 km z Niezabitowa do granicy z powiatem lubelskim.

Powiat na wykonanie tego zadania przeznaczył ponad dziesięć milionów złotych. Ale po otwarciu ofert okazało się, że firmy są w stanie wykonać prace za znacznie mniejsze pieniądze - o ponad cztery miliony złotych - niż pierwotnie szacowano. Najniższą cenę zaproponowało Przedsiębiorstwo Robót Drogowych ze Zwolenia – 5,9 mln zł. Najwyższą Komunalne Przedsiębiorstwo Robót Drogowych z Lublina – 7,8 mln zł. Cały odcinek zrobiony ma zostać do połowy października przyszłego roku.

Druga inwestycja, ujęta w tym samym przetargu, to przebudowa ponad 2,8 km odcinka w Opolu Lubelskim. Chodzi konkretnie o trzy ulice – Al.600-lecia, Parkową i Podzamcze. Najkorzystniejszą ofertę złożyła również firma ze Zwolenia. Opiewa ona na niecałe 2,2 mln zł. Najdroższa na 2,8 mln zł przedstawił LS Complex z Lublina. Powiat zarezerwował prawie 3,4 mln zł. Zakończenie prac przewidziane jest na połowę listopada br.

Dar starosta opolski

- Szczególnie cieszą opinie mieszkańców, że inwestycje są zauważalne i po latach stagnacji wreszcie nastąpiła zmiana. Plany na najbliższe lata są bardzo ambitne. W tym roku chcemy przebudować 28 km dróg

- Myślę, że w kwietniu podpiszemy umowy z wykonawcami. Wszystko zależy od tego, kiedy ogłoszona zostanie przez premiera lista rankingowa wniosków dająca nam dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych – zaznacza Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

Gdy premier ogłosi listę, będzie wiadomo też, czy w tym roku wykonana zostanie przebudowa drogi powiatowej biegnącej przez gminę Wilków. Chodzi o ponad pięciokilometrowy odcinek biegnący przez Rogów, Kosiorów w stronę Żmijowisk.

- Jeśli ta droga znajdzie się na liście rankingowej, a prawdopodobnie znajdzie się, to wtedy ogłosimy przetarg i jeszcze dodatkowo pięć kilometrów w tym roku zrobimy. Jest to zadanie, które ma zostać zrealizowane w cyklu jednorocznym – mówi.

Walczą o kolejną kasę

Władze powiatu nie zwalniają tempa, jeśli chodzi o przebudowę dróg powiatowych. Starają się już o kolejne środki na wykonanie kolejnych odcinków. Tym razem wystąpiły do ministerstwa infrastruktury o wsparcie modernizacji 1,2 km odcinka od Pustelni do Majdanu Trzebieskiego. Całe zadanie opiewa na ponad 800 tys.zł. Jeśli powiat otrzyma dofinansowanie, będzie to kolejna droga powiatowa przebudowana w gminie Opole Lubelskie.

Trwają prace nad przygotowaniem kolejnych dokumentacji na przebudowę kolejnych dróg ze środków Funduszu Dróg Samorządowych.

Pierwsza to droga z Poniatowej do obwodnicy Chodla, łącznie z odcinkiem biegnącym przez Adelinę. Urzędnicy przymierzają się, aby we wniosku uwzględnić również odcinek od Dębin do drogi wojewódzkiej 747 w Emilcinie. W sumie około 15 km do przebudowy.

Drugi wniosek ma dotyczyć czterokilometrowego odcinka w gminie Łaziska, Janiszów – Braciejowice – Kolonia Koło.

Agnieszka Ciekot

Czytelniczka: Taki syf „podziwiasz", idąc do parku miejskiego

Fot.Czytelnik

Dzikie wysypisko śmieci wyłoniło się, gdy stopniał śnieg. Jak twierdzi nasza Czytelniczka, podobnie wyglądających miejsc przy Al. 600-lecia jest więcej

Gdy stopniał śnieg, zaczęły wyłaniać się dzikie wysypiska. Szklane butelki, metalowe puszki po piwie, opakowania po jogurtach - zamiast do pojemnika na śmieci, ktoś wyrzucił ... przy Al. 600-lecia w Opolu Lubelskim.

O tym, jak wygląda otoczenie chodnika prowadzącego do parku miejskiego, powiadomiła nas pani Teresa z Opola Lubelskiego. Nasza Czytelniczka w poniedziałek (15 marca) przesłała nam zdjęcia z prośbą o interwencję. Na zdjęciach widać porozrzucane śmieci, a także worki i reklamówki pozwalające przypuszczać, że ktoś celowo z całą zawartością wyrzucił je w to miejsce.

- Jest jeden wielki syf, a to przecież jest ulica spacerowa. W tym roku tych śmieci jest naprawdę dużo. Nie sfotografowałam wszystkich miejsc. Reklamówki ze śmieciami są poprzyczepiane również na krzakach – opowiada mieszkanka Opola Lubelskiego.

O sprawie powiadomiliśmy Opolskie Przedsiębiorstwo Komunalne.

- Al. 600-lecia jest drogą powiatową, ale jak jest potrzeba, to sprzątniemy szybko, czyli jeszcze dziś – obiecał nam w czwartek Henryk Piłat, prezes OPK.

Przypomina jednocześnie, że jeśli śmieci znajdują się w pasie drogowym, to sprząta je zarządca drogi. A Al. 600-lecia jest drogą powiatową. I pas drogowy uprzątnąć powinien Zarząd Dróg Powiatowych.

- Ze zdjęcia nie wynika, gdzie one dokładnie leżą. Zamiast szukać winnego, sprzątniemy i będzie po sprawie – dodaje.

AC

Zastrzyk gotówki dla ochotników

Władze Opola Lubelskiego sypnęły groszem Ochotniczym Strażom Pożarnym. Burmistrz przekazał 20 tys. zł jednostce z Kamionki na zakup samochodu ratowniczo-gaśniczego. Kolejne osiem tysięcy dla druhów z Kluczkowic, którzy remontować chcą pomieszczenia garażowe. Wcześniej gmina wsparła OSP w Pusznie Godowskim pozyskując dla tej jednostki motocykl Kawasaki z Wojewódzkiego Inspektoratu Transportu Drogowego. Motocykl wykorzystywany będzie do celów rozpoznawczo-poszukiwawczych w ciężko dostępnych miejscach, do których problem z dotarciem mają samochody pożarnicze.

ja

eprasa.pl 01ff7a63a7

Tu przewinęło się wiele talentów

Puławski Młodzieżowy Dom Kultury świętuje 70-lecie istnienia

Fot.Dominik Kęsik

Wystawa „Galerii na płocie" jest dedykowana śp. pamięci Mariuszowi Oleśkiewiczowi, który w MDK-u pracował od 2006 r. Osiem lat później Oleśkiewicz został dyrektorem placówki

MDK w Puł

* 03.1951 - 09.1951 Kazimierz Danielczuk
* 09.1951 - 09.1961 Stanisław Jednacz
* 09.1961 - 04.1963 Bronisław Kopciał
* 09.1963 - 12.1963 Zofia Chmielewska
* 12.1963 - 09.1980 Stefan Krzewiński
* 12.1980 - 12.1991 Czesław Pieńkowski
* 01.1992 - 11.2003 Danuta Lengiewicz
* 11.2003 - 12.2013 Aleksandra Kozak-Kotowska
* 01.2014 - 10.2020 Mariusz Oleśkiewicz

Fot.MDK Puławy

Fot.MDK Puławy

Pierwsza siedziba, wtedy jeszcze nie MDK-u, a Domu Harcerza mieściła się w kamienicy przy dzisiejszej ul. Piłsudskiego (wcześniej Zwycięstwa). Potem instytucja przeprowadziła się do budynku przy ul. Gdańskiej

Fot.Materiały od Młodzieżowego Domu Kultury

Zanim Młodzieżowy Dom Kultury przeniósł się w 2005 r. na ul. Sieroszewskiego, wcześniej dworek był siedzibą prawosławnego księdza. Przed II wojną światową działała tu Szkoła Instruktorek Wiejskich, a następnie Szkoła Gospodyń Wiejskich

Fot.Marta Pietroń

W MDK przez wiele lat działał dziecięcy zespół „Ballada", którego opiekunek była Irena pilaszewska

Fot.Marta Pietroń

Występy Zespołu Tanecznego Domu Harcerza można było podziwiać na wielu uroczystościach

Mar
p.o. dyrektora MDK w Puławach

Kiedy miałam osiem lat, uczęszczałam do Młodzieżowego Domu Kultury na zajęcia z języka angielskiego, prowadzone przez panią Irenę Pilaszewską. W tym czasie, w szkołach nie uczono tego języka, dlatego były one szczególnie pomocne i bardzo dobrze je wspominam

Huber
pracownik MDK w Puławach

Aby tradycji stało się zadość, jak co roku, otwieramy w marcu kolejną wystawę w „Galerii na Płocie". Postanowiłem w tym roku poświęcić wystawę pracowni muzycznej, w którą zaangażowany był śp. Mariusz Oleśkiewicz, tworząc tę pracownię i rozbudowując

Obchody okrągłego jubileuszu będą trwały przez cały rok. Z tej okazji na płocie przed siedzibą placówki przy ul. Sieroszewskiego można oglądać zdjęcia poświęcone działalności śp. Mariusza Oleśkiewicza, zmarłego w październiku dyrektora MDK-u.

Trzy lokalizacje

Historia Młodzieżowego Domu Kultury sięga lat 50-tych XX wieku. Uchwałą Prezydium Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Polskiej 3 marca 1951 roku na mapie Puław pojawiła się instytucja pod nazwą „Dom Harcerza". 5 lat później w wyniku politycznych zmian w Polsce, 2 marca 1957 r. Dom Harcerza zmienił nazwę na Dom Kultury Dzieci i Młodzieży. Następnie na wniosek Rady Pedagogicznej 1 stycznia 1968 r. powołano Młodzieżowy Dom Kultury. Początkowo jego siedziba znajdowała się przy ul. Zwycięstwa (dzisiejsza Piłsudskiego). Po kilku latach w 1965 r. MDK przeniósł się na ul. Gdańską, gdzie funkcjonował przez 40 lat. Obecnie szlifowanie talentów - muzycznych czy plastycznych młodzieży odbywa się w odnowionym w ubiegłym roku budynku przy ul. Sieroszewskiego. MDK prowadzi dla młodzieży zajęcia artystyczne, teatralne czy fotograficzne. Pierwszym dyrektorem placówki w 1951 r. został Kazimierz Danielczuk. Najwięcej, bo aż 17 lat szefem MDK-u był Stefan Krzewiński (1963-1980). Obecnie placówką zarządza Mariola Błazik, która pełni obowiązki dyrektora po śmierci Mariusza Oleśkiewicza.

Jubileusz trwający cały rok

Młodzieżowy Dom Kultury już od kilkunastu dni świętuje okrągłą rocznicę istnienia. Choć aktualnie w związku z obecną sytuacją epidemiczną żadne uroczystości nie wchodzą w grę , to niewykluczone, że impreza z okazji 70-lecia odbędzie się, ale w późniejszym terminie.

- W związku z 70. rocznicą istnienia Młodzieżowego Domu Kultury zaplanowane przez placówkę imprezy zostały objęte Honorowym Patronatem przez Starostę Powiatu Puławskiego panią Danutę Smagę. Będą to: Przegląd recytatorski dla przedszkolaków „Witaj wiosno", Dziecięce Spotkania Teatralne, Mała Liga Szachowa, Festiwal Przedszkolaka, Festiwal Współczesnych Form Tanecznych, Biesiada Literacka, Turniej jednego wiersza „Nie pisz do szuflady", Konkurs literacki „ Ja i moje miasto za 50 lat", Powiatowy Konkurs Ortograficzny. Niektóre z imprez, z uwagi na istniejącą sytuację epidemiczną, odbędą się w formie online - opowiada dyrektor Błazik, która sama jest wychowanką placówki, a od 29 lat pracuje tu jako nauczyciel zajęć teatralnych.

- Kiedy miałam osiem lat, uczęszczałam do Młodzieżowego Domu Kultury na zajęcia z języka angielskiego, prowadzone przez panią Irenę Pilaszewską. W tym czasie, w szkołach nie uczono tego języka, dlatego były one szczególnie pomocne i bardzo dobrze je wspominam. Mam nadzieję, że Młodzieżowy Dom Kultury doczeka setnej rocznicy istnienia - dodaje p.o. dyrektora.

Wystawa pamięci M. Oleśkiewicza na 70 - lecie

Przechodząc obok MDK-u możemy natrafić na zdjęcia z działalności byłego dyrektora placówki. Wystawa w „Galerii na płocie" jest poświęcona twórczości zmarłego nagle w październiku 2020 r. Mariusza Oleśkiewicza.

- Śp. Mariusz Oleśkiewicz pracował w Młodzieżowym Domu Kultury od 2006 roku. Wychowywał swoich uczniów w klasie keyboardu, pianina, perkusji i gitary. Aby tradycji stało się zadość, jak co roku, otwieramy w marcu kolejną wystawę w „Galerii na Płocie". Postanowiłem w tym roku poświęcić wystawę pracowni muzycznej, w którą zaangażowany był śp. Mariusz Oleśkiewicz, tworząc tę pracownię i rozbudowując. Z setki zdjęć wybraliśmy dziewiętnaście wieloformatowych plansz, które zdobią, okalający budynek MDK w Puławach płot, który stał się „Galerią na płocie", przybliżającą działalność placówki, a jednocześnie informującą o jej szerokiej ofercie edukacyjnej - mówi Hubert Domański.

- W związku z tym, że wystawa zbiega z 70 - leciem Młodzieżowego Domu Kultury w Puławach, kontaktujemy się z niedawnymi i tymi z początków istnienia placówki - absolwentami, z którymi przeprowadzamy rozmowy na temat ciekawych zdarzeń, strzępków wspomnień, zebranej niepamięci i wszystko to zestawiamy z muzyką śp. Mariusza Oleśkiewicza, tak, żeby to 70-lecie było i jego świętem. Bardzo serdecznie zapraszam mieszkańców Puław na wystawę w „Galerii na Płocie", poświęconą działalności i twórczości śp. Mariusza Oleśkiewicza - zachęca instruktor placówki.

Dominik Kęsik/MP

eprasa.pl 01ff7a63a7

Masz temat » zadzwoń
Kom. 517 070 790
e-mail: opole@24wspolnota.pl

Gmina Józefów nad Wisłą · Gmina Łaziska · Gmina Wilków

- Brak podstaw do wprowadzenia zakazu wjazdu wybranych pojazdów na drogę w Podgórzu - twierdzi Zarząd Dróg Powiatowych

Jeepy niszczą drogi. Radny Pawłowski: Jak tę szarańczę pogonić?

Fot. Andrzej Sikora

- Brak jest podstaw do wprowadzenia zakazu wjazdu wybranych pojazdów na ten odcinek drogi gruntowej, w tym quadów, czy sprzętu rolniczego. Z drogi publicznej może korzystać każdy, zgodnie z jej przeznaczeniem - wyjaśnia Karol Śliwa, zastępca dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Opolu Lubelskim

Dani wójt gminy Wilków

- W pierwszym roku mojej kadencji ustawiliśmy znaki zakaz wjazdu jeepów i quadów. Zadzwonił do mnie prawnik z Wołomina i powiedział, że nie mamy racji

Henr
radny Rady Gminy w Wilkowie

- Droga w tej chwili jest w opłakanym stanie, dlatego że jeepy ją skutecznie rozwaliły. Na wiosnę całe wycieczki tych jeepów jeździły

POL

- Znaki zakazu jako ograniczające swobodę korzystania z dróg, powinny być umieszczone po wnikliwej analizie skutków, jakie powodują dla uczestników ruchu
- Jazda quadem w lesie jest dozwolona tylko drogami publicznymi lub innymi, które są oznaczone, jako dostępne dla ruchu pojazdów silnikowych. Poza tymi drogami wjazd do lasu jest zakazany
- Jeżeli chcemy mieć pewność, czy droga, którą chcielibyśmy się poruszać, jest dostępna dla pojazdów silnikowych, skontaktujmy się z nadleśnictwem
- Jeżeli quad nie został zarejestrowany, nie może poruszać się po drogach publicznych, także wtedy, gdy są to drogi polne lub leśne. Bo jest on pojazdem niedopuszczonym do ruchu. Policja ma prawo zamówić lawetę, a koszty holowania właściciel pokryje z własnej kieszeni
- Jeżeli zdecydujemy się urządzić szybką jazdę po drogach, które są prywatne, możemy liczyć się z możliwością wezwania policji przez właściciela drogi. Dotyczy to również samochodów terenowych

Turyści czasem bywają uciążliwi. Ogromnym utrapieniem na wiosnę stają się amatorzy terenowych eskapad. Przekonali się o tym już nie raz mieszkańcy kilku wiosek w gminie Wilków. Gmina jest bezradna.

Problem dotyczy kilku miejscowości w gminie Wilków - Podgórza, Dobrego i Rogowa. Trwa od kilku lat. I, póki co, nie ma szans na jego skuteczne rozwiązanie.

„Całe wycieczki jeepów jeździły"

O samochodach terenowych niszczących drogi dojazdowe do pól mówił na ostatniej sesji radny z Wilkowa. Henryk Pawłowski zaapelował do wójta o interwencję w Zarządzie Dróg Powiatowych dotyczącą poprawienia stanu nawierzchni drogi w Podgórzu. Chodzi o kilometrowy odcinek biegnący w kierunku Mięćmierza. Z drogi tej korzystają okoliczni rolnicy. Upodobali sobie ją również kierowcy samochodów terenowych i quadów.

- Droga w tej chwili jest w opłakanym stanie, dlatego że jeepy ją skutecznie rozwaliły. Na wiosnę całe wycieczki tych jeepów jeździły. Teraz byle traktor nie dojedzie do pola, nie mówiąc już o samochodzie osobowym – relacjonował Henryk Pawłowski, radny Rady Gminy w Wilkowie.

Mieszkańcy Podgórza z problemem zmagają się od kilku lat. Po samochodowych eskapadach droga nadaje się tylko do remontu. Na asfalt nawet nie liczą, ale oczekują, że przyjedzie równiarka i wyrówna powstałe koleiny. Tak, aby mogli spokojnie dojechać do swoich pól.

- Dla tamtego terenu jeepy to jest plaga. Jakby ktoś miał jakiś pomysł, jak w dalszej perspektywie tę szarańczę pogonić, to bym wysłuchał - apelował do radnych Pawłowski.

„Niechby parę groszy zostawili na remont drogi"

Władze gminy Wilków przyznają, że problem z niszczonymi przez terenówki drogami gruntowymi jest. I nie dotyczy on tylko wsi Podgórz, ale również i innych wiosek - Dobrego i Rogowa.

- Jako samorząd jesteśmy bezradni – rozkłada ręce Daniel Kuś, wójt gminy Wilków. – Co roku drogi są rozjeżdżane, a my musimy je równać, bo po roztopach wiosennych koleiny sięgają kolan – dodaje.

Gmina próbowała już ograniczyć ten proceder. Ale poległa.

- W pierwszym roku mojej kadencji ustawiliśmy znaki zakaz wjazdu jeepów i quadów. Zadzwonił do mnie prawnik z Wołomina i powiedział, że nie mamy racji. Bo nie ma takiego znaku jak zakaz wjazdu dla samochodów terenowych, gdyż w dowodzie rejestracyjnym nie ma zapisu, czy jest to samochód terenowy. I w tej sytuacji policja nie może egzekwować łamania takiego zakazu. Można natomiast ustawić znak zakaz wjazdu dla quadów – opowiada wójt gminy Wilków, który konsultował się w tej sprawie również z policją.

Sytuacja jest patowa. Zdaniem wójta najlepszym rozwiązaniem byłoby porozumienie z właścicielami samochodów terenowych.

- Są to zazwyczaj ludzie zamożni. Niechby parę groszy zostawili na remont tej drogi, wtedy nikt nie będzie narzekał. A oni mogliby sobie jeździć do woli – mówi Daniel Kuś.

ZDP: Wyremontujemy drogę

Oznakowanie ograniczające przejazd drogami gruntowymi mogą ustanowić właściwi zarządcy dróg gminnych i powiatowych. Mogą ustawić znaki zakazu.

Ale Zarząd Dróg Powiatowych w Opolu Lubelskim, zarządca drogi w Podgórzu, stoi na stanowisku, że oznakowanie zniszczonej drogi gruntowej takimi znakami nic nie da.

- Nie zapobiegnie to degradacji nawierzchni, na której powstały koleiny – twierdzi Karol Śliwa, zastępca dyrektora ZDP w Opolu Lubelskim. - Nawierzchnia jest regularnie uszkadzana przez sprzęt rolniczy oraz pozostałych użytkowników drogi, w tym mieszkańców dojeżdżających do posesji oraz pól uprawnych - dodaje.

A poza tym – jak podkreśla - ustawienie znaków zakazu nie wchodzi w rachubę.

- Brak podstaw do wprowadzenia zakazu wjazdu wybranych pojazdów na ten odcinek drogi gruntowej, w tym quadów, czy sprzętu rolniczego. Z drogi publicznej może korzystać każdy, zgodnie z jej przeznaczeniem - zwraca uwagę.

Zdaniem Śliwy nikogo nie powinno dziwić, że droga gruntowa odkształca się i pojawiają się koleiny, skoro odbywa się na niej regularny przejazd samochodów. Obiecał nam, że wykonają remont nawierzchni drogi w Podgórzu. Droga będzie wyprofilowana i wysypana pokruszonym gruzem.

- I to na pewno poprawi standard na tej drodze. W przyszłym tygodniu będziemy chcieli wysypać tam kilka przyczep gruzu, żeby utwardzić doraźnie ten odcinek – zapowiedział w piątek w rozmowie z nami dyr. Śliwa.

Agnieszka Ciekot

Od kwietnia cena śmieci w Wilkowie idzie w górę

Z 10 do 12 zł miesięcznie – tyle płacić będzie każdy mieszkaniec gminy Wilków za śmieci segregowane. Drugie tyle zapłaci, gdy tego nie robi.

9 marca Rada Gminy w Wilkowie zdecydowała o podwyżce opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Radni byli jednomyślni w tej kwestii. W głosowaniu za podwyżką, którą zaproponował wójt, opowiedziało się 14 radnych.

Przez ostatni rok mieszkańcy gminy Wilków za śmieci segregowane płacili 10 zł miesięcznie. Teraz płacić będą o dwa złote więcej. Natomiast śmieci niesegregowane drożeją o cztery złote, do wysokości 24 zł miesięcznie.

Władze gminy tłumaczą podwyżkę tym, że zgodnie z przepisami wpływy z opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi mają pokrywać koszty funkcjonowania całego systemu związanego z gospodarowaniem odpadami. A tak nie jest. Tylko w ub.r. gmina do „śmieciowego interesu" musiała dołożyć blisko 80 tys. zł.

- Aktualna stawka w wysokości 10 zł nie spełniłaby nałożonego na gminę obowiązku samobilansowania się systemu odbierania odpadów i nie zabezpieczyłaby potrzeb związanych z zawartymi przez gminę umowami, stąd też zmiany tej stawki – uzasadniała na sesji Iwona Giza, sekretarz gminy Wilków.

Nowe stawki śmieciowe w Wilkowie wejdą w życie od 1 kwietnia. I zrównają się z tymi, jakie obowiązują w gminie Łaziska, Chodel i Józefów nad Wisłą. W przypadku tych dwóch ostatnich gmin wyższe niż uchwalone w Wilkowie są tylko stawki za śmieci niesegregowane. I wynoszą one odpowiednio w Chodlu - 36 zł, w Józefowie nad Wisłą – 48 zł. Najwięcej za śmieci płacą mieszkańcy gminy Karczmiska – 18 zł za zbierane w sposób selektywny i 36 zł miesięcznie za śmieci niesegregowane.

AC

eprasa.pl 01ff7a63a7

STRONĘ REDAGUJE:
Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

Gmina Józefów nad Wisłą | Gmina Poniatowa | Gmina Chodel

Urzędnicy już dziś apelują o wyrozumiałość i zachowanie ostrożności w związku z prowadzonymi robotami budowlanymi

Rusza rewitalizacja centrum Poniatowej. Liczcie się z utrudnieniami do jesieni

Etapy wyłączenia danego obszaru z ruchu:

IAB – od marca do 30 maja 2021 r.

IC – od marca do 30 czerwca 2021 r.

II – od czerwca do 30 lipca 2021 r.

III – od sierpnia do 30 września 2021 r.

IV – od lipca do 30 września 2021 r.

Uwaga!
Podane terminy mogą ulec zmianie. Ewentualne zmiany będą na bieżąco aktualizowane na stronie Urzędu Miejskiego w Poniatowej oraz na fb.

Paweł
burmistrz Poniatowej

- Prace prowadzić będziemy etapowo. Chcemy wyjść naprzeciw handlującym, aby w jak najmniejszym stopniu utrudnić im sprzedaż. Mimo wszystko mieszkańcy i sprzedawcy muszą liczyć się z utrudnieniami spowodowanymi tym, że kolejne obszary będą czasowo wyłączone z ruchu

Pi
prezes GPGK w Poniatowej

- Jesteśmy w trakcie przygotowywania terenu na tymczasowe targowisko. Cześć sprzedawców będzie przeniesiona na teren szkoły podstawowej, na nieczynne boisko. A część zostanie przesunięta w stronę działek

Pierwsze roboty startują w tym tygodniu. Rozpoczną się na ulicy Brzozowej. Kolejne prowadzone będą na targowisku miejskim, ul. Targowej i Placu Konstytucji. Wszystko w ramach unijnego projektu, na który gmina dostała pieniądze.

Prace pochłoną 1,86 mln zł. Wykona je lubelskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Drogowego Standrog.

Zrobią etapami

Rewitalizacja podzielona została na cztery części. Pierwsze dwie startują w marcu i dopiero jak się zakończą, rozpoczną się kolejne.

- Prace prowadzić będziemy etapowo. Chcemy wyjść naprzeciw handlującym, aby w jak najmniejszym stopniu utrudnić im sprzedaż. Mimo wszystko mieszkańcy i sprzedawcy muszą liczyć się z utrudnieniami spowodowanymi tym, że kolejne obszary będą czasowo wyłączone z ruchu. Jest to konieczne, aby bezpiecznie można było przeprowadzić prace – mówi Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej.

Z utrudnieniami muszą liczyć się nie tylko mieszkańcy, ale również właściciele sklepów i lokali gastronomicznych. Niezbędny dojazd do swoich firm będą mieli, ale – jak zaznaczają urzędnicy – w ograniczonym zakresie.

Na pierwszy ogień idą dwa odcinki. Pierwszy zaczyna się od ul. Nałęczowskiej do Brzozowej i drugi od Brzozowej po skrzyżowanie z Wesołą. Oba mają zostać przebudowane do końca maja. Równolegle prowadzone będą prace rewitalizacyjne na całym terenie, który przylega na tym odcinku do stawu. Objęta nimi zostanie część targowiska. Tu prace mają zakończyć się miesiąc później.

Na targowisku pojawią się nowe miejsca handlowe i ciągi komunikacyjne. Wzdłuż zbiorników wodnych wybudowana zostanie ścieżka rowerowa i chodnik. Do tego ogrodzenie, scena plenerowa, punkt widokowy, mnóstwo zieleni i strefa rekreacyjna z siłownią pod chmurką.

Nowe chodniki pojawią się również od strony ul. Nałęczowskiej i przy budynkach handlowych. Nową nawierzchnią przykryte zostaną też drogi dojazdowe.

Drugi etap zakłada przebudowę ul. Targowej i przylegającego do niej terenu. Roboty zaplanowane są na dwa miesiące, od czerwca do lipca. Pojawi się nowa nawierzchnia asfaltowa, chodniki i miejsca parkingowe z kostki brukowej oraz nowe trawniki i nasadzenia drzew i krzewów.

Po Targowej ekipa wejdzie na Plac Konstytucji. Wymieni na nim całą nawierzchnię. Asfalt zastąpi kostka brukowa. Remontem objęta zostanie również nawierzchnia jezdni manewrowej. Na parkingu sąsiadującym z Placem Konstytucji też pojawi się kostka brukowa. Na chodnikach też wymieniona zostanie kostka brukowa. Do tego nowa roślinność, ławki, stojaki na rowery, pergole drewniane i maszt flagowy. Odnowione centrum zostanie oświetlone i wyposażone w monitoring. Tu roboty prowadzone będą od sierpnia do września.

Wcześniej ruszyć ma czwarty etap rewitalizacji, od skrzyżowania Brzozowej z Wesołą do końca ul. Brzozowej. Do zrobienia jest nowa nawierzchnia na ulicy, miejsca postojowe i chodniki. Prace zaplanowane są na lipiec – wrzesień.

Urzędnicy zaznaczają, że termin zakończenia poszczególnych etapów może ulec zmianie.

Targ czeka przeprowadzka

W związku z tym, że rewitalizacją objęty zostanie teren targowiska miejskiego, pojawiła się konieczność przeniesienia sprzedawców na czas prowadzenia robót. W dotychczasowym miejscu targ działać ma do 3 kwietnia. Później przeniesiony zostanie na teren od ul. Wesołej w kierunku Harcerskiej i szkolne boisko.

- Jesteśmy w trakcie przygotowywania terenu na tymczasowe targowisko. Cześć sprzedawców będzie przeniesiona na teren szkoły podstawowej, na nieczynne boisko. A część zostanie przesunięta w stronę działek – zapowiada Piotr Kowalski, prezes Gminnego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Poniatowej.

Na szkolne boisko trafią osoby sprzedające żywność, sadzonki roślin i płody rolne. Administrator targowiska zapewnia osobom, które systematycznie dokonywały wpłat rezerwacyjnych wyznaczenie nowych miejsc do handlu.

Agnieszka Ciekot

W SKRÓCIE

Gmina ostrzeże cię SMS-em

Urząd Gminy w Chodlu szykuje się do uruchomienia systemu powiadamiania SMS. Każdy mieszkaniec, który chce otrzymywać ważne informacje z gminy na swój telefon, musi wypełnić formularz rejestracyjny - do pobrania ze strony internetowej gminy. SMS-owo gmina chce informować mieszkańców o wydarzeniach, zagrożeniach pogodowych, przerwach w dostawach wody i prądu, utrudnieniach w ruchu drogowym, a także stanie zaległości podatkowych i opłaty śmieciowej. Usługa jest całkowicie bezpłatna. W każdej chwili mieszkańcy mogą z niej zrezygnować.

Power banki dla zwycięzców

Znamy laureatów konkursu fotograficznego „Poniatowa Zimą". W kategorii 7 – 12 lat nagrodzeni zostali: Zuzanna Rosińska, Wiktoria Puciłowska, Jakub Wojciechowski, Tomasz Połeć. Wyróżnienia powędrowały zaś do: Mikołaja Napiórkowskiego i Huberta Kłosowskiego. W kategorii 13-19 lat najpiękniejsze zdjęcia wykonali: Michał Kuś, Julia Wiczuk i Karolina Skarżycka. Nagrodami w konkursie są power banki ufundowane przez Urząd Miasta w Poniatowej oraz wydruk zdjęcia.

Basen zamknięty

Sanepid zdecydował o zamknięciu krytej pływalni w Poniatowej. Jak czytamy w komunikacie Ośrodka Sportu i Rekreacji powodem takiej decyzji jest niedostateczna jakość wody w wewnętrznej instalacji wody ciepłej. Basen pozostaje zamknięty od 15 marca do odwołania. W związku z tym konieczne było odwołanie wszystkich zajęć zorganizowanych.

Pomogą opiekunom niepełnosprawnych

Ośrodek Pomocy Społecznej w Józefowie nad Wisłą prowadzi nabór wniosków w ramach Programu „Opieka wytchnieniowa". Skorzystać z niego mogą osoby posiadające znaczny stopnień niepełnosprawności oraz dzieci z orzeczeniem o niepełnosprawności, których rodzice lub opiekunowie wymagają wsparcia w postaci krótkotrwałej przerwy w sprawowaniu opieki oraz podniesienia swoich umiejętności i wiedzy na ten temat. Zainteresowani taką formą pomocy mogą zgłaszać się do końca kwietnia. Więcej informacji pod numerem telefonu (81) 828 50 18.

60 tys. dla Wisły

Na takie wsparcie finansowe z gminy może liczyć w tym roku Klub Sportowy Wisła Józefów. Burmistrz rozstrzygnął otwarty konkurs ofert na wspieranie zadania publicznego w zakresie upowszechniania kultury fizycznej i sportu. W 2020 roku KS Wisła na działalność otrzymała taką samą kwotę.

Zalew wydzierżawiony

Przez kolejne dziesięć lat chodelski zalew będzie dzierżawił Okręg Polskiego Związku Wędkarskiego w Lublinie i Koło Rak PZW w Chodlu. Decyzja już w tej sprawie zapadła. Rada Gminy w Chodlu dała wójtowi zielone światło do przedłużenia umowy dzierżawy gminnej nieruchomości o powierzchni 14,81 ha stanowiącej zalew z przeznaczeniem na działalność statutową. Wszystkie formalności związane z podpisaniem umowy zostały już dopełnione.

JA

eprasa.pl 01ff7a63a7

Nadejście wiosny nauczyciele wykorzystali do promowania wśród najmłodszych proekologicznych zachowań

Uczniowie z Kamienia powitali wiosnę jako pierwsi

Uczniowie w korowodzie udali się nad Wisłę, aby tam uroczyście spalić Marzanny. Tym sposobem pożegnali zimę i powitali upragnioną wiosnę

Po powrocie z wyprawy nad Wisłę przyszedł czas na ognisko i pieczenie kiełbasek. A następnie na rywalizację sportową

Jedną z atrakcji był turniej, w którym drużyny sprawdzały swoją wiedzę z zakresu zachowań proekologicznych. Wszyscy otrzymali słodkie nagrody i drobne upominki

Obowiązkowo była Marzanna i obrzęd topienia w Wiśle, by zima już do nas nie wróciła. Powitaniu wiosny towarzyszyło więcej atrakcji.

Choć astronomiczna wiosna rozpoczyna się 20 marca, to jej nadejście uczniowie z Kamienia świętowali już dzień wcześniej, w piątek.

- W tym roku dzień ten był powiązany z realizowanym projektem edukacyjnym Fundacji Nasza Ziemia oraz Procter&Gamble „Uczniowskie ekonawyki". Święto w duchu ekologii było doskonałą zabawą, a zarazem ostatnim dniem w szkole – mówi Marta Lorek, dyrektor Szkoły Podstawowej w Kamieniu.

Pierwszym punktem powitania wiosny była lekcja poprowadzona przez najmłodszych uczniów. Tym razem to oni wcielili się w rolę nauczycieli i sprawdzali swoją wiedzę, co sprawiło im wiele radości. Był też czas na mini koncert. Dzieci śpiewały piosenki dla Ziemi. Rywalizowały też w turnieju, w którym sprawdzały swoją wiedzę z zakresu zachowań proekologicznych.

Ale najbardziej wyczekiwanym momentem było wyjście nad Wisłę w celu spalenia symbolu zimy – Marzanny i uroczystego powitania wiosny.

JA

PIŁKA NOŻNA - ROZGRYWKI MŁODZIEŻOWE

Najlepsi piłkarze z Wisły Józefów trafią do Radomiaka Radom. Kolejny triumf młodzieży z Józefowa

Wisła Józefów i Radomiak Radom, którego seniorska drużyna gra w Fortuna 1. Lidze, podpisały umowę o współpracy. W efekcie najlepsi zawodnicy z klubu z powiatu opolskiego będą mieli okazję kontynuować przygodę z piłką w barwach ekipy z województwa mazowieckiego.

Fot.Archiwum Karola Jaruzela

I miejsce na turnieju MUKS CUP 2021 w Kraśniku - Wisła Józefów (2010): Antoni Bownik, Hubert Pawka, Amelia Jaruzel, Szymon Kozioł, Alan Łuszczyński, Filip Pluta, Hubert Krasiński, Kacper Maciejewski, Kacper Bernadzki, Jan Zarzeczny, Jan Góralski, Antoni Gałkowski, Sebastian Pęczkowski

Fot.Akademia RKS Radomiak Radom

Wisła Józefów podpisała umowę partnerską z klubem Radomiak Radom. - Dzięki temu najlepsi zawodnicy będą mieli możliwość kontynuowania swojej przygody w klubie z Fortuna 1. Ligi - mówi Karol Jaruzel

Skończą szkołę i wyjadą do Radomia

Klub z powiatu opolskiego, skupiający się przede wszystkim na szkoleniu młodzieży, został doceniony przez Radomiaka. - To Akademia Radomiaka zgłosiła się do nas z taką propozycją. Z dyrektorem akademii byliśmy już wcześniej w kontakcie, obserwował nasze dokonania. Zapytał, czy chcemy rozpocząć współpracę. Zagraliśmy też mecz roczników 2010 z drużyną z Radomia, w którym wypadliśmy nad wyraz dobrze - opisuje Karol Jaruzel, szkoleniowiec Wisły.

Umowa została podpisana na czas nieokreślony. W jej myśl najlepsi młodzi piłkarze Wisły będą mogli próbować swoich sił w drużynach juniorskich Radomiaka. - Zawodnicy po ukończeniu szkoły podstawowej będą mieli możliwość kontynuowania gry w Akademii Radomiaka. Umowa obejmuje też szkolenie, które ma być takie samo u nas i w klubie z Radomia. Będzie nad tym czuwać firma Football Lab System. Poza tym najlepsi zawodnicy będą objęci ogólnopolskim systemem Football Lab Future. Dzięki temu, przy dobrych wynikach, będą mogli wyjeżdżać do jeszcze lepszych akademii, np. Zagłębia Lubin. Do tego z Radomiakiem będziemy ściśle współpracować w kwestii sparingów, wyjazdów na obozy - zaznacza szkoleniowiec młodzieży klubu z Józefowa nad Wisłą. W ramach współpracy zaproszony do gry w sparingach Radomiaka został już jeden z zawodników Wisły z rocznika 2009. - Wypadł bardzo obiecująco. Dwa miesiące temu inny z naszych podopiecznych, Filip Kośniewski z rocznika 2008, był na testach w akademii pierwszoligowej Bruk-Bet Termalice Nieciecza. Widać, że ta praca nie idzie na marne, są wyżej zauważani - podkreśla Karol Jaruzel.

Turniej za turniejem

Podopieczni trenera Karola Jaruzela wygrali turniej MUKS Cup 2021 w Kraśniku, rozegranym 14 lutego. Drużyna z rocznika 2010 wszystkie spotkania rozstrzygnęła na swoją korzyść, odnosząc zwycięstwa nad ekipami: Widoku Lublin, Motoru Lublin, Kampu Kraśnik oraz dwiema drużyna MUKS Kraśnik. Antoni Bownik został królem strzelców turnieju, a Jan Zarzeczny oraz Antoni Gałkowski z rocznika 2012 zostali wyróżnieni przez organizatorów. W kolejnych tygodniach młodzież Wisły zagrała m.in. w Turnieju Smoka Wawelskiego 2021 w Krakowie, gdzie rywalizowało 12 zespołów. Ekipa z powiatu opolskiego przebrnęła przez pierwszą fazę grupową turnieju, by ostatecznie zająć szóste miejsce w ogólnopolskich zawodach. Najlepszym strzelcem i tym razem został Antoni Bownik. W najbliższych planach młodzieży z Wisły Józefów jest ogólnopolski turniej w Szałowej, w którym ekipa z powiatu opolskiego będzie miała okazję zmierzyć się z młodzieżą z akademii rozpoznawalnych klubów: Cracovii, Resovii czy Sandecji Nowy Sącz. - Jedziemy uczyć się piłki - zapowiada Karol Jaruzel. Z kolei w lipcu w Kleszczowie siedmiu wytypowanych zawodników z Wisły z roczników 2008, 2009 i 2010 weźmie udział w obozie sportowym organizowanym przez Football Lab.

Dominik Smagała

eprasa.pl 01ff7a63a7